

OSOBOWY WYMIAR KULTURY

PERSONALISTYCZNA KONCEPCJA SZKOŁY
W ŚWIETLE NAUCZANIA JANA PAWŁA II

MATERIAŁY XVI OGÓLNOPOLSKIEGO
FORUM SZKÓŁ KATOLICKICH

JASNA GÓRA, 24-26 LISTOPADA 2005

RADA SZKÓŁ KATOLICKICH

REDAKCJA TECHNICZNA, ŁAMANIE
DOROTA DOMAŃSKA

PROJEKT OKŁADKI
EDYTA KLINGER

Warszawa 2006

SPIS TREŚCI

ZAMIAST WSTĘPU	4
----------------------	---

Prof. dr hab. Michał Seweryński

Minister Edukacji i Nauki

WYSTĄPIENIE PODCZAS INAUGURACJI

XVI OGÓLNOPOLSKIEGO FORUM SZKÓŁ KATOLICKICH ..	5
--	---

WYKŁADY

Ks. prof. dr hab. Krzysztof Pawlina

WPLYW JANA PAWŁA II NA MŁODYCH LUDZI – OPIS

SOJOLOGICZNY	8
--------------------	---

Prof. dr hab. Andrzej Zoll

GODNOŚĆ OSOBY LUDZKIEJ JAKO FUNDAMENT PRAW

I OBOWIĄZKÓW	22
--------------------	----

Prof. dr hab. Maria Ryś

AUTENTYCZNOŚĆ I PRAWOŚĆ ŻYCIA NAUCZYCIELA	33
---	----

Prof. dr hab. Katarzyna Olbrycht

JAN PAWEŁ II I WYCHOWANIE	55
---------------------------------	----

DEBATA

JAK POMÓC MŁODZIEŻY BUDOWAĆ ŚWIAT WEDŁUG NAUCZANIA JANA PAWŁA II?	68
---	----

HOMILIE

Ks. Bp Antoni Długosz

SŁOWO PODCZAS MSZY ŚW. NA INUGURACJĘ XVI

FORUM SZKÓŁ KATOLICKICH - 25 listopada 2005.....	111
--	-----

O. dr Józef Stanisław Płatek OSPPE

DYREKTOR I NAUCZYCIEL SZKOŁY KATOLICKIEJ PRZE-

KAZICIELEM PRAWDY - 26 listopada 2005	116
---	-----

DOKUMENT KOŃCOWY XVI FORUM SZKÓŁ KATOLICKICH	121
---	-----

NOTA O AUTORACH	122
-----------------------	-----

ZAMIAST WSTĘPU

„Wyjątkowo ważnym aspektem spoczywającego na nas zadania jest wasze powołanie do prowadzenia młodych do Chrystusa poprzez przykład własnego życia, do takiego ukierunkowania ich, by szli za Nim, do ukazywania im Jego bezgranicznej miłości i troski o nich. Patrząc na was, uczniowie, muszę wyraźnie dostrzegać i poznawać bogactwo oraz radość życia zgodnego z Jego nauką i Jego trudnymi wymaganiami. Uczyć, znaczy nie tylko wpajać to, co wiemy, ale również poprzez życie zgodne z tym, w co wierzymy, ukazywać kim jesteśmy. Ta właśnie lekcja pozostaje w pamięci najdłużej. Wszyscy uczniowie świata powtarzają dzisiaj swym katolickim nauczycielom słowa zapisane w Ewangelii św. Jana i skierowane pierwotnie do Apostoła Filipa: <<*Chcielibyśmy ujrzeć Jezusa*>> (J 12,21).

Takie właśnie jest prawdziwie życiowe zadanie katolickiego nauczyciela: ukazać młodzieży Jezusa. Św. Paweł widział swoją posługę jako długotrwałą, ogromny trud kształtowania Chrystusa w tych, do których służby został powołany (por. Ga 4,19)¹.

Jan Paweł II

¹Spotkanie z nauczycielami i wychowawcami, St. John's (Kanada), 12 września 1984; w: „Wychowanie w nauczaniu Jana Pawła II”, Warszawa 2000.

Prof. dr hab. Michał Seweryński
Minister Edukacji i Nauki

WYSTĄPIENIE PODCZAS INAUGURACJI
XVI OGÓLNOPOLSKIEGO FORUM SZKÓŁ KATOLICKICH
25 listopada 2005 r.

Czcigodny Księżę Biskupie, Przewielebny Ojciec Przeorze, Przewielebni Duchowni, Szanowni Państwo Dyrektorzy, Nauczyciele, Wychowawcy, Szanowni Państwo.

Przede wszystkim dziękuję za zaproszenie na tę konferencję szkół katolickich, bo potrzeba mi spotkań, w czasie których mogę wysłuchać opinii nauczycieli, wychowawców, a także młodzieży, o problemach polskiej szkoły. Te problemy są przedmiotem troski rządu, a więc i mojej troski, bo szkoły są fundamentem, na którym budujemy przyszłość naszego kraju, naszą cywilizację. Szkoły katolickie odgrywają w tym dziele ważną rolę, zważywszy na ich rosnącą liczbę w Polsce oraz na szczególnie charakter realizowanych zadań.

Dzisiaj w szkołach coraz częściej widoczne są przejawy niepokojących patologii, dlatego ich misja wychowawcza wymaga dowartościowania i wzmocnienia. Potrzeba większej troski o wychowanie uczniów, nowych programów oraz lepszych, skuteczniejszych metod wychowawczych. Szkoły katolickie mogą w tej sprawie być wzorem, bo w nich od początku wychowanie jest nieodłączną i ważną częścią procesu edukacyjnego. Wiem to z własnego doświadczenia, jako były profesor salezjańskiej szkoły wyższej w Łodzi, a także dlatego, że jeden z moich wnuków jest uczniem katolickiego gimnazjum w tym mieście.

Ważne jest zatem, ażeby nauczyciele uświadomili sobie z nową siłą, że w ich misji edukacyjnej wychowywanie uczniów jest nie mniej ważne, a poniekąd nawet ważniejsze, niż przekazywanie im wiedzy. Jednocześnie wszyscy zaangażowani w proces wychowywania młodego pokolenia, a więc nie tylko nauczyciele i wychowawcy, lecz także rodzice, powinni sobie uświadomić, że wychowanie musi być oparte na niepodważalnym fundamencie wartości, kształtujących całe życie człowieka. W tej sprawie trzeba się zwrócić do wartości chrześcijańskich, wpajanych nam przez Kościół, ale możliwych do przyjęcia także przez wyznawców innych religii oraz niewierzących, bo te wartości, takie jak np. życie człowieka, jego wolność, międzyludzka solidarność najlepiej zabezpieczają jego godność, zajmującą centralne miejsce nie tylko w antropologii chrześcijańskiej, lecz także w humanizmie opartym na innych religiach, bądź na podstawach niereligijnych.

Na tę szczególną rolę kulturotwórczą chrześcijaństwa w Europie wskazywał wielokrotnie niezapomniany Ojciec Święty Jan Paweł II. Nauczał też, że nie tylko wychowanie w szkołach, lecz całe życie społeczne, w tym także demokracja powinna się opierać na fundamencie niewzruszalnych wartości, bo jeśli tego fundamentu zabraknie, to demokracja przekształci się w system autorytarny. Chrześcijanie i wielu ludzi innych religii, a także niewierzący, z przekonaniem przyjmują nauczanie Ojca Świętego, że źródła tych uniwersalnych wartości należy szukać w chrześcijaństwie, bo antropologia chrześcijańska najlepiej służy fundamentalnym prawom człowieka. Odnosi się to co najmniej do Europy, w której chrześcijaństwo ukształtowało naszą kulturę.

Jednym z ważnych elementów wychowawczej misji szkoły powinno być wychowanie patriotyczne. Komunizm wyrządził temu wychowaniu poważne szkody, bo od patriotyzmu ważniejszy był socjalistyczny internacjonalizm. W procesie budowania w naszym kraju demokra-

cji i gospodarki rynkowej nie zdołaliśmy naprawić tych szkód. Zachłysłnieli wolnością, zaniedbaliśmy kształtowania w młodym pokoleniu umiłowania Ojczyzny i dumy z jej bohaterów, ukazywania pełnej prawdy o naszej historii. Nie uczymy dzieci i młodzieży patriotyzmu opartego na dumie z historii ich rodzin, wsi i miasteczek z których pochodzą. Polscy bohaterowie naszej młodzieży zostali w znacznej mierze wyparci przez celuloidowych bohaterów obcych, lansowanych przez media. Piękne karty naszej narodowej historii i tradycji zauważane są już tylko przy okazji oficjalnego świętowania rocznic niektórych wydarzeń. Zaniedbania w tej dziedzinie trzeba naprawić, a rola szkoły w patriotycznym wychowaniu młodzieży powinna być pierwszoplanowa. W realizacji tego ważnego zadania szkoła powinna otrzymać wsparcie od organizacji pozarządowych, szczególnie młodzieżowych.

Rząd, realizujący konstytucyjne zadanie prowadzenia polityki edukacyjnej, jest odpowiedzialny nie tylko za właściwy kierunek edukacji i wychowania w szkołach, ale musi także dostrzegać trudności na jakie szkoły napotykają w realizacji swoich zadań. Dlatego zostaną podjęte przez rząd odpowiednie działania programowe i legislacyjne, prowadzące do gruntownej naprawy edukacji w Polsce. W tym dziele nie może zabraknąć głosu nauczycieli, rodziców, a także samej młodzieży. Wyrażając szacunek dla pracy zebranych tu nauczycieli i wychowawców szkół katolickich jak również wszystkich innych szkół, apeluję do tego środowiska o włączenie się do narodowej debaty nad naprawą polskiego systemu edukacji.

Raz jeszcze dziękuję za zaproszenie na dzisiejszą konferencję i życzę Państwu owocnych obrad.

WYKŁADY

WYGŁOSZONE PODCZAS XVI FORUM SZKÓŁ KATOLICKICH

Ks. prof. dr hab. Krzysztof Pawlina

WPLYW JANA PAWŁA II NA MŁODYCH LUDZI - OPIS SOCJOLOGICZNY

1. DZIWNY BŁYSK

Rozważania na temat wpływu Jana Pawła II na młodych ludzi chciałbym rozpocząć od panoramy dziejowej. Od czwartego wieku, a więc od Konstantyna Wielkiego, aż do osiemnastego wieku, dokonało się zakorzenienie Kościoła w rzeczywistość ziemską. To zakorzenienie zrodziło cywilizację chrześcijańską, czy inaczej, cywilizację europejską. Bóg był obecny pośród swego ludu. Jak grom z jasnego nieba rewolucja francuska oświadczyła – tak być nie może, tak być nie musi. Zdecydowała się rozejść z Kościołem. Hasło to podjął wiek dziewiętnasty, zrealizował wiek dwudziesty. Faszyzm, komunizm, Europa spłynęła krwią.

Schuman, Adenauer, De Gaspari spróbowali złączyć przerwany krąg. Jak archeologowie usiłowali odkopać zniszczone zręby kultury europejskiej - wrócić do chrześcijaństwa. Nowa Europa tego nie podjęła, Konstytucja Europejska świadomie przemilczała chrześcijaństwo. Przyjęła spłowiały model Konstytucji Francuskiej. Pogaństwo przedchrześcijańskie miało trochę moralności. Dzisiaj to pogaństwo jest bardziej niebezpieczne – żadnych zasad, moralności nie ma. Każdy sam określa sobie prawa i sam decyduje co jest dobre, a co złe. Żyjemy tak, jakby Boga nie było – bo jest niewidoczny. Pośród tego zmierzchu – błysk, dziwny błysk, śmierć Jana Pawła II. Ludzkość zatrzymała swój bieg. Wstrzymała oddech – Jan Paweł II odchodzi. Dokąd? To znaczy, że Bóg jest? Jest inny świat?

Śmierć Jana Pawła II i te kilka dni po – to błysk, dziwny błysk dla ludzkości. Prawie cały zsekularyzowany świat został przesycony innym światem. W ludzkości zrodziło się przekonanie, że za tym wspaniałym człowiekiem – geniuszem stoi jakiś Bóg.

Na oczach milionów ludzi wielcy tego świata padali na kolana. Bóg istnieje. Istnieje inny świat. Milczenie, a w tym milczeniu wielu z nas szukało oblicza Boga, którego kochał Papież.

Śmierć Jana Pawła II zatrzymała świat bez Boga. Ta śmierć przypomniła nam, że Bóg jest. Ale ta śmierć przebudziła również w nas drzemającą dobroć i miłość. Wielu z nas było zaskoczonych sami sobą, że stać nas na życzliwość i solidarność międzyludzką. Padały wtedy pytania: Na jak długo to wystarczy? Czy to nie emocje tylko? Czy rzeczywiście Jan Paweł II odmienił człowieka? Właśnie ta ciekawość była u podstaw badań, które przeprowadziłem dwa miesiące po śmierci Papieża wśród młodzieży szkół średnich w Warszawie. Wybrałem szkoły w trzech dzielnicach: Śródmieście, Żoliborz i Wola.

W badaniach postawiono pięć otwartych pytań:

1. Co się zmieniło w twoim życiu po śmierci Jana Pawła II?
2. Co w nauczaniu Jana Pawła II jest dla ciebie najważniejsze?
3. Co zostało w twoim środowisku z tego duchowego poruszenia po śmierci Jana Pawła II?
4. Co mógłbyś zmienić w swoim życiu ze względu na Jana Pawła II?
5. Czego ci będzie najbardziej brakowało po śmierci Jana Pawła II?

2. PRZEBUDZENI MIŁOŚCIĄ

Co się zmieniło w twoim życiu po śmierci Jana Pawła II?

Pytanie pierwsze dotyczyło tego, jak respondenci oceniają skutki wydarzeń związanych ze śmiercią Jana Pawła II w swoim życiu. Dla ogromnej większości – około 90% nie było to wydarzenie obojętne. Przyniosło skutki zarówno w sferze świadomości, jak i w konkretnych wymiarach życia respondentów.

Jest jednak grupa młodzieży, która żadnych trwałych skutków wydarzeń towarzyszących odejściu Papieża nie zauważyła. 10,2% respondentów odpowiedziało, że śmierć Jana Pawła II nic lub niewiele w ich życiu zmieniła. Przy czym odpowiedź ta częściej padała w grupie chłopców niż dziewcząt - odpowiednio 13,4 % i 7,4 %.

6,5% wszystkich badanych stwierdza krótko i stanowczo: „*nic*”, „*absolutnie nic się nie zmieniło*”, „*szczerze mówiąc, to niewiele*”. Pozostali – 3,7% swą odpowiedź rozbudowuje - uzasadniając dlaczego uważają, że ta śmierć nie wpłynęła na ich życie. Należy jednak zauważyć, że w tej grupie znalazły się zarówno osoby wierzące – nierzadko głęboko – które dawały wyjaśnienia typu: „*W moim życiu prawie nic się nie zmieniło. Tak jak zawsze chodzę do Kościoła. Modlę się w intencji Ojca Świętego*”. Młodzi ludzie, pozostający z dala od Kościoła, piszą tak: „*Ta sytuacja nie wywarła na mnie wpływu. Być może wynika to z faktu, że nie jestem katolikiem*”. „*Papież żył, Papież umarł i Papieża nie ma. Nigdy nie miałem jakichś szczególnych odczuć do Papieża Polaka. Nie uważam bym był jakoś z nim głęboko związany*”. Wygląda na to, że większość respondentów deklarujących obojętność wobec śmierci Jana Pawła II odpowiada z grubsza grupie współczesnych Polaków dystansujących się wobec Kościoła.

3% młodych ludzi zauważyło wprawdzie zmiany, ale jednocześnie po upływie dwóch miesięcy oceniają je jako krótkotrwałe. *„Trwałe nie zmieniło się zgoła nic, natomiast w tygodniu żałobnym byłem bardziej skłonny do refleksji, oraz trochę zasmucony”*. *„W pierwszym momencie po ogłoszeniu śmierci myślałem, że dużo się zmieni, jednak teraz, patrząc z perspektywy czasu, chyba nic... jedynie pewien rodzaj osamotnienia”*.

Stwierdzając generalnie, że *„niby nic się nie zmieniło, ale...”* 11% badanych ma świadomość zmian towarzyszących śmierci Papieża. Nie potrafią jednak tych zmian nazwać. Ograniczają się do ogólnikowych stwierdzeń: *„nie jestem pewna, co dokładnie, ale na pewno bardzo przeżyłam jego śmierć”*. *„Całkiem sporo rzeczy”*.

25,4% badanych w odpowiedzi na pytanie: Co się zmieniło w twoim życiu po śmierci Jana Pawła II? – mówi przede wszystkim o samym przeżyciu śmierci Papieża jako wydarzeniu. Odpowiedzi skupiają się na opisie intensywności przeżyć. *„Czułam się tak samo jak wtedy, gdy umarł mój dziadek”*. *„Czuję jakby duża część mojego życia odeszła”*. *„Umarła bliska mi osoba, która była autorytetem i moim ojcem”*. *„Czuję pustkę i bardzo mi go brakuje. Nie doznałam w życiu, aż do tej pory takiej tęsknoty za kimś”*.

Podobna grupa 26,8% badanej młodzieży skupia się na osobie Jana Pawła II. *„Jan Paweł II jako Papież był dla mnie wzorem. Mogłam być dumna, że jestem Polką”*. *„Tak naprawdę dopiero po śmierci Jana Pawła II dostrzegłem jego znaczenie w świecie i jego dokonania”*. *„Odszedł od nas kochany i święty Tatusz. Zawsze uśmiechnięty, ciepły i otwarty dla ludzi. Ciekawy świata i nie bojący się ... rzeczy”*.

Młodzież nie ograniczyła się jednak do opisu znaczenia osoby Papieża i przeżyć związanych z jego śmiercią, ale odważyła się też ujawnić coś ze swoich sekretów. Chodzi o konkretne zmiany postaw, decyzje podjęte w reakcji na śmierć Jana Pawła II.

Co czwarty z badanych młodych ludzi stwierdził, że śmierć Papieża przyczyniła się do pogłębienia refleksji egzystencjalnych: *„Zacząłem głębiej zastanawiać się nad swoim życiem i sensem istnienia”*. *„Zacząłem inaczej patrzeć na świat. Teraz traktuję życie jako coś bardziej cennego, ale też jak coś, co nie trwa wiecznie, bo jest drogą do innego świata”*. *„Pojawił się w moim życiu większy szacunek do drugiego człowieka i głębsza wiara w sens naszego życia”*. *„Ludzkie życie ma jakiś sens i istotne jest to, co robimy, jak robimy i co mówimy”*.

Wątek zmiany postaw i zachowań wobec ludzi wskazało prawie 15% respondentów. *„Zacząłem bardziej doceniać ludzi, to co robią i mówią...”*. *„Zmieniłam swoje postępowanie wobec ludzi. Zacząłam ich bardziej dostrzegać, doceniać i jeszcze bliższa stała mi się moja rodzina”*. *„Ota- czam większym szacunkiem osoby starsze i chore”*. *„Jestem lepszy dla innych”*.

Ponad 10% badanych wyraziło żal, iż dotychczas tak mało interesowali się postacią Jana Pawła II i jego nauczaniem, niejednokrotnie stwierdzając przy tym chęć nadrobienia tych zaległości: *„Zacząłem czytać encykliki Ojca Świętego, choć wcześniej nie wiedziałem o nich nic, ponad to, że są”*. *„Żałuję, że nie poświęcałem mu więcej czasu, żeby go poznać, posłuchać”*. *„Przyznam szczerze, że wcześniej nie śledziłem z jakimś ogromnym zainteresowaniem jego pielgrzymek”*. *„Zacząłem bardziej interesować się jego życiem. Zacząłem brać do siebie jego nauki”*.

Co piąty z badanych stwierdził poprawę swojej religijności jako owoc wydarzeń związanych ze śmiercią Jana Pawła II. Poprawa ta dotyczy zarówno poziomu praktyk religijnych, jak i szeroko rozumianej wiary i duchowości.

„Zacząłem częściej chodzić do Kościoła, czasem modłę się wieczorem, mocniej wierzę”. *„Zawsze chodziłem do Kościoła, jednak teraz nabrało to innego znaczenia. Zacząłem przeżywać duchowo obecność w Kościele, a nie tak jak wcześniej – chodzić na wszelki wypadek, żeby nie mieć wyrzutów sumienia”*. *„Można powiedzieć, że bardziej zbliży-*

lam się do Boga. Jan Paweł II jest teraz u Niego, więc jeśli jestem myślami z Janem Pawłem II, to tak jakbym zbliżała się do Pana Boga”. „Częściej jestem teraz w Kościele i staram się głębiej przeżywać Eucharystię”.

Dla 10% ankietowanych śmierć Jana Pawła II była okazją do zrewidowania, bądź wyrażenia swego stosunku do Kościoła katolickiego i jego Głowy. *„To bardzo dziwne, ale zmienił się mój stosunek do religii, ale przede wszystkim do Kościoła i jego konserwatywnych zasad. Przez prasę Kościół kreowany był wcześniej jako miejsce afer, lecz po śmierci Papieża można było zobaczyć, jak wiele dobrego się tam dzieje”.*

Przywiązanie do Jana Pawła II sprawiło, że młodzi ludzie mają problem z określeniem swego stosunku do papieża Benedykta XVI. Część z nich pisze: *„Nie przywiązuję już takiej wielkiej uwagi do tego, co się dzieje w Watykanie”.*

Niektórzy piszą wręcz: *„Z wyborem nowego papieża nie mogę się pogodzić, Benedykt XVI stara się <nadrobić> kontakt, ale to nigdy nie będzie to samo”.*

Jest też niewielka grupa młodych ludzi - 3,7%, którzy wyrażają niepokój o przyszłość świata bez Jana Pawła II: *„Może być źle, gorzej niż za Jana Pawła II”.* *„Wraz z nim umarła we mnie nadzieja, że kiedyś może nie być wojen na świecie i że życie będzie sprawiedliwe”.*

Co w nauczaniu Jana Pawła II jest dla Ciebie najbliższe?

Nauczanie o miłości i miłość Jana Pawła II do człowieka to kategoria, która osiągnęła najwięcej punktów procentowych – 26,4 %. *„Uczył kochać ... jest to dla mnie najważniejsze z tego, co nauczał. Chciał pokazać światu, jak to robić i to mu się udało”.*

„Jan Paweł II miłował ludzi, kochał człowieka i uczył kochać się nawzajem bez względu na narodowość, kolor skóry, wyznawaną religię. Myślę, że ta nauka jest mi najbliższa i chciałabym się nią kierować w życiu, wcielać ją w moje zachowanie względem innych ludzi”.

„Z nauk Jana Pawła II najważniejszą jest nauka o tym, jak trzeba się nawzajem miłować, że miłość dodaje nam sił, że każdy z nas jest wart miłości i żeby umieć powiedzieć komuś, że się go kocha – bo to wcale nie jest łatwe.”

Na drugim miejscu w odpowiedzi na pytanie, co w nauczaniu Jana Pawła II jest dla ciebie najbliższe, respondenci wskazali szacunek Papieża do ludzi młodych – tak uważa 25,4%.

Co chce młodzież wyrazić mówiąc, że zafascynowani są stosunkiem Papieża do nich?

„Podobało mi się, że sam Papież – Głowa Kościoła spotykał się z nami, przemawiał do nas, kochał nas, żartował z nami”. „Najbardziej przemawiające jest dla mnie to, że Papież uważał młodzież za szczególną i wyjątkową grupę ludzi”. „Urzekająca była jego wiara w nas młodych ludzi, a przecież my tacy dobrzy nie zawsze jesteśmy. A on nam ufał”. „Zawsze zwracał się do nas bez względu jacy jesteśmy. Nie spisywał nas od razu na straty, tak jak to robią inni”. „Ujmowało mnie zawsze to, w jaki sposób obchodził się z nami”. „On integrował się z nami. Miał swój sposób na nas. Był przyjacielem”.

Jakie miejsce w sercu Papieża zajmowała młodzież pokazuje dialog Jana Pawła II na Tor Vergata. Po coście przyszli? Do kogo? Do starca? – burza oklasków.

Jak to wyjaśnić, że te dwa światy, dwa pokolenia się tak głęboko porozumiewały? Na to pytanie daje odpowiedź jedna z czarnoskórych dziewcząt: *„On nas rozumie, a my rozumiemy Jego. On wie czego my chcemy, a my wiemy, jak przy Jego pomocy temu zaradzić”.*

Obok miłości stosunek Papieża do młodzieży zajmuje wysoką rangę. To, że tak wysoko została zaklasyfikowana, to zrozumiałe. Ale stosunek do młodzieży wymaga komentarza.

Dlaczego tak wysoko oceniono stosunek Papieża do młodzieży? Są dwie hipotezy: pierwsza – młodzież przejawia egoizm generacyjny – my jesteśmy grupą najważniejszą; druga – brak rzeczywistej troski o młodzież i jakiegos

umiejętnego dialogu z nimi. Papież był taki ważny, bo ich słuchał i rozumiał.

Jestem za tą drugą tezą. Potrzeba troski o młodych – nie zewnętrznej, organizacyjnej. Kluczem do serc młodych ludzi jest serce. Kochać, a nie nawracać.

Na kolejnych miejscach znalazły się wartości, które można nazwać uniwersalne, humanistyczne. Otóż dla 12,4% respondentów nauczanie i nawoływanie do jedności, zbliżenie ludzi to wartości dla której Jan Paweł II poświęcał najwięcej uwagi.

„Chciał pokazać światu, że można się kochać i do siebie zbliżyć. Udało mu się”. „Jego śmierć to okres spełnienia jego wszystkich marzeń o zjednoczeniu narodów i wyznawców”.

Dla prawie 9% respondentów takie wartości jak tolerancja, wyrozumiałość i zrozumienie wydają się najważniejsze w nauczaniu papieskim. Idea tolerancji jest rozumiana przez młodych ludzi bardzo szeroko. Od okazania zrozumienia dla drugiego człowieka poprzez uszanowanie odmienności poglądów i wierzeń, aż do zainteresowania i szacunku wobec innych kultur.

Tylko o jeden procent mniej niż przy tolerancji, bo 8% młodych ludzi uważa staranie Papieża o pokój za naczelną wartość.

„Podoba mi się po pierwsze: pokojowe podejście Jana Pawła II do ludzi, po drugie, że zawsze był przeciwny wojnom, i po trzecie – konkretne stanowisko w ostatnich konfliktach światowych”.

W odpowiedzi na pytanie, co w nauczaniu Jana Pawła II jest dla ciebie najbliższe: nauczanie o wierze, Bogu, Chrystusie, Matce Bożej, modlitwie i Kościele nie znalazły się w pierwszym rzędzie odpowiedzi młodzieży. Bezkonkurencyjna była miłość, następnie stosunek do młodzieży oraz takie wartości, jak: jedność, tolerancja i pokój.

Dla 11% młodych ludzi sprawy szeroko pojętej wiary miały doniosłe znaczenie. *„Jan Paweł II przez swój*

pontyfikat pokazał, jak głęboko może w coś wierzyć człowiek i przede wszystkim, że może się temu w pełni poświęcić. Jest to nauka nie napisana lecz pokazana, która jest dla mnie wyjątkowo bliska”.

„Najbliższa dla mnie jest jego chęć zainteresowania nas Kościołem i zbliżenia do Jezusa”. „Podoba mi się jego rola jako pośrednika do Boga”. „Dobre jest to dla mnie, że przekazał Jezusa jako przyjaciela, a nie surowego Boga”. „To był ktoś, kto potrafił swobodnie pokazać młodzieży wiedzę na temat Boga i uczył pogłębiać swoją wiarę”.

Interesujące jest to, że wśród wymienionych wartości, które młodzież odnalazła jako sobie bliskie w nauczaniu papieskim, nie znalazła się taka wartość, jak wolność. Były tylko trzy wskazania. Co to może oznaczać?

Papieskie nauczanie o wolności było chyba dla młodzieży za trudne. Albo przez szacunek do Jana Pawła II przemilczają problem wolności, której koncepcje budują sobie sami.

I po trzecie - to uwaga ogólna - generalnie młodzież nie zna nauczania papieskiego. Zna zaś Jana Pawła II i go kocha. Z wiedzą jest gorzej. Z lektury wypowiedzi często widać, że wkładają Papieżowi takie treści, które są albo marginalne w jego nauczaniu, albo ich wcale nie było.

Pierwsze dwa pytania dotyczyły bezpośrednio osobistych przeżyć pytanej osoby. Pytanie trzecie odnosiło się do środowiska, w którym żyje młody człowiek. Zapytaliśmy:

Co zostało w twoim środowisku z tego duchowego poruszenia po śmierci Jana Pawła II?

Nic - tak odpowiada 2,5%.

„Po krótkotrwałym poruszeniu wszystko wróciło do normy”.

Choć podobnego zdania jest aż 18,2% młodzieży, to do tego „*nic się nie zmieniło*” dodaje swój komentarz.

„Było wielkie poruszenie i znikło. Wszyscy robili ze śmierci Papieża wielką aferę, a to było przecież do przewidywania, że się starzeje i odejdzie. Trzeba się z tym pogodzić, tak samo jak ze śmiercią bliskich nam osób”. „Poruszenie było nieszczerze, na pokaz, sztuczne, co więcej, przesadzone, żerowanie na Papieżu”. „Dla mnie to <<komercha>>, jakiś nagły zryw sprowokowany przez media”. „To poruszenie niestety, według mnie, było często na pokaz. Ludzie wywieszali flagi, nosili czarne wstążki, mieli je na antenach przy samochodach. A dziś? Przeszli do porządku dziennego. Zwykły rytm”.

Jednak tego poglądu nie podziela większość.

Prawie 20% młodzieży stwierdza, że w ich środowisku została pamięć, wspomnienie, szacunek do osoby Jana Pawła II i coś, co trudno nazwać.

„Mój brat po śmierci Jana Pawła II nosi w portfelu przy dokumentach zdjęcie Ojca świętego. Zapytałam dlaczego tak robi? Odpowiedział – on mi przypomina, jak mam żyć. On mi pomaga być lepszym”.

Dla 16 % respondentów po śmierci papieża został głęboki żal i smutek, uczucie straty bliskiej osoby. *„Odszedł ktoś bardzo mi bliski, komu ufałam”. „Umarł jakby ktoś z mojej rodziny”. „Utraciłam szczęście i pewną część siebie”, „Umarł wielki Ojciec”.*

Intensywność przeżywania śmierci Papieża jest zdumiewająca, a może delikatniej - wzruszająca. Oczywiście jest stwierdzenie, że Jan Paweł II kochał młodych ludzi, ale lektura wypowiedzi pozwala stwierdzić, że nie była to miłość bez wzajemności.

Dla prawie 10% badanych po śmierci Jana Pawła II ma miejsce: poprawa religijności, praktyk wiary, nawrócenia.

„W moim środowisku znam osoby, które się nawróciły po pogrzebie Papieża”. „Widzę na Mszy świętej takich ludzi, którzy nigdy do Kościoła nie przychodzili”. „Ludzie częściej teraz rozmawiają na tematy religijne, co więcej u mnie w domu zaczęto czytać Pismo Święte”. „U mnie w domu nigdy się wspólnie nie modliliśmy”.

W dniu śmierci nastąpiło to po raz pierwszy. Teraz zdarza się to coraz częściej”.

7% młodzieży podkreśla, że żywa jest pamięć w postaci Mszy Świętej o beatyfikację, minuta ciszy. O godz. 21:37 modlitewne spotkanie za Jana Pawła II, recytacje jego poezji i misteria. To obserwacje zewnętrzne. Co dzieje się w duszach ludzi?

Ziemia objawia swoją wartość dopiero po zasiewie, nie wcześniej. Owoce przyjdą, miejmy cierpliwość.

Trzy pytania odnosiły się do minionych dwóch miesięcy po śmierci Ojca Świętego i ewentualnych zmian w życiu pokolenia Jana Pawła II.

Ale było też pytanie o przyszłość:

Co mógłbyś zmienić w swoim życiu ze względu na Jana Pawła II?

Kolejność pogrupowanych wypowiedzi układa się następująco, oto kilka przykładów pierwszej grupy odpowiedzi: mógłbym zmienić swoje zachowanie, mógłbym przestać żyć rozpustnie, mógłbym przestać brać narkotyki, mógłbym nie kłócić się z mamą i przeklinać ją w duchu, mógłbym postarać się wkładać więcej wysiłku w naukę, mógłbym przestać buntować się przeciwko Kościołowi.

Mógłbym więcej się modlić i regularnie chodzić do Kościoła – to druga grupa odpowiedzi.

Trzecia – mógłbym nauczyć się gotowości pomagania innym.

A czego ci będzie najbardziej brakowało po śmierci Jana Pawła II? – to ostatnie pytanie ankiety.

„Na pewno samego Papieża jak osoby. Jego pięknej czystej duszy, pozytywnej aury. Jego pogody ducha i na prawdę prawdziwego wewnętrznego dobra i wielkiej mądrości”. A jego kolega dodaje: „Brakuje mi Jedyne go Wielkiego Polaka, mądrego Polaka, który umiał zająć się swoimi rodakami, zadbać o nich, podnieść na duchu i zjednoczyć.

Czuje, że stado łośiów zostało samo, że nie ma nikogo odpowiedzialnego za nas”.

Będzie nam brakowało Jego poczucia humoru, Jego duchowego przywództwa. Braknie też Jego pielgrzymek jako narodowych rekolekcji.

3. W NADZIEI CZEKAJĄ

Jakie nasuwają się wnioski po lekturze kilku setek odpowiedzi młodych ludzi?

Śmierć Jana Pawła II i dni, które po nich nastąpiły pokazały, że Polacy, zwłaszcza młodzi, są bardzo przywiązani do osoby Papieża Polaka. Badania potwierdziły, że to co obserwowaliśmy na ulicach w początkach kwietnia nie było tylko chwilowym wzruszeniem. Było czymś więcej. Młodzi ludzie zaczęli zastanawiać się nad fundamentalnymi zagadnieniami życia, śmierci, cierpienia, przemijania i wiary. Refleksja ta zaowocowała u wielu konkretnymi decyzjami osobistymi. Z jednej strony chodzi o zmianę stylu życia, zwłaszcza odniesienia do ludzi, z drugiej zaś strony doszło do znaczącego ożywienia religijnego. Śmierć Jana Pawła II była więc okazją dla wielu młodych ludzi do osobistego wzięcia odpowiedzialności za wiarę traktowaną dotychczas jako tradycja.

Zastanawiano się wcześniej wielokrotnie, jaki rodzaj autorytetu reprezentuje Jan Paweł II. Dzisiaj możemy powiedzieć, że ostateczna jakość tego autorytetu została zweryfikowana przez wydarzenia towarzyszące jego odejściu. Jeżeli miarą autorytetu jest jego zdolność wywoływania zmian w innych ludziach, to trzeba powiedzieć, że w świetle badań polskiej młodzieży autorytet Jana Pawła II znalazł empiryczne potwierdzenie. Okazało się przy okazji, że we współczesnym człowieku istnieje przestrzeń wrażliwości, która daje mu szansę na zmianę i rozwój. Spotkanie autorytetu uruchamia tę zdolność przemiany tkwiącej w każdym człowieku.

Jakie zalecenia można sformułować wychowawcom młodzieży?

Ktoś, kto kocha młodych ludzi, ma moc ich przebudzenia.

Ktoś, kto wymaga z miłością, staje się ich przywódcą.

Ktoś, kto nie tyle poucza, co ich uczy, staje się mistrzem.

Jakie wskazania dla chrześcijan?

Młodzież to niejednorodne pokolenie.

Obserwując ich entuzjazm, patrząc na ich postępowanie, można stwierdzić – „trudni do zdefiniowania”. A jednak mówi się o nich „pokolenie JP2”, albo nazywa się ich „generacją R” lub „Pokoleniem T”. Każde z tych określeń to klucz do zrozumienia ludzi dziś żyjących.

„Pokolenie JP2”, to ludzie, dla których Jan Paweł II jest punktem odniesienia. Z fascynacji osobą Papieża zmieniają swoje postawy życiowe.

„Generacja R”, to skrót wartości jakimi chcą się kierować młodzi ludzie.

Gdyby je ująć w hasła reklamowym, mogłoby ono brzmieć „4 razy R”: rodzina, rynek, religia i rozsądek.

„Pokolenie T” to pokolenie transformacji, a więc dzieci, które urodziły się po 1978 roku. A w nim więcej dziewcząt niż chłopców i ta pierwsza grupa bardziej wulgarna i częściej sięgająca po alkohol i narkotyki.

A gdzie jest „Pokolenie JCh” – pokolenie Jezusa Chrystusa? Czym się ono charakteryzuje? Przeszło do historii? Położono na nim grobowy kamień? Przecież Chrystus Zmartwychwstał i żyje. Gdzie jest pokolenie, które żyje Chrystusem?

Czy to nie my, chrześcijanie, jesteśmy „Pokoleniem JCh”? Młodzi szukają środowiska wartości wspólnych, wzorów szukają. Szukają też, aby im ktoś pokazał, jak pięknie można żyć Ewangelią.

Dlatego tam, gdzie nie ma miłości – zaszczep miłość, a znajdziesz miłość.

Świat, który zapomniał, że Bóg istnieje, odcho-
dzeniem Papieża do domu Ojca został przebudzony.

Przebudzenie to dopiero początek. Co dalej z tym
robić?

Jakie są wskazania dla Kościoła?

Panie, pokaż nam Ojca – prosi Filip Jezusa. Koś-
ciół od ponad dwudziestu wieków głosi Chrystusa. Chry-
stus nie jest tylko głosicielem, Chrystus jest Prawdą.

Kościół, który jest śladem Boga na ziemi musi nie
tylko głosić wieść o innej rzeczywistości, o której świat
się przekonał przy śmierci Jana Pawła II, ale to głoszenie
musi popierać żarliwym świadectwem życia. Wtedy ten
Bóg daleki staje się bliski. Wtedy nieznaną Bóg ukazuje
swoje oblicze. Świat jest zmęczony własną kulturą. Ten
zmęczony świat został przebudzony i tęskni za tym, czym
został przebudzony – za Prawdą odwieczną.

Więc żyjmy tak, abyśmy swoim życiem nie przysło-
nili nikomu Boga, który jest pośród nas.

Prof. dr hab. Andrzej Zoll

GODNOŚĆ CZŁOWIEKA JAKO ŹRÓDŁO WOLNOŚCI I PRAW

W teorii prawa toczy się już od wieków spór, czy normy prawne składające się na obowiązujący system prawny mają charakter prawa stanowionego w tym sensie, że o powstaniu nakazu lub zakazu prawnego decyduje wyłącznie i arbitralnie ustawodawca, czy też ustawodawca jedynie „odkrywa nakazy lub zakazy, które wynikają z tkwiącego w naturze porządku. Ten naturalny porządek może być przy tym traktowany transcendentnie jako wywodzący się od Boga, a może być traktowany w kategoriach „ziemskich” w znaczeniu natury rzeczy. Zwolennicy takiego ujęcia uznają prawo natury jako pierwotne w stosunku do prawa stanowionego przez organy ustawodawcze danego państwa. Drugą stroną sporu są pozytywiści prawnicy, którzy nie dostrzegają żadnego naturalnego porządku rzeczy stanowiącego źródło prawa, a za twórcę norm prawnych uznają jedynie ustawodawcę, który w ustalonych też przez niego procedurach ustanawia normy zawierające prawa i obowiązki.

W pierwszym wypadku ustanowione prawo może być weryfikowane z punktu widzenia zgodności norm z wzorcem wynikającym z prawa natury. Możemy o stanowionym prawie mówić, że jest ono prawe jeśli odpowiada tym wzorcom lub że jest nieprawe jeśli takim wzorcom nie odpowiada, szczególnie gdy jest ono z nimi sprzeczne. W drugim wypadku nie można o ustalonej normie prawnej powiedzieć, czy jest ona prawa lub nie. Brak jest bowiem wzorca, z którą można by taką normę porównać.

O normie prawnej, w znaczeniu pozytywistycznym można tylko powiedzieć, że obowiązuje, gdyż została uchwalona w sposób przewidziany prawem. Jej ocena

może być także ustalana w oparciu o zgodność takiej normy z normą hierarchicznie stojącą w systemie wyżej.

Ten krótki wstęp wydał mi się potrzebny by zastanowić się nad źródłem wolności i praw, a w szczególności tzw. wolności i praw podstawowych zwanych prawami człowieka. Czy źródło tych praw leży poza systemem prawa stanowionego i jest ono niezależne od władzy ustawodawczej, czy też źródłem tym jest wola ustawodawcy. Odpowiedź na to pytanie ma kapitalne znaczenie dla ustalenia charakteru praw człowieka. Jeżeli się bowiem przyjmie, że źródłem wolności i praw człowieka, tak jak i wszystkich innych praw jest wola ustawodawcy, to trzeba się także zgodzić z tym, że ustawodawca jest władny wolności i prawa takie dowolnie kształtować, rozszerzać lub ograniczać, a nawet likwidować. On jest bowiem dysponentem tych praw i wolności. Jeżeli natomiast staniemy na stanowisku, że źródło wolności i praw człowieka zawarte jest w prawach naturalnych niezależnych od władzy ustawodawczej, to oczywiście ustawodawca nie może dowolnie z określeniem tych praw manipulować.

W obowiązującym dzisiaj w Polsce systemie prawnym podstawowe znaczenie ma Konstytucja jako fundament dla całego systemu. Wszystkie akty normatywne obowiązujące w Państwie muszą być zgodne z Konstytucją. Uważam, że z kolei najważniejszymi artykułami Konstytucji RP z 1997 roku jest art. 30 i art. 1 w związku z art. 82. Art. 30 stanowi, iż *„Przyrodzona i niezbywalna godność człowieka stanowi źródło wolności i praw człowieka i obywatela. Jest ona nienaruszalna, a jej poszanowanie i ochrona jest obowiązkiem władz publicznych”*. Natomiast art. 1 stanowi, że *„że Rzeczpospolita Polska jest dobrem wspólnym wszystkich obywateli”*; a z art. 82 wynika obowiązek każdego obywatela troski o dobro wspólne. Na tych dwóch normach konstytucyjnych opiera się, moim zdaniem, cały porządek społeczny i prawny.

Zgodnie z tematem mojego wystąpienia zajmę się jedynie problemem godności człowieka w aspekcie jego wolności i praw.

Konstytucja wyraźnie w art. 30 wyprowadza wolności i prawa z przyrodzonej i niezbywalnej godności człowieka. Godność człowieka jest więc źródłem dla wolności i praw; godność człowieka a nie ustawodawca. W art. 30 Konstytucji polski ustrojodawca wyraźnie przyznaje, że to nie on jest dysponentem wolności i praw człowieka. Są one bowiem związane z przyrodzoną i niezbywalną godnością człowieka. Chodzi tu o każdego człowieka w tym sensie, o którym mówił papież Jan Paweł II w Encyklice *Redemptor Hominis*, że „*chodzi (...) tutaj o człowieka w całej jego prawdzie, w pełnym jego wymiarze. Nie chodzi o człowieka <<abstrakcyjnego >>, ale rzeczywistego, o człowieka <<konkretnego>>, <<historycznego>>*”. Każdy człowiek jest obdarzony bowiem godnością z samej racji swojego człowieczeństwa i nie może on sam, ani nikt inny go tej godności pozbawić. Władza publiczna ma tę godność szanować i chronić.

Z takiego usytuowania godności człowieka w stosunku do wolności i praw wynika jeden bardzo ważny wniosek. Żadna wolność i żadne prawo nie może sprzeciwiać się godności człowieka. Z tego punktu widzenia polska Konstytucja wzorowo określiła miejsce godności człowieka, uczyniła to znacznie lepiej, niż np. Karta Praw Podstawowych Unii Europejskiej, gdzie godność człowieka wymienia się w tym samym szeregu obok wolności, sprawiedliwości i solidarności. Nie jest to problem pozbawiony znaczenia praktycznego. Weźmy np. pod uwagę interpretację art.13 Karty Praw Podstawowych deklarującego zakaz ograniczeń wolności sztuki i badań naukowych. Na gruncie Karty, skoro wolność wymieniona została obok godności człowieka, brak jest w samej Karcie argumentów pozwalających jednoznacznie rozstrzygnąć dylemat, czy godności człowieka, czy wolności sztuki lub badań naukowych należy dać pierwszeństwo

w razie konfliktu tych wartości. A przecież konflikt jest zawsze możliwy. Dzieło artysty może jednoznacznie godzić w godność człowieka, badania naukowe mogą traktować istotę ludzką czysto przedmiotowo. Na gruncie polskiej Konstytucji nie ma w wypadku takiego konfliktu żadnej wątpliwości. Żaden rodzaj wolności i żadne prawo nie mogą być chronione jeżeli godzą w godność człowieka. Nie mogą bowiem pozostawać w sprzeczności do źródła, z którego się wywodzą. Wolność, także wolność sztuki i badań naukowych, nie są wartością stojącą obok godności człowieka, nie jest to ten sam poziom w hierarchiach wartości. Tylko godność człowieka ma charakter przyrodzony i niezbywalny. Wszystkie inne wartości podlegają w większym lub mniejszym stopniu ograniczeniom.

Przyrodzona i niezbywalna godność człowieka oznacza, że każdego człowieka należy traktować zawsze jako cel ludzkich działań. Każdy człowiek musi być traktowany zawsze jako podmiot, a nie jako przedmiot, naszych oddziaływań.

Mówienie o godności każdego, rzeczywistego, historycznego człowieka oznacza, że tę właściwość odnosimy do człowieka żywego. Żywy człowiek jest nośnikiem swojej godności. Dlatego tak ważnym prawem związanym z godnością jest prawo do życia. Nie ma sensu mówienie o prawach człowieka z jednoczesnym kwestionowaniem prawa do życia. W *Evangelium Vitae* czytamy odnośnie do dzisiejszych problemów dotyczących ochrony życia: *„(...) dokonuje się tragiczny w skutkach zwrot w długim procesie historycznym, który doprowadziwszy do odkrycia idei <<praw człowieka>> - jako wrodzonych praw każdej osoby, uprzednich wobec konstytucji i prawodawstwa jakiegokolwiek państwa - popada dziś w zaskakującą sprzeczność: właśnie w epoce, w której uroczyście proklamuje się nienaruszalne prawa osoby i publicznie deklaruje wartość życia, samo prawo do życia jest w praktyce łamane i deptane, zwłaszcza w najbardziej znaczących dla czło-*

wieka momentach jego istnienia, jakimi są narodziny i śmierć”.

Konstytucja w art. 38 stanowi: „Rzeczpospolita Polska zapewnia każdemu człowiekowi prawną ochronę życia”. Bardzo trafnie postąpił nasz ustrojodawca otwierając tą normą konstytucyjną podrozdział dotyczący wolności i praw osobistych. Znalazło w tym potwierdzenie stanowisko Trybunału Konstytucyjnego stawiające gwarancje dla życia jako punkt wyjścia dla gwarancji wszystkich innych wolności i praw człowieka i obywatela. Ta norma konstytucyjna stwarza gwarancje dla każdego znajdującego się pod jurysdykcją państwa polskiego. Jest ona adresowana w pierwszym rzędzie do ustawodawcy jako zobowiązanie wprowadzenia do porządku prawnego norm sankcjonowanych, a więc takich, które będą zawierały zakazy podejmowania działań zagrażających życiu człowieka albo będą zawierały nakazy podejmowania przez osoby do tego zobowiązane działań mających na celu odwrócenie niebezpieczeństwa zagrażającego życiu ludzkiemu. Przede wszystkim jednak Konstytucja stwierdza o zapewnieniu prawnej ochrony życia człowieka. Oznacza to, że ta ochrona oparta jest na normach rangi konstytucyjnej i jakiegokolwiek odstępstwo od prawnej ochrony życia wymaga podstawy konstytucyjnej. W świetle art. 38 Konstytucji ustawodawca zwykły nie może wyznaczać zakresu ochrony życia. Typowym przykładem takiej wadliwej regulacji, jeszcze na gruncie poprzedniego stanu konstytucyjnego był art. 1 ustawy z 7 stycznia 1993 r. o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży, w brzmieniu nadanym ustawie z 30 sierpnia 1996 r. (Dz.U. Nr 139, poz. 646). Przepis ten brzmiał: „Prawo do życia, podlega ochronie, w tym również w fazie prenatalnej w granicach określonych w ustawie”. Ustawodawca zwykły uznał się wówczas uprawnionym do wyznaczania granic ochrony życia. Nie może więc dziwić, że przepis ten, nawet w warunkach poprzednio obowiązujących norm kon-

stytucyjnych, został przez Trybunał Konstytucyjny w orzeczeniu z 28 maja 1997 r. uznany za sprzeczny z Konstytucją.

Problemem niezwykle aktualnym z punktu widzenia ochrony godności każdej istoty ludzkiej jest dopuszczalność badań nad zarodkowymi komórkami macierzystymi. Pobieranie takich komórek może mieć cel terapeutyczny dla innej osoby. Łączy się jednak zawsze ze zniszczeniem życia poczętego dziecka i bez znaczenia jest w tym wypadku, czy chodzi o wypadek przerwania ciąży, czy dziecko rozwijało się w wyniku zapłodnienia *in vitro*. Dziecko poczęte jest w tym wypadku traktowane czysto przedmiotowo jako dostarciciel komórek macierzystych. Deptana jest wtedy brutalnie godność człowieka, którą obdarzony jest każdy od poczęcia.

Problem przedmiotowego, godzącego w godność człowieka, traktowania osoby nie sprowadza się oczywiście tylko do ochrony życia. Właściwie w każdej dziedzinie życia społecznego z takim zagrożeniem możemy się spotkać. Nie jest wolny od tego też proces edukacji. Bardzo często w kontaktach z dziećmi zapominamy o ich, wynikającej z godności człowieka, podmiotowości. Pomijam w tym miejscu przestępcze stosowanie przemocy wobec dziecka, pomijam, niestety wcale nierzadkie, seksualne wykorzystywanie dziecka. W działalności rzecznikowskiej spotykam się bardzo często z przedmiotowym traktowaniem dzieci w konflikcie małżeńskim, gdzie dziecko sprowadza się do roli obiektu przetargu. Chodzi mi bardziej o stosunki normalne, o zwykły proces rodzinnej lub szkolnej edukacji. Jeszcze stale dziecko jest obiektem oddziaływań edukacyjnych a nie podmiotem będącym partnerem tych oddziaływań. Jeszcze raz sięgnę do Konstytucji. Art. 72 ust. 3 stanowi: *„W toku ustalania praw dziecka organy władzy publicznej oraz osoby odpowiedzialne za dziecko są obowiązane do wysłuchania i w miarę możliwości uwzględnienia zdania dziecka”* Myślę, że ten przepis stanowi podstawę do, oczywiście zależnego od

wieku i rozwoju dziecka, coraz bardziej partnerskiego jego traktowania. Nie jest to odosobnione zjawisko, że absolwenci naszych szkół opuszczają je - wprawdzie ze świadectwem dojrzałości i z wiedzą w zakresie matematyki, historii lub biologii - ale z brakiem jakichkolwiek umiejętności obywatelskich, brakiem często świadomości swoich podstawowych praw i obowiązków.

Obszarem niezwykle delikatnym, jeśli chodzi o przedmiotowe traktowanie człowieka, jest sfera pracy. Znowu trzeba tu wspomnieć wielkie znaczenie dla właściwego rozumienia godności człowieka w wielorakich aspektach związanych z pracą - Encykliki Jana Pawła II *Laborem Exercens* wydanej w 90 rocznicę ukazania się Encykliki *Rerum Novarum* Leona XIII. Ojciec Święty Jan Paweł II podkreśla, że człowiek jest podmiotem pracy. *„Jako osoba pracuje, wykonuje różne czynności przynależące do procesu pracy, a wszystkie one, bez względu na ich charakter, mają służyć urzeczywistnieniu się jego człowieczeństwa, spełnianiu osobowego powołania, które jest mu właściwe z racji samegoż człowieczeństwa”*. Człowiek w procesie pracy nie może być traktowany jako siła robocza. *„Praca jest dobrem człowieka dobrem jego człowieczeństwa - przez pracę bowiem człowiek nie tylko przekształca przyrodę, dostosowując ją do swoich potrzeb, ale także urzeczywistnia siebie jako człowieka, a także poniekąd bardziej <<staje się człowiekiem>>”*.

Z perspektywy biura RPO można dostrzec wiele przykładów drastycznego godzenia w godność człowieka w procesie pracy. Traktowanie pracowników jako siły roboczej, wykorzystywanie ich dramatycznie nieraz trudnego położenia, odmawianie płacenia godziwego, zasłużonego wynagrodzenia. Z perspektywy godności człowieka trzeba też spojrzeć na zjawisko bezrobocia stanowiące nadal w Polsce katastrofę społeczną. Nie jest to tylko zjawisko natury ekonomicznej, ale przede wszystkim natury humanistycznej. Człowiek pozbawiony możliwości pracy, pozbawiony jest szansy stawania się w procesie

pracy „bardziej człowiekiem”. Zdany na konieczność korzystania z zasiłku zostaje w bardzo brutalny sposób ugodzony w jego człowieczą godność.

Chciałbym dzisiaj jeszcze na jeden aspekt godności człowieka zwrócić uwagę. Chodzi mi o godność człowieka skazanego za przestępstwo, o godność osoby karanej. Czynię to z dwóch powodów. Po pierwsze jestem profesorem prawa karnego i ta dziedzina jest najbliższa moim zainteresowaniom. Po drugie jest to problem niezmiernie dzisiaj aktualny, szczególnie w kontekście zaповiedzi obecnego ministra sprawiedliwości drastycznego zaostrzenia odpowiedzialności karnej.

Z art. 30 Konstytucji wynika, że żadne działania władzy publicznej nie mogą godzić w godność człowieka. Jest ona bowiem, co trzeba powtórzyć, przyrodzona i niezbywalna. Godnością człowieka obdarzony jest każdy, a więc także najgorszy zbrodniarz. On sam nie mógł się pozbawić swojego człowieczeństwa. To człowieczeństwo jesteśmy zobowiązani wszyscy szanować. Wynika z tego, że także osoba karana ma być zawsze traktowana podmiotowo, a nie być przedmiotem naszego oddziaływania. Jeżeli motywem zaostrzenia polityki karnej i wymierzania sprawcom przestępstw surowych jest odstraszenie ich przykładem innych potencjalnych sprawców, to mamy właśnie do czynienia z takim przedmiotowym traktowaniem. Chciałbym się odwołać w tym miejscu znów do autorytetu Ojca Świętego Jana Pawła II, do Jego Orędzia z okazji Jubileuszu 2000 roku w więzieniach. Ojciec Święty stwierdza: *„Wielki Jubileusz jest sposobnością do refleksji nad własnym położeniem nie tylko dla więźniów, ale w równym stopniu dla całego społeczeństwa, które na co dzień boryka się z przestępczością, dla władz powołanych do troski o porządek publiczny i do ochrony wspólnego dobra, wreszcie dla prawników, którzy powinni się zastanowić nad sensem kary i poszukiwać nowych rozwiązań dla całej społeczności”*. W Orędziu jednoznacznie jest wyrażona myśl, że kary więzienia nie można sprowadzać do zwykłej

formy społecznego odwetu. Tak wymierzana kara budzi w więźniach jedynie nienawiść. Wymiar sprawiedliwości, poprzez wymierzenie kary sprawcy przestępstwa ma *„tu wskazać ludziom łamiącym prawo sposób odkupienia winy i ponownego przystosowania się do życia w społeczeństwie”*. Bardzo wyraźnie została wskazana w tym zdaniu złożoność funkcji kary. Kara nie ma tylko zadośćuczynić ofierze (ta tak bardzo mocno w ostatnim czasie w toczących się w Polsce dyskusjach akcentowana funkcja kary nie została w Orędziu wyartykułowana), lecz ma dać szansę sprawcy przestępstwa wewnętrznej ekspiacji i ma dać szansę resocjalizacji.

Wyjątkowo głęboka myśl zawarta jest w stwierdzeniu Orędzia, iż *„władze publiczne, które w myśl przepisów prawa pozbawiają wolności osobistej istotę ludzką, ujmując jakby w nawias dłuższy lub krótszy okres jej życia, winny wiedzieć, że nie mają władzy nad czasem więzionego człowieka. Na tej samej zasadzie człowiek odbywający karę nie powinien żyć tak, jak gdyby czas spędzony w więzieniu został mu nieodwołalnie odebrany”*. Pozbawienie człowieka wolności, w znaczeniu jego izolacji, nie jest pozbawieniem go wolności od podejmowania decyzji dotyczących własnych wyborów, stosunku do świata wartości. Czas izolacji więzień ma szansę wykorzystać dla refleksji nad swoim życiem i próbą jego odbudowy. Państwo ma obowiązek stworzyć mu odpowiednie ku temu warunki. Wiele miejsca poświęca Orędzie warunkom jakie panują w więzieniu, potrzebom więźnia wynikającym z jego ludzkiej godności. Konieczne jest umożliwienie więźniowi pracy, aby mógł sensownie, z pożytkiem dla siebie i innych zagospodarować czas pozbawienia wolności. *„Więzienie nie może być środowiskiem antywychowawczym, uczącym bezczynności czy wręcz wpajającym złe skłonności, lecz przeciwnie - miejscem poprawy życia”*. Tego postulatu Ojca Świętego nie da się zrealizować w warunkach przepełnienia więzień spowodowanego zbyt restrykcyjną, populistyczną polityką kar-

na, lansowaną niestety i przez przedstawicieli władzy odpowiedzialnych za wymiar sprawiedliwości i niektóre media.

Papież wzywa do przebudowy systemów karnych. Przypomina, że kara więzienia jedynie tylko w pewnym stopniu potrafi przeciwdziałać przestępczości, a *„w wielu wypadkach rodzi problemy większe niż te, którym próbuje zaradzić”*. Papież uważa, że zasługują na poparcie te inicjatywy, które prowadzą do szerszego stosowania kar innych niż pozbawienie wolności. Ten krótki szkic niektórych problemów związanych z godnością człowieka jako źródłem jego wolności i praw chcę zamknąć problemem, który dzisiaj obserwujemy bardzo wyraźnie, a który bym nazwał ucieczką przed wolnością.

Już w 1993 roku, a więc zaledwie w kilka lat po odzyskaniu wolności, Ksiądz Profesor Józef Tischner w pierwszym zdaniu otwierającym zbiór esejów pod znamienym tytułem *„Nieszczęsny dar wolności”* pytał: *„Czy nie stajemy się dziś ofiarami nowego, nie znanego nam dotąd lęku - lęku przed wolnością?”*. Zaraz po kilku wierszach tekstu spotykamy odpowiedź Księdza Profesora na przytoczone pytanie: *„Może się mylę, ale często - bardzo często - widzę, jak nasz lęk przed wolnością staje się większy niż lęk przed przemocą”*. Ksiądz Profesor nie mylił się, a następne lata polskiej transformacji niestety nie tylko potwierdziły zjawisko lęku przed wolnością, ale go w sposób znaczący pogłębiły, zmieniając lęk przed przemocą nie rzadko w oczekiwanie na nią i jej aprobatę. To ostatnie twierdzenie może w pierwszym momencie szokować. Jest niestety jednak prawdziwe. Coraz bardziej tęsknimy za silną władzą, za władzą, która wprowadzi porządek, zwiększy nasze poczucie bezpieczeństwa, aprobujemy tym samym nasze ograniczenie wolności i to w stopniu, który nie odbiega wiele od stanu z taką odwagą i determinacją zwalczanego w czasach PRL-u.

Zastanówmy się chwilę nad źródłami lęku przed wolnością. Wolność, szczególnie w naszym Narodzie była

przecież spostrzegana zawsze jako najwyższa wartość. To prawda, że w większym stopniu wartość ta była utożsamiana z niepodległością, a więc z wolnością zbiorową jako Narodu i możliwością suwerennego tworzenia państwa, ale - w szczególności po II wojnie światowej - coraz silniej występowało żądanie przywrócenia wolności jednostce.

Powstanie „Solidarności” w 1980 roku, poza jednoznacznym nurtem niepodległościowym, związane było już wyraźnie z walką o wolność i prawa człowieka, jako wynikających z jego przyrodzonej i niezbywalnej godności.

Dażeniom do odzyskania wolności indywidualnej i poszanowania praw jednostki nie towarzyszyła, w dostatecznej mierze, dążność do pogłębienia w społeczeństwie, w świadomości poszczególnych osób, troski o dobro wspólne. Odzyskaniu w 1989 roku wolności nie towarzyszyło uświadomienie sobie odpowiedzialności za dobro wspólnoty, w której się żyje, nie ograniczanej jedynie do rodziny, za dobro swojej miejscowości, gminy, małej ojczyzny, za dobro Polski. W zbyt małym stopniu nastąpiło skojarzenie wolności z odpowiedzialnością, praw człowieka i obywatela z jego obowiązkami wobec drugiego człowieka i wobec wspólnoty.

Lęk przed wolnością, o którym pisał Ksiądz Profesor, to w istocie lęk przed odpowiedzialnością, to chęć ograniczenia, pozbycia się dużej części odpowiedzialności.

Ze względu na godność człowiek nie może się zrzec pewnego quantum wolności, nie może się dać zniewolić ale i tym samym nie może się też pozbyć pewnego quantum odpowiedzialności.

„BYĆ WOLNYM TO ZNACZY PODPORZĄDKOWAĆ SIEBIE PRAWDZIE”.
Jan Paweł II

AUTENTYCZNOŚĆ I PRAWOŚĆ ŻYCIA NAUCZYCIELA

Autentyzm według *Słownika współczesnego języka polskiego*² to wykazywanie cech prawdziwości, zgodność z rzeczywistością. Pojęcie autentyzmu w odniesieniu do nauczyciela wychowawcy jest jednak o wiele głębsze, bliższe znaczeniu kongruencji, a więc wewnętrznej zgodności osoby, czyli tego jaką dana osoba rzeczywiście jest, jak siebie ujmuje i w jaki sposób chce pokazać się otoczeniu. Tego typu ujmowanie autentyzmu wychowawcy zakłada przede wszystkim jego dojrzałość osobową.

1. Dojrzałość osobowa nauczyciela – wychowawcy warunkiem jego autentyczności

Dojrzałość jest ujmowana na dwa sposoby - jako idealny wzorzec, który ma wskazywać dokąd i którądy zmierza rozwój, lub jako proces przemian, w wyniku którego tenże wzorzec realizuje się albo aktualizuje. Proces rozwoju jest kierowany świadomie. To dzięki niemu człowiek wybiera dla siebie najlepszą z możliwych dróg³. Bycie osobą to nieustający proces przezwycięzania siebie⁴. Praca nad samym sobą nierzadko wiąże się z wielkim trudem i cierpieniem będącym koniecznym wa-

² Słownik współczesnego języka polskiego, Warszawa 2001, s. 30.

³ Z. Płużek, Rozwój jest procesem stawania się, (w:) Jak sobie z tym poradzić. Nieuniknione pytania, W. Szewczyk (red.), Wydawnictwo Diecezji Tarnowskiej „Biblos”, Tarnów 1994, s. 22.

⁴ K. Obuchowski, Człowiek intencjonalny, Warszawa 1993, s. 187.

runkiem w prawidłowym rozwoju⁵. Człowiek, by się mógł rozwijać, musi sam wytworzyć w swojej psychice całe bogactwo sposobów zachowań w różnych sytuacjach, oraz nauczyć się wybierać wśród nich najbardziej dojrzałe dla siebie i swego otoczenia.

Na autentyczność nauczyciela-wychowawcy spróbujemy spojrzeć poprzez potrzebę rozwijania i pogłębiania dojrzałości osobowej, której realizacja wypływa z odpowiedzialności za integralny rozwój własnej osobowości⁶.

Fundamentalną potrzebą, odpowiedzialną za rozwój człowieka jest - według znanego psychologa, przedstawiciela nurtu humanistycznego C. Rogersa - samoaktualizacja. Stawanie się osobą w pełni funkcjonującą dokonuje się właśnie poprzez proces stałej samoaktualizacji, który – jak już podkreślono - często jest procesem trudnym i bolesnym, gdyż człowiek uczy się „*odwagi bycia sobą*”. Bycie świadomym siebie uwalnia osobę od stosowania różnego typu masek, zasłon i fasad zarówno w życiu emocjonalnym tej osoby, jak i podczas spotkań z innymi ludźmi⁷.

Podstawą dojrzałej osobowości jest realne poznanie świata, w wyniku którego człowiek potrafi odróżnić prawdę od pozorów i od ocen innych. Proces ten powinien obejmować zdobywanie wiedzy i doświadczeń,

⁵ M. Grzywak-Kaczyńska, Trud rozwoju, Warszawa 1988, s. 7.

⁶ Postulat tego typu odpowiedzialności zgłasza ks. prof. Mieczysław Rusiecki omawiając zaproponowaną *Kartę odpowiedzialności i obowiązków nauczyciela*, będącą pogłębioną propozycją wychowawczą, podkreślającą wagę obowiązków nauczyciela, wielkość jego powołania i zachęcającą go do pracy nad sobą. Karta ta została opublikowana w *Miesięczniku Nauczycieli i Wychowawców Katolickich*, Wychowawca, 2004, nr 10, s. 7 – 11.

⁷ Warto tutaj sięgnąć do cyklu artykułów: L. Mellibruda, Zdrowa osobowość, *Remedium*, 2001 nr 9, s. 14-15; tenże, Zdrowa osobowość, *Remedium*, 2001 nr 11, s. 13-15; tenże, Zdrowa osobowość, *Remedium*, 2001 nr 12, s. 14-15; tenże, Zdrowa osobowość, *Remedium*, 2002 nr 2, s. 14-15; tenże, Zdrowa osobowość, *Remedium*, 2001 nr 9, s. 14-15; tenże, Zdrowa osobowość, *Remedium*, 2001 nr 11, s. 13-15; tenże, Zdrowa osobowość, *Remedium*, 2001 nr 12, s. 14-15; tenże, Zdrowa osobowość, *Remedium*, 2002 nr 2, s. 14-15.

poszerzanie kręgu zainteresowań, coraz głębsze zaangażowanie się w sprawy otoczenia, ale także poznawanie własnej osoby i wsłuchiwanie się w samego siebie. Człowiek dojrzały potrafi pogodzić się z realną rzeczywistością, nie unika odpowiedzialności, umie przystosować się do zmian zachodzących w warunkach życia i podchodzić do nich w sposób twórczy⁸.

W *Karcie odpowiedzialności i obowiązków nauczyciela* ks. prof. M. Rusiecki pisze o odpowiedzialności nauczyciela za własny rozwój intelektualny. Podkreśla tutaj znaczenie systematycznej, wyteżonej pracy, rozwijanie spostrzegawczości, żywej i twórczej wyobraźni, intuicji. W pracy tej nad samym sobą konieczna jest troska o obiektywną prawdę, rzeczowość argumentacji, a także obrona przed szablonowością i rutyną w pracy⁹.

Istotnym elementem dojrzałej osobowości jest obiektywna postawa wobec siebie. Jest to umiejętność wglądu w siebie. Ważne jest tu unikanie mechanizmu rzutowania, który polega na przypisywaniu innym osobom własnych, nie aprobowanych cech. Człowiek o dojrzałej osobowości w pełni akceptuje samego siebie, zna swoje mocne i słabe strony, wobec ludzi nie jest nieśmiały, ale też nie chce nad innymi dominować. Człowiek taki żyje w prawdzie. Szanując i ceniąc siebie, swoje wartości nie obawia się dezaprobaty i odrzucenia. Posiada realistyczny obraz samego siebie, nie dąży do nie-realnych dla siebie celów, zna swoje prawdziwe motywy działania i pragnienia.

W zadaniach wytyczonych w *Karcie odpowiedzialności i obowiązków nauczyciela* ks. prof. M. Rusiecki zwraca uwagę na potrzebę kształtowania pozytywnego obrazu siebie u nauczyciela-wychowawcy, potrzebę pod-

⁸ M. Ryś, *Ku dojrzałości osobowej w małżeństwie. Rozwijanie dojrzałej osobowości*, Warszawa 1997.

⁹ M. Rusiecki, *Karta odpowiedzialności i obowiązków nauczyciela*, ... dz. cyt.

noszenia dobrej samooceny, odkrywania i rozwijania własnych uzdolnień¹⁰.

Człowiek o obiektywnie wysokiej samoocenie jest zrównoważony emocjonalnie, pogodny i zadowolony z życia. Potrafi stawiać czoło wyzwaniom, umie wyciągać konstruktywne wnioski z popełnionych błędów, a także potrafi korzystać z uzasadnionej krytyki, oraz posiada umiejętność zachowywania dystansu w stosunku do krytyki nieuczciwej¹¹.

Wielu badaczy, naukowców, terapeutów podkreśla znaczenie zdrowej emocjonalności w dojrzałości osobowej człowieka.

Prawdziwy wychowawca-nauczyciel to osoba pogodna, zadowolona z życia, zdolna do osiągnięcia emocjonalnej równowagi i spokoju. Reakcje emocjonalne takiego nauczyciela są proporcjonalne do bodźców, adekwatne w stosunku do zdarzeń.

Dojrzały osobowo wychowawca działa skutecznie, jest zdecydowany, postępuje racjonalnie, potrafi zrozumieć motywy postępowania innych oraz posiada umiejętność obrony słusznych stanowisk. Nauczyciel o dojrzałej osobowości potrafi cieszyć się zarówno pracą, jak i wolnym czasem. Potrafi czerpać zadowolenie ze związków z innymi ludźmi, jest odpowiedzialny, tolerancyjny, zdolny do miłości i rozumienia innych¹².

Tak więc dojrzały nauczyciel-wychowawca charakteryzuje się dojrzałą uczuciowością. Nie oczekuje się, aby

¹⁰ Tamże.

¹¹ M. Ryś, Ku dojrzałości osobowej w małżeństwie, ... dz. cyt.

Krytyczne spojrzenie na samego siebie jest ważnym kryterium w określaniu dojrzałości osobowej. Uporczywe trzymanie się obrazu własnej osoby może stać się źródłem konfliktów z otoczeniem społecznym. Stanowi także podstawę doświadczania lęku związanego z postawą obronną. Zdolność do obiektywnej oceny własnego ja, i spojrzenia na siebie oczyma innych ludzi, to cecha osobowości dojrzałej (Allport, za: A. Gałdowa, Powszechność i wyjątek. Rozwój osobowości człowieka dorosłego, Wydawnictwo UJ, Kraków 2000, s. 111).

¹² Problematykę dojrzałości osobowej człowieka omawia S. Siek, Struktura i formowanie osobowości. ATK, Warszawa 1986, s. 118.

nigdy nie przeżywał takich uczuć jak: smutek, nieufność czy niechęć. Także duże bogactwo emocjonalne i nastrojowe nie jest niedojrzałością. Jednak przeżywając negatywne uczucia nauczyciel nie powinien ranić innych ludzi. Uczucia te nie powinny być także motywami jego postępowania¹³.

Zachowanie równowagi emocjonalnej współwystępuje z poczuciem bezpieczeństwa. Osoba dojrzała emocjonalnie godzi się z tym, co przeżywa. Ważne jest także dostrzeganie we właściwych proporcjach błędów popełnianych przez siebie i innych. Potrafi stanąć w prawdzie, przyznać się do popełnionego zła, naprawić je. Charakterystyczne jest zachowanie proporcji między wagą problemów a poziomem odczuwanego niepokoju. Osoba dojrzała nie boi się innych ludzi o odmiennych postawach i przekonaniach¹⁴.

W *Karcie odpowiedzialności i obowiązków nauczyciela* ks. prof. Rusiecki pisze o odpowiedzialności nauczyciela za rozwój sfery emocjonalnej. Podkreśla tu konieczność troski o rozwój uczuć wyższych, takich jak: radość, wdzięczność, optymizm, nadzieja, życzliwość, przyjaźń. Zwraca uwagę na unikanie niepotrzebnych napięć, wstrzymywanie się od działań w chwili wzburzenia, rozwijanie umiejętności dystansowania się od negatywnych emocji i uczuć (gniewu, uprzedzeń, zazdrości, nieufności), podkreśla potrzebę kontroli swoich reakcji, zachowywanie krytycznej postawy wobec siebie, nabywanie umiejętności wewnętrznego wyciszania napięć (poprzez ćwiczenia relaksacyjne, sport, wysiłek fizyczny). W pracy wychowawcy szczególnie ważne jest rozwijanie umiejętności przebaczenia, całkowitego darowania uraz, wytrwałość w leczeniu wszelkiego typu zranień psychicz-

¹³ Tu warto sięgnąć do pozycji Z. Płużek, *Rozwój jest procesem stawania się*,... dz. cyt., s. 23 n.

¹⁴ M. Wolicki, *Dojrzała osobowość, dojrzałe sumienie*, TUM Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej, Wrocław 2000, s. 13-15.

nych¹⁵. Ważną cechą osoby autentycznej jest posiadanie ideału własnej osobowości, z którym człowiek się utożsamia, do którego dąży przez całe życie¹⁶.

Dojrzałość osobowości w relacji do samego siebie znany psycholog Marshal B. Rosenberg¹⁷ ujmuje jako:

- branie odpowiedzialności za swoje myśli, uczucia i postępowanie
- rozpoznawanie swoich uczuć i wyrażanie ich
- identyfikację potrzeb tkwiących u źródła tych uczuć
- wybór właściwych sposobów realizacji własnych potrzeb
- zerwanie z tymi szablonami myślenia, które prowadzą do gniewu i depresji
- spostrzeganie rzeczywistości bez osądów i tego typu porównań, które sprzyjają agresji i przemocy

¹⁵ M. Rusiecki, Karta odpowiedzialności i obowiązków nauczyciela, ... dz. cyt.

¹⁶ S. Szuman, Natura, osobowość i charakter człowieka, Wydawnictwo WAM, Kraków 1995, s. 161.

¹⁷ Marshall B. Rosenberg - jest doktorem psychologii, byłym współpracownikiem twórcy psychologii humanistycznej Carla Rogersa. Działa na rzecz szerzenia pokoju i rozwiązywania konfliktów poprzez światową organizację Center for Nonviolent Communication (CNVC). Zrzesza ona obecnie ponad 140 trenerów, którzy docierają do dwudziestu kilku krajów, tak odległych jak Ruanda i USA, Sierra Leone, Rosja, Szwecja, Izrael. Według M. B. Rosenberga większość ludzi posługuje się w życiu „językiem szakala”, którego uczymy się żyjąc w społeczeństwach, które narzucają taki właśnie wzorzec komunikowania się. Opiera się on na ocenie i osądzeniu innych, co w rezultacie prowadzi do przemocy. PBP uczy słuchania tego, co mówią inni, odczytywania ich potrzeb, nawet ujawniających się w formie oskarżeń czy rozkazów. Umiejętność odczytania ukrytych za tymi negatywnymi komunikatami pragnień innych pozwala na zrozumienie siebie nawzajem. Ułatwia nawiązanie głębszych i bardziej satysfakcjonujących kontaktów: w intymnych związkach, w rodzinie, w szkole, w pracy, w terapiach, w negocjacjach, w dyskusjach. Jest to „język żyrafy” - żyrafa ma wielkie serce, a PBP jest językiem współczucia, wypływającym z serca. W języku żyrafy nie krytykujemy, ale jasno mówimy o swoich uczuciach i potrzebach. Celem PBP jest stwarzanie związków międzyludzkich opartych na szczerości i empatii. Koncepcję tę omawiają T. Widstrand, M. Gothlin, N. Ronnstrom, Porozumienie bez przemocy, czyli język żyrafy w szkole, Warszawa 2005.

Jak podkreśla wielu naukowców samoakceptacja jest podstawą prawidłowych relacji międzyludzkich. Właściwy stosunek do samego siebie jest podstawą prawidłowych relacji z innymi.

Człowiek o dojrzałej osobowości potrafi wchodzić z najbliższymi sobie osobami w intymne relacje, które obejmują obdarzanie uczuciem, zaufaniem i zrozumieniem, udzielanie opieki i pomocy. Ważne tu jest okazywanie własnych uczuć oraz akceptacja i rozumienie uczuć innych ludzi¹⁸. Dojrzałym jest ten, kto rozumie innych, jednocześnie nie domagając się zrozumienia z ich strony, ten kto szanuje innych ludzi, sam nie domagając się od nich szacunku i ten kto kocha - nie żądając miłości od innych¹⁹.

Zintegrowaną, dojrzałą osobowość cechuje - zdaniem Fromma - dojrzała miłość związana z odpowiedzialnością, opieką, respektem dla drugiej osoby, produktywne myślenie, zdolność i wysiłek do bycia szczęśliwym oraz humanistyczna wizja świata i człowieka²⁰.

Maslow, znany psycholog z nurtu psychologii humanistycznej uważa, że człowiek dojrzały powinien czuć się członkiem wspólnoty, w której żyje i być przekonanym o jej akceptacji. Powinien liczyć się z normami i wymogami społecznymi, ale także zachowywać własną indywidualność. W kontaktach z ludźmi powinien być naturalny i spontaniczny, nie przejawiać agresji i drażliwości. Zdolność do wchodzenia w takie głębokie relacje osobowe oznacza prawidłowo rozwiniętą osobowość²¹.

W *Karcie odpowiedzialności i obowiązków nauczyciela* ks. prof. Rusiecki ujmuje ten aspekt jako od-

¹⁸ Niezdolność do rozwoju w tej sferze prowadzi do wyobcowania człowieka i jest powodem do izolacji i osamotnienia.

¹⁹ N. de Martini, *Być dojrzałym*, Wydawnictwo Salezjańskie, Warszawa 1993, s. 99.

Człowiek, który domaga się zrozumienia, szacunku i miłości staje się niewolnikiem tych odniesień ze strony innych ludzi. Jest to niebezpieczna psychologicznie i moralnie sytuacja niepotrzebnej zależności.

²⁰ Za: J. Mellibruda, *Zdrowa osobowość*, ... dz. cyt., s. 15.

²¹ M. Wolicki, *Dojrzała osobowość, dojrzałe sumienie...* dz. cyt., s. 25-28.

powiedzialność za uczniów. Nauczyciel powinien wierzyć w skuteczność wychowania, kochać swoich uczniów; wymagać na miarę ich możliwości, traktować wszystkich sprawiedliwie, po przyjacielsku, otoczyć swoich wychowanków troskliwą opieką, poznawać ukryte w nich talenty i pomagać w ich rozwijaniu²².

Analizując dojrzałość osobową zwrócić warto także uwagę na umiejętność współpracy, wynikającą z odpowiedniego poziomu inteligencji społecznej. Dzięki temu nauczyciel potrafi działać bez popadania w konflikty z innymi ludźmi, jest lojalny wobec społeczności w której żyje, ale nie ulega żadnym formom dominacji²³.

Dojrzały społecznie nauczyciel - wychowawca stara się współpracować z innymi, gdyż ma głęboką świadomość, że poprzez wymianę usług i wartości każdy dając coś z siebie sam także się wzbogaca. Potrafi także podejmować bezinteresowną aktywność na rzecz innych. Żyjąc z innymi ludźmi i dla innych. Dojrzały wychowawca powinien zachować jednak wysoki stopień autonomii. Według Allporta, znanego i cenionego psychologa o orientacji humanistycznej, dojrzałą osobowość charakteryzuje dobre społeczne przystosowanie. W pracy wychowawczej jest to szczególnie ważne. Dojrzały nauczyciel jest pozytywnie i serdecznie nastawiony do innych. Postawa ta wyraża się w zdolności do wchodzenia w intymne relacje, w okazywaniu współczucia²⁴. Patrząc z punktu widzenia koncepcji Rosenberga warto podkreślić to, co winno cechować nauczyciela wychowawcę w relacjach z innymi:

Radością z obecności drugiego człowieka nie są zainteresowane osoby skoncentrowane wyłącznie na posiadaniu. Pragną one mieć tego kogo lubią lub podziwiają tylko dla siebie. Jest to powodem tworzenia związków pełnych konfliktów i zazdrości. E. Fromm, *Mieć czy być*, Dom Wydawniczy „Rebis”, Poznań 2000, s. 179 n.

²² M. Rusiecki, *Karta odpowiedzialności i obowiązków nauczyciela*, ... dz. cyt.

²³ Za: J. Moczydłowska, *Osobowość dojrzała - ideał do którego zmierzamy*, *Zeszyty Naukowe WSZiP w Łomży, Łomża 2000 Nr 1*, s. 118.

²⁴ Za: Z. Chlewiński Z., *Postawy a cechy osobowości*, *Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1987*, s. 63.

- kierowanie pełnej szacunku uważności na potrzeby i uczucia innych osób
- budowanie relacji opartych na zrozumieniu i empatii
- jasne wyrażanie swoich wartości
- świadome pogłębianie relacji i związków z innymi.
- zapobieganie konfliktom i rozwiązywanie ich poprzez nawiązywanie kontaktu empatycznego
- tworzenie rozwiązań opierających się na bezpieczeństwie, szacunku, porozumieniu²⁵.

Ważnym elementem dojrzałej osobowości - według Allporta - jest własny wypracowany światopogląd, właściwa hierarchia wartości. Przyjęte przez człowieka wartości są czynnikiem integrującym i scalającym funkcjonowanie osobowości. Ukierunkowują też aktywność człowieka na realizowanie tych wartości, które są uznane za najważniejsze w życiu²⁶.

Ukształtowana postawa wobec danych wartości powoduje, że człowiek wyznacza sobie zadania i cele życiowe, będące wyrazem afirmacji, pragnienia chronienia ich. Przy takich postawach nawet zwykle czynności życiowe i codzienne zadania człowiek realizuje zgodnie z najwyższymi cenionymi wartościami. Jest to szczególnie ważne w sposobach zaspokajania potrzeb²⁷.

Istotną rolę w kształtowaniu dojrzałej osobowości odgrywa odkrywanie przez człowieka sensu własnego życia. Dzięki ugruntowanemu poczuciu pewności celu w życiu człowiek odnajduje samego siebie, zyskuje siłę i motywację do przetrwania przeciwności. Cel jest silnie związany z wartościami człowieka. Wartości najwyższe

²⁵ T. Widstrand, M. Gothlin, N. Ronnstrom, Porozumienie bez przemocy, czyli język żyrafy w szkole, ... dz. cyt.

²⁶ Za: S. Siek., Struktura i formowanie osobowości, ... dz. cyt., s. 115.

²⁷ A. Galdowa, Rozwój i kryteria dojrzałości osobowej, Przegląd Psychologiczny, 1990 Nr 1, s. 23.

stają się najczęściej celem życia, natomiast niższe stanowią cele pośrednie²⁸.

W *Karcie odpowiedzialności i obowiązków nauczyciela* problem ten jest podkreślany w punkcie poświęconym odpowiedzialności za rozwój kultury duchowej.

Ks. prof. Rusiecki zwraca tu uwagę na konieczność rozwijania potrzeb wyższych, otwarcie na samorealizację, zafascynowanie dobrem, miłością, pięknem, kontemplację prawdy²⁹.

Bardzo ważną cechą ludzi dojrzałych jest traktowanie trudności i problemów życiowych jako zadań do spełnienia, a nie jako powodów do zamartwiania się. Jednym więc z istotnych wymiarów dojrzałości osobowej jest optymizm życia, wiara w siebie i innych, stałe udoskonalanie sposobów działania, relacji z innymi, opartych o poszanowanie godności osobowej swojej własnej i drugiego człowieka, o poszanowanie niepowtarzalności i wyjątkowości każdej osoby, szczególnie tych i tylko jej właściwych cech, talentów, umiejętności.

W *Karcie odpowiedzialności i obowiązków nauczyciela* ks. prof. Rusiecki pisze o potrzebie ochrony nauczyciela-wychowawcy przed „wypaleniem zawodowym” poprzez podejmowanie działań pogłębiających równowagę duchową, działań wspierających zapał w pracy i entuzjazm³⁰.

W życiu człowieka dojrzałego dużą rolę odgrywają szerokie zainteresowania. Pobudzają one do aktywności, poszukiwania coraz głębszych odpowiedzi, poszerzają możliwości wyboru i wykorzystywania swoich uzdolnień.

Człowiek dojrzały jest twórczy, przejawia pasję życia nie ograniczając go do wąskich ram. Niezależnie od tego jakiej dziedziny dotyczy twórczość oznacza ona dynamikę, wymaga całościowego zaangażowania i dlatego doskonalenie twórczości odgrywa ważną rolę w rozwo-

²⁸ M. Ryś, *Konflikty w rodzinie. Niszczą czy budują?*, Warszawa 1998.

²⁹ M. Rusiecki, *Karta odpowiedzialności i obowiązków nauczyciela*, ... dz. cyt.

³⁰ Tamże.

ju osobowości. Człowiek dojrzały to człowiek wrażliwy na piękno świata, który potrafi głębiej przeżywać rzeczywistość, kreować ją i rozwijać talenty³¹.

Cechą osoby o dojrzałej osobowości jest rozwijanie autentycznych i autonomicznych zainteresowań, zainteresowań innymi ludźmi, kulturą, polityką. Ważne jest też nabywanie ideału siebie oraz wzoru moralnego, społecznie aprobowanego postępowania i działania zgodnie z nimi³².

Karta odpowiedzialności i obowiązków nauczyciela ujmuje to jako odpowiedzialność w sferze moralnej, wyrażającą się w trosce o własne sumienie, w przestrzeganiu w swoim życiu norm moralnych (zwłaszcza prawdomówności i bezinteresowności), rozwijanie właściwie pojętej wewnętrznej wolności³³.

Podsumowując ten problem warto przytoczyć kryteria potrzebne do osiągnięcia dojrzałości osobowej opracowane przez Allporta. Należą do nich:

- aktywność człowieka, udzielanie się na zewnątrz (działanie związane z innymi ludźmi, ideami, lub zadaniami)
- okazywanie ciepła w kontaktach z innymi ludźmi (umiejętność rozumienia, współodczuwania, tolerancja)
- poczucie emocjonalnego bezpieczeństwa
- realistyczne spostrzeżenie rzeczywistości
- potrzeba posiadania kompetencji, czyli nabywanie nowych bądź doskonalenie posiadanych już umiejętności
- otwartość na opinie innych ludzi
- umiejętność budowania własnej filozofii życia³⁴.

³¹ M. Ryś, *Konflikty w rodzinie. Niszczą czy budują?*, ... dz. cyt.

³² Allport, za: S. Siek, *Struktura i formowanie osobowości*, ... dz. cyt., s. 114 n.

³³ M. Rusiecki, *Karta odpowiedzialności i obowiązków nauczyciela*, ... dz. cyt.

³⁴ M. Wolicki, *Dojrzała osobowość, dojrzałe sumienie*, ... dz. cyt., s. 15.

Cechą dojrzałej osobowości jest jej silna integracja, scalenie i zharmonizowanie. Integracja osobowości jest zdobywana przez człowieka stopniowo w toku procesu dojrzewania i rozwoju³⁵.

2. Znaczenie empatii w stawaniu się osobą autentyczną

Oznaką dojrzałej osobowości jest empatia. Empatia nauczyciela-wychowawcy jest tak istotna w procesie wychowania, że warto poświęcić jej szczególną uwagę.

Empatia jest to otwartość na problemy innych ludzi, zdolność do spostrzegania ich uczuć i emocji, trafnego spostrzegania ich położenia życiowego i zdolność do „*emocjonalnego współbrzmienia*”. Empatia powoduje skracanie dystansu między ludźmi³⁶.

Emocjonalna wrażliwość w stosunku do innej osoby uważana jest za istotny czynnik tworzenia dojrzałych relacji międzyludzkich. Umiejętność nawiązywania prawdziwie empatycznych związków jest świadectwem dojrzałości psychicznej, umożliwiającej rozwój relacji międzyosobowych, a także odnoszenie się z szacunkiem do innych osób bez obawy o zachowanie poczucia własnej tożsamości³⁷.

Empatia utożsamiana jest także często z umiejętnością wejścia w rolę drugiej osoby oraz przyjęcia jej punktu widzenia. Umiejętności te stanowią podstawę dla procesu rozumienia uczuć innych, a także przewidywania ich przyszłych zachowań³⁸.

³⁵ Tamże, s. 32.

³⁶ W. Łukaszewski, Szanse rozwoju osobowości, Książka i Wiedza, Warszawa 1984, s. 335.

³⁷ Teoria empatii Hoffmana zakłada, iż zdolności empatyczne początkowo są reakcją człowieka na widok cudzego cierpienia. Wraz ze wzrostem poznawczego rozeznania społecznego empatyczne cierpienie przetwarzane jest we współodczuwanie zorientowane na innych oraz współczucie w odpowiedzi na cudze cierpienie (za: M. Kalliopuska, Holistyczny model empatii, Nowiny Psychologiczne, 1994 nr 4, s. 59).

³⁸ Tamże, s. 57.

Wyróżnia się trzy istotne komponenty empatii:

- zdolność do rozpoznania i rozróżniania emocji doświadczanych i wyrażanych przez drugą osobę
- zdolność do przyjęcia perspektywy i punktu widzenia drugiej osoby, czyli umiejętność wczucia się w cudzą sytuację
- współprzeżywanie bądź utożsamianie się z przeżywanymi emocjami drugiej osoby, przy jednoczesnym zachowaniu świadomości odmienności i odrębności swoich przeżyć³⁹.

Pierwsze dwa komponenty mają charakter poznawczy, trzeci jest efektywny. Wielu badaczy podkreśla, że istotą empatii jest jej trzeci składnik, a więc procesy emocjonalne. Jednakże warunkiem koniecznym do ich wystąpienia są procesy poznawcze, które umożliwiają prawidłową percepcję oraz warunkują zarazem wystąpienie odpowiedniej reakcji emocjonalnej.

Tak więc rozważając znaczenie empatii u nauczyciela - wychowawcy należy brać pod uwagę zarówno czynniki kognitywne, jak i uczuciowe. Do uczuciowych składników empatii zalicza się wrażliwość na uczucia innych osób, zdolność do uczestnictwa w cudzych emocjach. Za poznawcze składniki empatii uważa się uznanie punktu widzenia innych osób oraz umiejętność wczuwania się w ich rolę, sytuację, położenie⁴⁰. Wchodząc w sytuację innej osoby człowiek czuje się, jakby „zarażony” jej postawą, jej uczuciami⁴¹.

³⁹ N. Fishbach, za: R. Cichy, Empatia jako mechanizm regulujący zachowanie człowieka, Nowa Szkoła, 1986 nr 5, s. 299.

⁴⁰ J. Rembowski, O empatii i niektórych sposobach jej badania, Kwartalnik Pedagogiczny, 1982 nr 3-4, s. 107-120; tenże, O niektórych zagadnieniach empatii, Problemy Rodziny, 1983 nr 3, s. 21-25; tenże, Źródła współczesnych badań nad empatią, Kwartalnik Pedagogiczny, 1986 nr 4, s. 119-131; tenże, Empatia. Studium Psychologiczne, Warszawa 1989; tenże, Empatia jako przedmiot badań w psychologii rodziny, Problemy Rodziny, 1990 nr 2, s. 17-23.

⁴¹ M. Grzywak-Kaczyńska, Rola empatii w psychoterapii i wychowaniu, Zagadnienia Wychowawcze w Aspekcie Zdrowia Psychicznego, 1971 nr 1-2, s. 9.

Proces empatycznego rozumienia innych - to złożony holistyczny proces, w którym biorą udział komponenty motywacyjne oraz poznawcze, w którym ważną rolę odgrywa także wiedza i doświadczenie. Empatia wymaga wrażliwości oraz zdolności wyjścia drugiemu człowiekowi naprzeciw. Dla zaistnienia empatycznego przeżycia niezbędne jest przekroczenie granic własnego „ja” i przyjęcie roli drugiej osoby. Dla procesu wychowawczego ważne jest także wysłuchanie informacji zwrotnej od dziecka, dotyczącej jego wrażeń i refleksji związanych z sytuacją życiową⁴².

Istotnym kluczem do wycucia emocji innej osoby jest umiejętność odczytywania sygnałów niewerbalnych, gdyż - szczególnie dziecko - rzadko mówi o nurtujących je problemach, czy przeżywanych emocjach⁴³.

Warto tu podkreślić, że im bardziej nauczyciel -wychowawca jest otwarty na własne emocje, tym lepiej odczytuje uczucia dzieci⁴⁴.

Koniecznym warunkiem wystąpienia najbardziej rozwiniętych form empatii jest zdolność do reprezentacji stanu umysłu innej osoby. Natomiast sama reprezentacja doświadczeń subiektywnych drugiej osoby bez udziału rezonansu emocjonalnego stanowi jedynie akt

⁴² M. Kalliopuska, Holistyczny model empatii, ... dz. cyt., s. 58.

⁴³ Zdolność człowieka do reagowania smutkiem na cudzy smutek, radością na radość drugiej osoby jest emocjonalnym „zarażeniem się” cudzymi emocjami (R. Cichy, Empatia jako mechanizm regulujący zachowanie człowieka, ... dz. cyt. s. 299). Według S. Bonino „zarażenie się” emocjami innej osoby jest typową reakcją występującą w pierwszych fazach rozwoju empatii, może jednak wystąpić również w wieku późniejszym, głównie w sytuacjach silnego pobudzenia emocjonalnego. Skłonność do emocjonalnego zarażenia się cudzymi emocjami wypływa z potrzeby kontaktu społecznego (S. Bonino, Rozwój empatii w kontekście zarażenia się emocjami innych osób oraz tworzenia reprezentacji poznawczej, *Nowiny Psychologiczne*, 1996 nr 1, s. 13-27).

⁴⁴ Niemożność odbioru uczuć dziecka przez wychowawcę świadczy o wielkim braku istotnych składników jego inteligencji emocjonalnej, gdyż wszelkie cieplejsze stosunki z dziećmi wynikają z troski o nich, z emocjonalnego dostrojenia się, ze zdolności do empatii. D. Goleman, *Inteligencja emocjonalna*, Poznań 1995, s. 160.

zaangażowania się w rolę drugiej osoby, nie jest prawdziwym współuczestnictwem empatycznym⁴⁵.

Obok aspektu poznawczego i emocjonalnego empatii istotny jest także aspekt wykonawczy, komunikacyjny. Jest to zdolność jednostki do komunikowania rozumienia stanów i uczuć. Komunikacja zatem, to ważna determinanta efektywności procesu empatycznego⁴⁶.

Właściwe porozumiewanie się wychowawcy-nauczyciela z dzieckiem wymaga nie tylko umiejętności mówienia, lecz przede wszystkim zdolności wsłuchiwania się w to, co mówi dziecko⁴⁷.

Na zdolność słuchania empatycznego składa się właściwa intencja, która skłania do wsłuchiwania się w to, co dziecko chce zakomunikować, a także zdolność dystansowania się od własnych sposobów myślenia, przeżywania i reagowania na określone bodźce czy sytuacje. Ważna jest także akceptacja odrębności dziecka, którego wychowawca stara się zrozumieć.⁴⁸

Empatyczne słuchanie wychowawcy-nauczyciela o problemach dziecka pozwala dziecku otworzyć się w pełni, bez obawy o ocenę wypowiedzianych treści, gdyż empatia nie zawiera w sobie oceny i nie łączy się z wydaniem sądów.

Poznawcza zdolność do przyjmowania cudzego punktu widzenia pogłębia relacje międzyosobowe, pozwa-

⁴⁵ S. Bonino, Rozwój empatii w kontekście zarażenia się emocjami innych osób oraz tworzenia reprezentacji poznawczej, dz. cyt. s. 15.

⁴⁶ Wagę tego zagadnienia podkreślał między innymi C. Rogers (za: J. Rembowski, Empatia jako przedmiot badań w psychologii rodziny, Problemy Rodziny, 1990, s. 20). Zdaniem Rogersa aspektem koniecznym związku procesu empatii z komunikacją interpersonalną jest werbalne przekazywanie partnerowi treści rozumienia jego przeżyć (za: E. Trzebińska, Empatia jako forma komunikacji interpersonalnej, Przegląd Psychologiczny, 1985 nr 2, s. 418).

⁴⁷ Nie zawsze jednak wychowawca potrafi wysłuchać dziecko w sposób właściwy. Bywa, że w trakcie słuchania pozostaje on skoncentrowany na sobie, bądź interpretuje wypowiedzi z własnej perspektywy i według własnych potrzeb i ocen. Por. np. M. Dziewiecki, Psychologia porozumiewania się, Kielce 2000.

⁴⁸ M. Dziewiecki, Empatia, czyli sztuka słuchania, Katecheta, 2000 nr 11, s. 6-14.

la uniknąć negatywnych zjawisk, takich jak: sztywność postaw, konflikty czy nietolerancja⁴⁹.

3. Prawość życia nauczyciela jako wierność przyjętym wartościom

Wartości są nieodłącznym elementem kultury danego społeczeństwa, one „zawierają się w kulturze”. Oznacza to, że wartości nie są wytworem stosunków społecznych, lecz odwrotnie. T. Parsons przeżywanie świata wartości dzieli na dwa rodzaje: przeżycia motywacyjne i wartościujące. Pierwsze aktywizują działania człowieka, natomiast drugie ukierunkowują je na określony cel. Motywację rozumuje on jako aktywizowanie zachowania ludzi, natomiast wartościowaniu przypisuje ukierunkowanie tej aktywności⁵⁰.

Czym są wartości? W zależności od tego, kto udziela odpowiedzi: filozof, socjolog czy psycholog, a ekonomista, odpowiedź będzie inna⁵¹.

Wartość - według *Słownika języka polskiego* - to „to, ile coś jest warte; cecha przedmiotu, materiału, znaczenie, ważność”⁵².

Potocznie pojęcie „wartość” utożsamiane jest z tym co cenne, godne afirmacji, stanowiące cel dążeń ludzkich. Wartość to to, do czego się dąży. Dążyć można zarówno do posiadania określonych rzeczy, jak i też do określonych przeżyć.

⁴⁹ B. Wojciszke, System wartości osobistych a zachowanie, Gdańsk 1993.

⁵⁰ T. Parsons, za: M. Misztal, Problematyka wartości w socjologii, Warszawa 1980, s. 33.

⁵¹ K. Ostrowska, W poszukiwaniu wartości, Gdańsk 1994, s. 11.

Dla filozofa „1. wartość rozpatrywana <sama w sobie> należy do innego porządku (...); 2. urzeczywistnianie (lub realizacja) wartości jest w jakiś sposób możliwa; 3. w wyniku urzeczywistnienia rzeczywistości ulega szczególnej przemianie, stając się czymś <wartościowym>”. (W. Stróżewski, W kręgu wartości, Kraków 1992, s. 60). J. M. Bocheński uważa, że „to, dzięki czemu dany przedmiot jest wartościowy, nazywa się <wartością>, wtórnie bywają tak nazywane, mniej ściśle, wartościowe przedmioty” (J. Bocheński, Sto zabobonów, Kraków 1992, s. 135).

⁵² Słownik języka polskiego, PWN, Warszawa, 1968, s. 879.

Psycholog mówiąc o wartościach ma na uwadze z jednej strony sam proces wartościowania, jego warunki, urzeczywistnianie wartości przez konkretne osoby, czy grupy, a także poziom ich uświadamiania i odkrycia oraz proces przypisywania osobom, zdarzeniom i rzeczom poziomowi integracji z wartościami.

Wartości mają duże znaczenie dla funkcjonowania osobowego⁵³. Wyznaczają one i integrują postawy, decydując w dużej mierze o tym, które rzeczy, zdarzenia, zjawiska, osoby będą oceniane przez jednostkę pozytywnie, jak i o tym, które będą uznane za szczególnie ważne i istotne.

System wartości określa tzw. sieć poznawczą jednostki. Warto podkreślić, że znając system wartości danej osoby można przewidzieć, pod jakim kątem widzenia będzie ona postrzegać rzeczywistość i jakie aspekty tej rzeczywistości będzie skłonna wyróżniać, jako szczególnie ważne i istotne.

Ważne jest także to, że uznanie określonych wartości wywołuje uczucia i emocje pozostające w związku z postawami wobec różnych zjawisk, a uznanie wartości stanowi warunek sprzyjający powstaniu pewnego rodzaju motywacji, aby daną wartość afirmować.

3.1. Wierność nauczyciela-wychowawcy wartościom prospołecznym

Dla określenia prawości życia nauczyciela-wychowawcy trzeba spojrzeć przede wszystkim przez pryzmat jego afirmacji wartości prospołecznych.

Prospołeczność wiąże się z takimi nastawieniami, zachowaniami, postawami, jak: bycie dla drugich, altruizm, życzliwość, sympatia, dobroć współczucie, empatia, zaufanie, przyjaźń, solidarność, dobro wspólne, zaangażowanie społeczne, ofiarność na rzecz innych, dzielenie się, kooperacja, poświęcenie się dla innych,

⁵³ H. Świda, *Młódzież a wartości*, Warszawa 1979, s. 48.

zdolność zrozumienia innych itp. Postawa prospołeczna wyraża się w gotowości do pozytywnego działania w stosunku do innych ludzi, obowiązujących norm i wartości, a także wobec sytuacji życiowych wykraczających poza interes jednostkowy⁵⁴.

Ks. prof. Mieczysław Rusiecki w *Karcie odpowiedzialności i obowiązków nauczyciela* zwraca uwagę nie tylko na potrzebę afirmacji wartości prospołecznych nauczyciela, ale także na umiejętność rozwijania jej u uczniów, poprzez przyuczanie do pracy społecznej, zaszczerpianie radości z bycia potrzebnym innym, wyzwalanie i pielęgnowanie idealizmu młodzieńczego, budzenie gotowości do angażowania się w służbie ideałom ogólnoludzkim, takim jak humanizm, braterstwo, wolność, pokój, przestrzeganie praw człowieka⁵⁵.

3.2. Znaczenie wartości codziennych i ostatecznych

Wartości tzw. codzienne dzieli się często ze względu na stopień abstrakcyjności czy też ogólności na

⁵⁴ I. Wrońska, J. Mariański, *Wartości życiowe młodzieży*, Lublin 1999, s. 168. Przeciwnościem wartości prospołecznych są wartości egoistyczne. Egoizm wiąże się z przyznawaniem pierwszeństwa własnemu dobru przed dobrem innych ludzi. Bywa on czasem ujmowany poprzez przeciwstawianie własnych interesów cudzym. Egoista nie zawsze działa ze względu na własne dobro i wyłącznie ze względu na własną korzyść. Wystarczy, że zdarza mu się to stosunkowo często, co wskazuje na stałą dyspozycję do dbania o własne dobro, nawet z gotowością poświęcania interesów wspólnych na rzecz własnych (J. Mariański, W. Zdaniewicz, *Wartości religijne i moralne młodych Polaków*, Warszawa 1991, s. 111-112). Egoizm oznacza koncentrację na sobie samym, zainteresowanie sobą aż po brak wrażliwości na potrzeby społeczne, a nawet wrogość lub agresywność wobec innych. Proces nadmiernej indywidualizacji może prowadzić do zaniku solidarności, a nawet przekształcać postawy niesienia pomocy w szukanie własnej korzyści (I. Wrońska, J. Mariański, *Wartości życiowe młodzieży*, ... dz. cyt. Wyróżnia się dwa kryteria rozpoznania egoizmu: negatywne i pozytywne. Kryterium negatywnym jest krzywda bliźniego. Pozytywnym kryterium jest ograniczanie postaw prospołecznych tylko do samego siebie, skupienie uwagi tylko na sobie i motywowanie czynów wyłącznie dobrem własnym (J. Mariański, W. Zdaniewicz, *Wartości religijne i moralne młodych Polaków*, ... dz. cyt., s. 112).

⁵⁵ M. Rusiecki, *Karta odpowiedzialności i obowiązków nauczyciela*, ... dz. cyt.

dwie kategorie: wartości konkretne – związane z różnymi dziedzinami życia codziennego, aktywności człowieka (np. życie rodzinne, praca zawodowa, kształcenie się, rozwój, dobrobyt materialny) oraz wartości ogólne (abstrakcyjne), zarówno o charakterze osobistym (np. realizacja własnych uzdolnień, twórczość, sława, czyste sumienie), jak i ogólnospołecznych (np. dobro społeczne, dobro zakładu pracy). Wartości ogólne, jako dotyczące bardziej podstawowych zagadnień, nadają niejednokrotnie sens ludzkiemu życiu⁵⁶. Człowiek zaabsorbowany sprawami „tego świata”, stawiający sobie do osiągnięcia przede wszystkim cele bliższe, nadaje niejednokrotnie tym dążeniom rangę wartości ostatecznych. Stają się one jego ideami przewodnimi, skupiającymi wokół siebie inne cele i dążenia życiowe.

Prawość nauczyciela-wychowawcy wyrasta szczególnie z afirmacji wartości ostatecznych. Wartości ostateczne to takie, które nie mogą być uzasadnione wartościami innymi, są wartościami - aksjomatami; ich ranga społeczna wynika z treści, jaką zawierają. Przykładem takich wartości może być dojrzałość osobowa, patriotyzm, ojczyzna, wartości religijne, szczęście itp... Wartości ostateczne określają ważność ostatecznych rozwiązań problemów życia, wpływ na wybór celów strategicznych w życiu jednostki⁵⁷.

Wartości ostateczne to te, które czynią życie ludzkie cennym i godnym. Wynikają z godności osoby ludzkiej, jej nienaruszalnych i niezbywalnych praw. Źródłem tych wartości nie mogą być tymczasowe i zmienne „większości” opinii publicznej, lecz wyłącznie uznanie obiektywnego prawa moralnego⁵⁸.

Nie można mówić o prawości życia nauczyciela-wychowawcy bez poszanowania przez niego wartości godnościowej każdego człowieka. Wiąże się to z gotowością

⁵⁶ Tamże, s. 84.

⁵⁷ Cz. Matuszewicz, Psychologia wartości, Warszawa – Poznań 1975, s. 63.

⁵⁸ I. Wrońska, J. Mariański J., Wartości życiowe młodzieży, ... dz. cyt., s. 245 n.

obrony godności osoby, a nawet poświęcenia dla niej innych ważnych dóbr, z własnym życiem włącznie.

W *Karcie odpowiedzialności i obowiązków nauczyciela* podkreślono także konieczność kształtowania przez nauczyciela właściwych postaw wobec wartości u uczniów – wychowywanie ich w szacunku wobec rodziny, życia ludzkiego, ojczyzny, środowiska naturalnego. Ważna jest także umiejętność otwierania uczniów na dialog z innymi, kształtowanie postawy tolerancji dla odmiennych (ale mieszczących się w granicach norm moralnych) przekonań i płynących z nich zachowań, uwrażliwianie na potrzeby innych, uczenie rozwiązywania konfliktów, radzenia sobie w trudnych sytuacjach⁵⁹.

3.3. Hierarchia wartości

Wartości są „drogowskazami”, pełnią funkcję wyznaczników celów dążeń ludzkich, są względnie stałym czynnikiem regulacji zachowania.

Posiadanie właściwej hierarchii wartości jest zadaniem bardzo ważnym. Wartości cenione jako najważniejsze ukierunkowują aktywność człowieka na realizację celów ostatecznych, a nie tylko cząstkowych czy etapów celów.

Właściwa hierarchia wartości nauczyciela-wychowawcy powoduje wprowadzenie ładu w jego życie, w życie każdego człowieka, prowadzi do kształtowania umiejętności porządkowania spraw według ich ważności, prowadzi do koniecznej systematyzacji życia oraz do poszukiwania życiowego celu, który jest zgodny z wyznawanym światem wartości, a więc właściwa hierarchia wartości porządkuje wewnątrz człowieka.

Właściwa hierarchia wartości przyczynia się do integracji osobowości. Ogromną rolę odgrywa także w podejmowaniu decyzji życiowych. Wartości najważniejsze najczęściej stają się życiowym celem, podstawą na

⁵⁹ M. Rusiecki, *Karta odpowiedzialności i obowiązków nauczyciela*, ... dz. cyt.

bazie której osoba tworzy i realizuje swoją „życiową misję”⁶⁰.

W *Karcie odpowiedzialności i obowiązków nauczyciela* ks. prof. Rusiecki podkreśla także konieczność uczenia wychowanków trudnej sztuki hierarchizowania wszelkich wartości jako podstawowej umiejętności pozwalającej na odnalezienie się w życiu⁶¹.

Podsumowując całość rozważań można więc przyjąć, że prawdziwy wychowawca-nauczyciel - to człowiek o dojrzałej osobowości, człowiek autentyczny i szczery, akceptujący siebie, o prawidłowej samoocenie, otwarty na innych, umiejący wybaczyć sobie i innym, człowiek, który potrafi spotykać się z innymi w wyjątkowej relacji prawdziwej miłości. Jest to osoba o głębokiej empatii, rozumiejąca drugiego człowieka i potrafiąca z miłością wejść w jego świat. Prawdziwego nauczyciel-wychowawcę cechuje pasja poznawania, szerokie zainteresowania, zaangażowanie w afirmację najpiękniejszych wartości. Autentyczny nauczyciel-wychowawca potrafi prawdziwie zaakceptować dziecko, docenić go, ma zawsze czas dla wychowanka, jest dostępny, w taki sposób, że dziecko wie, iż wychowawca w trudnych problemach życiowych stanie razem z nim, solidarnie pomagając w życiowych zmaganiach. Prawdziwy wychowawca potrafi wzbudzić w wychowanku nadzieję – nadzieję, że można pokonać trudności i przeszkody, że można się rozwijać, że można czynić życie piękniejszym. Autentyzm i szczerłość nauczyciela wychowawcy powoduje, że spotkanie z taką osobą staje się źródłem radości, staje się inspiracją, zachętą dla wychowanka do pracy nad sobą samym, zachętą do rozwoju. Poszanowanie godności dziecka, docenianie go idzie w parze ze stawianiem rozsądnych granic wychowankowi i prawdziwych wyzwań. Dzięki takim postawom prawdziwy nauczyciel - wychowawca daje dziecku to, co najcenniejsze,

⁶⁰ M. Ryś, *Ku dojrzałości osobowej w małżeństwie, ...* dz. cyt.

⁶¹ M. Rusiecki, *Karta odpowiedzialności i obowiązków nauczyciela, ...* dz. cyt.

to co można ująć metaforycznie – jako „korzenie i skrzydła”. Korzenie to zakotwiczenie w wartościach, to poczucie, że świat, w którym żyjemy jest światem, w którym warto afirmować najpiękniejsze wartości, takie jak: Bóg, honor, patriotyzm, Ojczyzna, miłość, godność, pracowitość, uczciwość, a skrzydła – to pasja rozwoju, do której inspiruje i zachęca przykład nauczyciela-wychowawcy.

JAN PAWEŁ II I WYCHOWANIE

Myśl, nauczanie, działalność i życie Ojca Świętego Jana Pawła II są już dziś zamkniętą księgą. Stanowią niepodważalną wartość kultury drugiej połowy XX i początku XXI wieku. Równocześnie coraz wyraźniej widać, że są inspiracją i wyzwaniem pozostawionym dzisiejszemu światu. Każde środowisko może i powinno, na miarę odczuwanej odpowiedzialności, podjąć zadania nakreślone przez Jana Pawła II. W sposób szczególny dotyczy to teoretyków i praktyków wychowania, wychowawców. Wychowanie było bowiem, zdaniem Jana Pawła II, najistotniejszym zadaniem człowieka. Wychowanie i samowychowanie.

W kręgu literatury pedagogicznej powstały już i nadal powstają liczne opracowania. Ich autorzy omawiają różne aspekty nauczania papieskiego odnoszącego się do wychowania.⁶²

W przedstawianym tu rozważaniu pragnę nie tyle przedstawić całość poglądów Jana Pawła II na wychowanie, co w tej formie nie byłoby ani możliwe, ani potrzebne, ile zatrzymać się raczej na sensie wyznaczanym przez Papieża - Polaka wychowaniu, i na szczególnie pilnych dziś, Jego zdaniem, zadaniach.

1. Istota wychowania – uczyć pełniej być człowiekiem

W jednym z najważniejszych przemówień Jana Pawła II, jakim było *przemówienie podczas wizyty w siedzibie UNESCO* w czerwcu 1980 roku, a więc niespełna dwa lata po rozpoczęciu pontyfikatu, Ojciec Święty

⁶² Por. prace K. Wrońskiej, St. Chrobaka, N. Brzózego, K. Olbrycht, W. Chudego, A. Rynio. Szczegółowe opracowanie i bogatą bibliografię zawiera praca A. Rynio, *Integralne wychowanie w myśli Jana Pawła II*. Lublin 2004. Wydaw. KUL.

przedstawił swoje, jako Głowy Kościoła, widzenie wychowania, proponując tym samym program myślenia o wychowaniu i działaniu wychowawczym w duchu Ewangelii. Ze względu na rangę i charakter tego wystąpienia konieczne jest w tym miejscu przytoczenie w pełnym brzmieniu fragmentu dotyczącego istoty wychowania: „(...) *pierwszym i zasadniczym zadaniem kultury w ogóle i każdej zarazem kultury jest wychowanie. W wychowaniu bowiem chodzi właśnie o to, ażeby człowiek stawał się coraz bardziej człowiekiem – o to, ażeby bardziej <był> a nie tylko więcej <miał> – aby więc poprzez wszystko, co <ma>, co <posiada>, umiał bardziej i pełniej być człowiekiem – to znaczy ażeby również umiał bardziej <być> nie tylko <z drugimi>, ale także i <dla drugich>. Wychowanie posiada podstawowe znaczenie dla kształtowania stosunków międzyludzkich i społecznych. Również i w tym miejscu dotykam zespołu aksjomatów, na gruncie których tradycje chrześcijaństwa zaczerpnięte z Ewangelii spotykają się z doświadczeniem wychowawczym tylu ludzi najlepszej woli i głębokiej mądrości, w jakich obfitują wszystkie stulecia dziejów. Naszym czasom nie brak również owych *ludzi wielkich* po prostu swoim *człowieczeństwem, którym umieją się dzielić z drugimi, zwłaszcza z młodymi*. Równocześnie przejawy różnorodnych kryzysów, jakim ulegają współcześnie środowiska i społeczeństwa, skądinąd najlepiej uposażone – kryzysów, jakie dotykają przede wszystkim młode pokolenia – świadczą aż nazbyt dowodnie o tym, że dzieło wychowania człowieka nie dokonuje się *przy pomocy samych instytucji*, przy pomocy środków organizacyjno-materialnych, choćby najlepszych, że najważniejszy jest tu znowu *człowiek* oraz jego *moralny autorytet* wynikający z prawdziwości zasad i zgodności z nimi jego czynów.”*

Zwróćmy uwagę jak Ojciec Święty rozłożył akcenty w podejściu do wychowania. Najważniejsze w tym działaniu jest takie prowadzenie każdego – ale przede wszystkim młodego – człowieka, aby swoje życie orien-

tował na rozwijanie swego człowieczeństwa, na to by bardziej „*być*” niż „*mieć*”. Celem najpierw pomocy ze strony innych a potem własnych wysiłków jest kształtowanie siebie jako człowieka, świadoma praca nad „*stawaniem się*”. Ten cel zawsze najskuteczniej realizują ludzie, którzy ze względu na swój autorytet moralny, zgodność zasad i czynów, mogą i potrafią dzielić się swoim człowieczeństwem z innymi, szczególnie z młodymi. Klarowność celu i obecność ludzi, którzy będą do niego dążyli z „dobrą wolą” i „głęboką mądrością” jest najważniejszym wymiarem wychowania a tym samym – kultury. Jest szansą na przezwycięzenie kryzysu wychowania i zagubienia młodych, które jest tego kryzysu istotą.

Kształtowanie swojego człowieczeństwa, praca nad stawaniem się coraz pełniej człowiekiem wymaga dogłębnego zrozumienia kim się jest, kim jest i kim ma być człowiek, jaki jest sens jego życia, jakie ma możliwości, perspektywy ale i powinności. Jan Paweł II jeszcze jako kardynał Karol Wojtyła, filozof i duszpasterz, ukazywał człowieka jako osobę – istotę wolną i rozumną, zdolną do odkrywania prawdy i dążenia do dobra. Podkreślał i uzasadniał konieczność afirmacji człowieka w całej jego bezwarunkowej godności, jako Dziecka Bożego i Obrazu Boga. Uświadamiał konieczność zrozumienia siebie jako osoby, własnej struktury osobowej, rozwoju samostanowienia jako warunku bycia pełnym podmiotem. Uczył odpowiedzialności za budowanie w sobie dobra, wyjaśniał, że każdą decyzją podejmowaną ze względu na rozpoznane w sumieniu dobro, budujemy siebie. Tłumaczył co znaczy spełniać się jako człowiek – osoba, spełniać się poprzez dobrowolny dar z siebie. Podkreślał, że osoba ludzka stworzona jest przez Miłość i do miłości, miłości nie głównie uczuciowej, ale zintegrowanej, odpowiedzialnej, opartej na relacji osobowej, uznającej wzajemnie wartość tworzących ją osób, na woli bycia całkowitym darem dla drugiej osoby. Już wtedy, w latach 60. zwracał

uwagę na potrzebę „wychowania miłości”⁶³, która sama się nie rozwinie. Jest bowiem relacją trudną i wymagającą stałej pracy i rozwoju dojrzałości każdej ze stron.

Sobór Watykański II bardzo mocno podkreślił rolę właściwej antropologii chrześcijańskiej – prawdy o człowieku jako osobie. Jan Paweł II od początku swego pontyfikatu ukazywał i wyjaśniał tę prawdę Kościołowi powszechnemu i całej współczesnej ludzkości. W centrum nauczania tego Papieża znalazł się człowiek, prawda o jego osobowej godności, wyrastające z niej tęsknoty i aspiracje, jej obrona przed cywilizacyjnymi zagrożeniami.

Gdy w 1991 roku ukazała się Encyklika *Centesimus annus*, aktualizująca nauczanie społeczne Kościoła po roku 1989, znalazły się w niej między innymi jednoznaczne zapisy dotyczące roli wychowania w życiu ludzi i społeczeństw. *„Autentyczna demokracja możliwa jest tylko w Państwie prawnym i w oparciu o poprawną koncepcję osoby ludzkiej. Wymaga ona spełnienia koniecznych warunków jakich wymaga promocja zarówno poszczególnych osób, przez wychowanie i formację w duchu prawdziwych ideałów, jak i „podmiotowości” społeczeństwa, przez tworzenie struktur uczestnictwa oraz współodpowiedzialności.”*⁶⁴ Niezbędnym warunkiem rozwoju każdego społeczeństwa, rozwoju zgodnego z Ewangelią, zabezpieczającego osobowe funkcjonowanie wszystkich jego członków jest więc, obok podmiotowości społeczeństwa, „promocja poszczególnych osób”, którą powinny zapewnić *„wychowanie i formacja w duchu prawdziwych ideałów”*. Ideały te są dziś zagrożone – zwracał uwagę Jan Paweł II. Dominuje coraz wyraźniej kultura konsumpcjonizmu, nakłaniająca do używania życia, do użyt-

⁶³ Karol Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*. Red. T. Styczeń, J. Galkowski, A. Rodziński, A. Szostek. Wydawn. Towarzystwa Naukowego KUL. Lublin 1986. s. 123.

⁶⁴ Jan Paweł II, *Encyklika Centesimus annus z okazji 100 rocznicy ogłoszenia encykliki Rerum Novarum*. 1991. 46.

kowego traktowania świata – także człowieka. Taka postawa pozbawia człowieka osobowej godności, grozi uprzedmiotowieniem całych społeczeństw. W przywołanej tu Encyklice czytamy: „*W samym systemie gospodarczym nie ma kryteriów pozwalających na poprawne odróżnienie nowych i doskonalszych form zaspokajania ludzkich potrzeb od potrzeb sztucznie stwarzanych, przeszkadzających kształtowaniu się dojrzałej osobowości. Dlatego pilnie potrzebna jest tu wielka praca na polu wychowania i kultury, obejmująca przygotowanie konsumentów do odpowiedzialnego korzystania z prawa wyboru, (...).*”⁶⁵ Sformułowania te, po prawie 15 latach od momentu powstania, w najmniejszym stopniu nie straciły swej aktualności.

Najgłębszy sens wychowania przedstawiany w ważnych, formalnych dokumentach, Jan Paweł II wyjaśnia wychowawcom, rodzicom, nauczycielom w czasie licznych spotkań, a także w kierowanych do nich listach. Przykładem może być fragment jednego z listów w którym możemy odnaleźć treść zadania określonego „wychowaniem w duchu prawdziwych ideałów”. Praca wychowawcy nie będzie w pełni wykonana, jeśli uzna, że wystarczy zaspokoić słuszne skądinąd potrzeby w zakresie przygotowania do zawodu, kultury i godziwej rozrywki, bez ukazania kryjących się głębiej, jako zaczyn, owych ideałów, które Chrystus wskazał ewangelicznemu młodzieńcowi i które stanowią miarę radości życia wiecznego lub smutku egoistycznego posiadania (por. Mt.19,21).

„*Wychowawca naprawdę kocha i wychowuje młodzież kiedy wskazuje jej wyższe ideały i kiedy towarzyszy jej na trudnej drodze codziennego dojrzewiania życiowych decyzji*”.⁶⁶

⁶⁵ Tamże, (36).

⁶⁶ Jan Paweł II, *List Juvenum patris w setną rocznicę śmierci św. Jana Bosca*. (19). W: *Jan Paweł II, Do wychowawców, katechetów i rodziców*. Red. J. Łazarów. Kraków 2000. Wydawn. „M”. s. 18.

Zrozumienie istoty wychowania jako pilna potrzeba dzisiejszej kultury powraca w całym nauczaniu Ojca Świętego Jana Pawła II. Jest główną Jego troską, znacznie ważniejszą niż szukanie właściwych metod, środków czy rozwiązań instytucjonalnych. W Roku Rodziny (1994), w *Liście do Rodzin*, których rola i misja jest mu szczególnie bliska, Jan Paweł II wyjaśnia: „*Na czym polega wychowanie? Wydaje się, że aby trafnie na to pytanie odpowiedzieć, nie można pominąć dwóch fundamentalnych prawd: po pierwsze, że człowiek jest powołany do życia w prawdzie i miłości; po drugie, że każdy urzeczywistnia siebie przez bezinteresowny dar z siebie samego. Odnosi się to zarówno do tych, którzy wychowują, jak i tych, którzy są wychowywani.*”⁶⁷

Kolejne zdania tego tekstu zwracają uwagę na niezwykle ważny moment w papieskim rozumieniu wychowania. Będzie on również powracał w wielu miejscach i kontekstach. Istota wychowania wiąże się z głęboko osobowym charakterem tego działania. Jego podstawą jest szczególna relacja osób, wzajemna, dwustronna. Każda z uczestniczących w niej osób wnosi siebie, jest potencjalnym darem dla drugiej, choć każda ponosi odpowiedzialność na miarę swoich rozwojowych możliwości. Wychowanie nigdy nie może więc być działaniem z pozycji wykorzystywanej władzy, siły, przedmiotowej manipulacji. Zarówno wychowawca jak wychowanek muszą się nauczyć widzieć siebie jako osoby, uznawać swoją wartość, godność, powinność szacunku, gotowość do obdarzania miłością.

Wróćmy do słów Jana Pawła II: „*Również i wychowanie jest procesem, w którym wzajemna komunikaacja osób dochodzi do głosu w sposób szczególny. Wychowawca jest osobą, która <rodzi> w znaczeniu duchowym. Wychowanie w tym ujęciu może być równocześnie uważane za prawdziwe apostołstwo. Jest wspólnym uczestnictwem w prawdzie*

⁶⁷ Jan Paweł II, *List do Rodzin Gratissimam sane, z okazji Roku Rodziny 1994* (16). W: Jan Paweł II, *Do wychowawców...* s. 5.

*i miłości, w tym ostatecznym celu, który stanowi powołanie człowieka ze strony Boga Ojca, Syna i Ducha Świętego.*⁶⁸

Warunkiem podjęcia wysiłku zmiany swojego życia, nadziei na pozytywny efekt tej pracy jest przyjęcie prawdy o sobie, swoim osobowym człowieczeństwie, sensie i celu swojego życia.

2. Wychowanie w wierze

U podstaw prawdy o człowieku jako osobie ludzkiej jest wiara w Boga Trójjedynego i Jego Łaskę, u źródeł wewnętrznej przemiany, wywołanej przyjęciem tej prawdy – bliskość z Chrystusem, zawierzenie Maryi. Pomoc człowiekowi na każdym etapie jego życia wymaga wychowania do wiary – wychowania w wierze.

Na samym początku pontyfikatu, w roku 1979 Jan Paweł II w *Adhortacji o katechizacji w naszych czasach (Catechesi Tradendae)* mówi o potrzebie wychowania w wierze, które powinna wspierać „pedagogika wiary”. Pozwala ona wykorzystać zdobycze nauk o wychowaniu, m.in. sprawdzone i opisane metody wychowania. Musi być jednak dziedziną odrębną, ze względu na istotę wychowania w wierze, któremu ma służyć. W tekście tym czytamy: „*Gdy bowiem mowa o pedagogii wiary, chodzi tu nie o przekazanie nauki ludzkiej, choćby nawet najwznioślejszej, lecz Objawienia Bożego i to nienaruszonego. Bóg zaś w całej historii świętej, a zwłaszcza w Ewangelii, posłużył się pedagogią, która winna być świetlanym wzorem dla sztuki wychowania w wierze. Wszelka metoda jest dla katechezy o tyle korzystna, o ile pomaga przekazaniu wiary i sztuce wychowania w niej, jeśli zaś prowadzi do czegoś przeciwnego, nie ma żadnej wartości.*”⁶⁹

Na zakończenie Wielkiego Jubileuszu roku 2000 Jan Paweł II przekazał Kościołowi *List Apostolski Novo*

⁶⁸ Tamże.

⁶⁹ Jan Paweł II, *Adhortacja Apostolska o Katechizacji w naszych czasach (Catechesi Tradendae)*, (58).

Millenio Ineunte, zawierający program na nowe, trzecie tysiąclecie chrześcijaństwa. Jest to program niezmienny w swej najgłębszej treści ale podkreślający konieczność odkrycia na nowo Chrystusa jako Prawdy, Drogi i Życia, program obudzenia w Kościele żywego pragnienia świętości. Ma temu służyć „pedagogia świętości”, przemyślane, wytrwałe działanie dostosowane do konkretnych osób, ich warunków i możliwości. Jan Paweł II pisze: „Dzisiaj trzeba na nowo z przekonaniem zalecać wszystkim dążenie do tej <wysokiej miary> zwyczajnego życia chrześcijańskiego. Całe życie kościelnej wspólnoty i chrześcijańskich rodzin winno zmierzać w tym kierunku. Ale jest też oczywiste, że istnieją różne indywidualne drogi do świętości, wymagające prawdziwej pedagogiki świętości, która zdolna jest dostosować się do rytmu poszczególnych osób. Winna ona łączyć całe bogactwo propozycji dostępnych dla wszystkich z tradycyjnymi formami pomocy indywidualnej i grupowej oraz z nowszymi formami udostępnianymi przez stowarzyszenia i ruchy uznane przez Kościół.”⁷⁰ Podstawowymi elementami tworzącymi tę <pedagogikę> mają być: wychowanie do modlitwy, do głębokiego przeżywania niedzielnej Eucharystii, do praktyki Sakramentu Pojednania, do słuchania i głoszenia z zapalem Słowa Bożego.

W tym ważnym dokumencie pojawia się jedno jeszcze mocne odwołanie do wychowania. Ojciec Święty podkreśla konieczność przestrzegania we wszelkich działaniach <zasady wychowawczej>, zgodnie z którą każdemu działaniu powinien towarzyszyć „*duch komunii*”. Przytoczmy słowa Jana Pawła II ze wspomnianego Listu: „*Zanim przystąpimy do programowania konkretnych przedsięwzięć, należy krzewić duchowość komunii, podkreślając jej znaczenie jako zasady wychowawczej wszędzie tam, gdzie kształtuje się człowiek i chrześcijanin, gdzie formują się szafarze ołtarza, duszpasterze i osoby konsekrowane, gdzie powstają rodziny i wspólnoty.*”⁷¹ Przez

⁷⁰ Jan Paweł II, *List Apostolski Novo Millenio Ineunte Do Biskupów, Duchowieństwa i wiernych na Zakończenie Wielkiego Jubileuszu Roku 2000*, (31).

⁷¹ Tamże, (43).

respektowanie tej zasady Jan Paweł II rozumie: dostrzeganie w sobie i w każdym innym człowieku blasku Trójcy Świętej, zdolność odczuwania więzi z bratem w wierze, odbierania go jako kogoś bliskiego, dostrzeganie w każdym tego co jest w nim pozytywne i co powinno być przyjęte jako dar także dla mnie, wreszcie – <czynienie miejsca> bratu, co oznacza odrzucenie egoizmu, zawiści, nieufności i zazdrości. Zasada wydaje się jednym z najtrudniejszych wyzwania współczesnych działań wychowawczych. W świetle nauczania Jana Pawła II jest ona jednak podstawowym warunkiem rozwoju <nowego człowieka>.

3. Jan Paweł II – wychowawca

Przez ponad ćwierć wieku swojego posługiwania Ojciec Święty Jan Paweł II nie tylko mówił i pisał o wychowaniu, ale sam był wzorem wychowawcy i nauczyciela wychowawców. Całe Jego nauczanie składa się na treść programu wychowania człowieka jako osoby, formacji świadomego chrześcijanina dążącego do świętości i naśladowającego na tej drodze Chrystusa. Można odnaleźć w tym nauczaniu szeroką perspektywę wychowania integralnego, wspierającego wzrastanie człowieka jako osoby we wszystkich jego wymiarach – cielesnym, psychicznym i duchowym. Można odnaleźć wskazania dla różnych środowisk wychowawczych, przede wszystkim dla rodziny, która ma w dziele wychowania najważniejsze miejsce i najpoważniejszą misję, ale także dla szkół różnego typu, głównie dla szkół katolickich. Niezwykłym przykładem przemyślanego, planowego i głęboko celowego działania m. in. wychowawczego były pielgrzymki. Ich program, logiczny tok homilii i przemówień – uświadamianie istoty problemów, wyjaśnianie, pokazanie błędów, zachęta i umocnienie, zawsze wdzięczność wyrażana organizatorom i uczestnikom spotkań, czas na bezpośredni kontakt z najsłabszymi, sygnały bliskości i pamięci dla

wcześniej poznanych - mogą stanowić wzór działania ze środowiskami wychowawczymi. Piękno modlitwy, ufność Bogu, zawierzenie Chrystusowi i Jego Matce wszystkich trudnych spraw, ludzi i ich problemów, dziękowanie Bogu za wiele różnych łask, powierzanie siebie i uczestników spotkań orędownictwu świętych, wspomnianych w całym bogactwie ich życia i cnót. Wszystko to spletało się w przejmujące działanie wychowawcze wobec poszczególnych osób, wielotysięcznych zgromadzeń i milionowych publiczności mediów. Czas odchodzenia Jana Pawła II pokazał, że wszyscy Ci ludzie czuli się rzeczywiście kochani, darzeni szacunkiem i zaufaniem, osobiście bliscy.

Można wreszcie obserwować Jana Pawła II z Jego, najszerszej rozumianymi, młodymi „wychowankami”. W kontaktach z dziećmi – radosnego, wyrozumiałego, ujawniającego serdeczność i czułość ale traktującego je z całą powagą, podkreślającego ich wyjątkowe miejsce w Kościele (*List do Dzieci*). W czasie Świątowych Dni Młodzieży a także innych, okazjonalnych kontaktów z młodzieżą naturalnego, autentycznego w obdarzaniu jej czytelną miłością i zaufaniem. Do historii współczesnej kultury weszły już obrazy i słowa Jana Pawła II do młodych, Jego do nich stosunek, wiara w nich, uważne ich słuchanie, powierzanie trudnych zadań, dzielenie się z nimi troską o świat i Kościół, uczenie odpowiedzialności, zachęcanie do odwagi i radykalizmu w pracy nad sobą, ale i wspólne świętowanie radości spotkania, serdeczne, nieformalne, rezygnujące z rytuałów i celebracji sytuacje⁷².

Każdy wychowawca może w tych śladach znaleźć wiele ważnych inspiracji, odpowiedzi i wskazówek. Trudno byłoby wartości te podsumowywać. To, czego nie musi szukać, to powtarzające się za każdym razem, gdy Ojciec Święty mówił do wychowawców, uznanie dla ich trudu, wspieranie na duchu, przekonywanie, że warto

⁷² Pisałam na ten temat szerzej w art. *Ojciec Święty – wychowawca młodzieży*. „*Etos*”, 1993 nr 1 (23). s. 127 – 140.

i trzeba, że to wielkie zadanie i odpowiedzialność, a w świetle wiary – wyjątkowe powołanie. *„Jestem świadom, zasłużeni wychowawcy, trudności, jakim przychodzi wam stawić czoło, i rozczarowań, jakich doświadczacie. Nie zniechęcajcie się jednak, krocząc tą uprzywilejowaną drogą miłości, jaką jest wychowanie. Niech otuchy dodaje wam niewyczerpana cierpliwość samego Boga w Jego pedagogii wobec ludzkości, Jego nieustanna ojcowska troska, objawiona w posłannictwie Chrystusa, nauczyciela i pasterza, i w obecności Ducha Świętego, zesłanego, aby przemieniać świat.”*⁷³

4. Przesłanie Jana Pawła II o wychowaniu

Na zakończenie tych rozważań wróćmy, zgodnie z ich założeniem, do sensu nadawanego wychowaniu przez Jana Pawła II. W lipcu 2004 roku Ojciec Święty spotkał się z uczestnikami zorganizowanego w Rzymie europejskiego sympozjum na temat: „Wyzwania edukacji” W przemówieniu do nich Jan Paweł II podkreśla to, co w wychowaniu uważa za najważniejsze. Tekst ten, w świetle wydarzeń, które nastąpiły w kolejnych miesiącach, można potraktować jako szczególne przesłanie do wychowawców i do wszystkich, którzy rozumieją wagę tego wymiaru ludzkiego świata. Można w nim wyodrębnić cztery zagadnienia składające się na diagnozę sytuacji wychowawczej, wyjaśnienie przyczyn istniejącego stanu, wskazanie kierunku wychodzenia z trudności i postawienie określonych zadań przed wspólnotami chrześcijańskimi. Jan Paweł II zwraca uwagę, że w dzisiejszym świecie młodzi są zdezorientowani i nie radzą sobie ani w życiu prywatnym ani społecznym, tracą nadzieję. Równocześnie polityka oświatowa na świecie coraz bardziej koncentruje się na nauczaniu szkolnym, na wąsko pojmowanej szkolnej edukacji, zaniedbując integralne wychowanie młodzieży. Kierunek rozwiązania jest jeden.

⁷³ Jan Paweł II, *List Juvenum patris...*, *Zakończenie*. W: Jan Paweł II, *Do wychowawców...* s. 19-20.

Trzeba przywrócić młodym sens życia i nadziei przez ukazanie im prawdy o człowieku, o jego godności i powołaniu. Prawie u kresu pontyfikatu Ojciec Święty - Jan Paweł II wskazuje, że najważniejsze zadanie wychowania nie zmieniło się i nie zmienia. Pozostaje ciągle i coraz bardziej dramatycznie aktualne. Przywołajmy słowa Ojca Świętego, które stanowią jakby kontynuację i przypomnienie słów z wystąpienia w roku 1980 w ONZ i z Encykliki *Centessimus annus*: „Jeżeli chcemy zapewnić młodym przyszłość, edukacja musi być rozumiana jako dążenie do pełnego i harmonijnego rozwoju osoby, kształtowania dojrzałej świadomości moralnej, która pozwoli rozpoznawać dobro i odpowiednio postępować, a także jako uwrażliwienie na wymiar duchowy dorastającej młodzieży.”⁷⁴ I dalej: „Punktem wyjścia prawdziwej edukacji musi być prawda o człowieku, uznanie jego godności i jego transcendentnego powołania. Patrząc na każdego młodego człowieka przez taki pryzmat antropologiczny oznacza pomagać mu rozwijać to, co w nim najlepsze, aby wykorzystując wszystkie swe możliwości, mógł realizować to, do czego powołał go Bóg.”⁷⁵

Zadanie wychowania w wierze chrześcijańskiej, w doprowadzeniu do poznania Chrystusa Jan Paweł II powierza wszystkim wspólnotom chrześcijańskim. Zaznacza, że jest to dziś bardzo trudne, ale podkreśla, że jest to ich obowiązek. Nikt, kto rozumie istotę wychowania, podejmuje trud wznoszenia w swoim człowieczeństwie i wspierania innych w tej pracy, kto równocześnie świadomie żyje zgodnie ze swoją tożsamością chrześcijańską, nie może przejść obojętnie wobec słów, zbliżającego się do końca swej drogi na Ziemi, Jana Pawła II. W cytowanym przemówieniu do reprezentantów europejskich gremiów zajmujących się wychowaniem powiedział On w 2004 roku: „*Niech chrześcijanie nie boją się głosić nowym pokoleniom Chrystusa, źródła nadziei*

⁷⁴ Jan Paweł II, *Przemówienie do uczestników europejskiego sympozjum na temat „Wyzwania edukacji”*, (2). „L'Osservatore Romano”. Wyd. polskie 2004, nr 11-12 (268). s. 22.

⁷⁵ Tamże, (4). s. 23.

i światła na ich drodze! Niech potrafią również przyjmować młodych, i ich rodziny, wystuchiwać ich i pomagać im, choć często jest to bardzo trudne! Wychowanie młodych ludzi jest zadaniem wszystkich wspólnot chrześcijańskich i całego społeczeństwa. Naszym obowiązkiem jest ukazać im istotne wartości, aby byli odpowiedzialni za samych siebie i przyczyniali się do kształtowania społeczeństwa.”⁷⁶

Ze względu na czas i kontekst słowa te mogą i powinny stanowić szczególne, wychowawcze przesłanie dla świata.

⁷⁶ Tamże, (5).

DEBATA

PRZEPROWADZONA PODCZAS XVI FORUM SZKÓŁ KATOLICKICH

JAK POMÓC MŁODZIEŻY BUDOWAĆ ŚWIAT WEDŁUG NAUCZANIA JANA PAWŁA II?

W DYSKUSJI UDZIAŁ WZIĘLI:

*O. dr Jan Góra (Dominikanin)
prof. dr hab. Katarzyna Olbrycht (pedagog)
prof. dr hab. Maria Ryś (psycholog),
prof. dr hab. Andrzej Jurga (reżyser)
dr med. Jerzy Umiastowski
s. Maksymiliana Wojnar (Prezentka)*

DEBATE PROWADZIŁ:

dr Stanisław Sławiński

dr S. Sławiński

Serdecznie witam wszystkich, szczególnie gorąco witam uczestników naszej debaty. Chcemy wspólnie zastanawiać się nad tym jak pomóc młodzieży budować świat według nauczania Jana Pawła II. Proszę o zabranie głosu panią profesor Katarzynę Olbrycht.

prof. K. Olbrycht

Proszę Państwa, najpierw tylko w dwóch słowach chciałam podzielić się wielką moją radością, radością z okazji, a jednocześnie tę okazję od razu wykorzystać i wyrazić mój wielki szacunek dla wszystkich współu-

czestników dzisiejszej rozmowy. Sądę, że łączy nas wszystkich tutaj, na tym podium, to, że to co robimy, robimy z wyboru życiowego, w związku z tym - z przeżywanego autentycznie powołania, i to jest wielka radość w tego typu spotkaniu uczestniczyć; nie tam, gdzie chodzi jedynie o wymianę poglądów, ale gdzie po prostu „patrzy się w jedną stronę”. To dla mnie wielka radość i wielki zaszczyt, satysfakcja, dlatego chciałam ten szacunek dla wszystkich dzisiejszych swoich współrozmówców wyrazić, korzystając z tego, że jestem w tak uprzywilejowanej sytuacji osoby zabierającej głos jako pierwsza.

A teraz, ponieważ jestem w tej dobrej sytuacji, że wczoraj już mówiłam trochę o Ojcu Świętym Janie Pawle II, chciałabym, w odpowiedzi na nasze dzisiejsze pytanie: jak to zrobić, żeby młodzieży przybliżyć nauczanie Ojca Świętego Jana Pawła II, wyeksponować tylko pewne momenty. Będę mówić nie jako ekspert, bo nie czuję się ani „*ekspertem od nauczania Ojca Świętego*”, ani „*od młodzieży*” i tego jak jej skutecznie pomóc, ponieważ tutaj trudno byłoby z perspektywy pedagoga mówić o ekspertach, (przynajmniej ja się nie czuję na siłach). Natomiast wypowiem się jako osoba, która pracuje z młodzieżą od wielu lat.

Zwróć uwagę Państwa na dwie sprawy, które w kontekście dzisiejszego tematu są dla mnie osobiście najważniejsze i które chciałabym sama w swoim działaniu uwzględnić.

Pierwsza to jest *nie stawanie pomiędzy Ojcem Świętym Janem Pawłem II a młodzieżą*. To czego wszyscy byliśmy świadkami obserwując spotkania Jana Pawła II z młodzieżą, to był bardzo bezpośredni, żywy kontakt, który w ostatnich dniach ziemskiego życia Ojca Świętego okazał się niezwykle dosłowny. To był taki kontakt, który pojawił się nawet w wypowiedziach hierarchów kościelnych, mówiących o obecności Ojca Świętego „*w otwartym oknie*”. Myślę, że to nie są typowe teologiczne wypowiedzi,

czyli było to tak mocne wrażenie, że przekroczyło przyjęte formuły. To, że Ojciec Święty Benedykt XVI czuł się prowadzony prze Jana Pawła II za rękę... Oczywiście to są wielcy ludzie kościoła, ale w tym czasie zbliżyli się sposobem przeżywania do młodzieży.

Ojciec Święty był dla młodych ludzi bardzo dosłownie rozumianym Ojcem, dlatego między innymi oni tak bardzo przeżywali jego odejście. Niezwykle wrażenie zrobiła na mnie bardzo duża liczba młodych chłopców i mężczyzn, którzy w tych dniach tak widocznie bardzo głęboko zanurzali się w sobie, bo trudno powiedzieć czy się modlili. Myślę, że nawet media były tym zaskoczone, ponieważ dosyć mocno to eksponowały. W sytuacji powszechnego przekonania, że przeżycia religijne, zamyślone skupienie w kościele – to świat dziewcząt i kobiet, nagle okazało się, że w tym świecie obecni są młodzi chłopcy, młodzi mężczyźni, bardzo skupieni, bardzo wyłączeni z codziennego życia. Myślę, że właśnie dla syna poczucie odejścia ojca jest czymś bardzo szczególnym. Przypominając sobie te sceny i całą atmosferę, zachowania młodzieży, tak to rozumiem, jakby Ojciec Święty powiedział nam wychowawcom, dorosłym: *nie zostawiajcie ich, pilnujcie ich, róbcie wszystko co jest im potrzebne żeby nie zostali sami i nie stracili ducha...*, wydaje mi się, że to co w tej chwili dla nas jest najpoważniejszym zadaniem, to nie przeszkadzać temu co się zaczęło, temu co z całą pewnością z orędownictwem Ojca Świętego dalej się dzieje i będzie się działo z młodzieżą. Myślę, że pytania o to co zostało z tych dni, nie prowadzą do istoty tego czasu, ponieważ Ojciec Święty niczego nie „zostawił”, ale w bardzo wielu ludziach coś ważnego zaczął, i to nie jest „zamknięty dorobek”, ale niezwykle proces. I właśnie to „nie zamykanie okna” oznacza podtrzymywanie świadomości, że ten kontakt jest nadal żywy, że my jesteśmy cały czas w kontakcie żywym i włączamy się w kontakt żywy – w świętych obcowanie. To kontakt trudny dla każdego człowieka, nawet wierzącego, nie mówiąc o nie-

wierzącym. Ja mam zawsze przed oczyma Ojca Świętego jak rozmawia z Matką Bożą w tych różnych figureczkach większych, mniejszych, w różnych sanktuariach; rozmawia zwyczajnie. Nawet ludzie zupełnie obojętni religijnie mogli to zobaczyć, że to jest żywa rozmowa. Podobną relację, osobistą i szczerą widzieliśmy w kontakcie młodych ludzi z Ojcem Świętym Janem Pawłem II. Dla mnie to jest właściwie teraz najważniejsze, żeby tego nie przetrwać, żeby z delikatnością i szacunkiem wejść w sytuację, o której w sposób poetycki pisał Ojciec Święty w jednym ze swych wierszy: „*czasami długo patrzy na mnie z nieba*”. To było o Bogu Ojcu, i mówił to Ojciec Święty. Wydaje mi się, że ta analogia stała się bardzo czytelna choć przeniosła się na nasze odczucie kontaktu z Ojcem Świętym, przynajmniej ja tak to odbieram. Być może naszym zadaniem jest podtrzymywanie tego kontaktu, nie przeszkadzanie, nie „*wpychanie pomiędzy*” młodych ludzi a Ojca Świętego sztucznych, zewnętrznych sytuacji, patetycznych form, okazji, okolicznościowych akademii, ale podtrzymywanie żywości tego kontaktu i świadomości bardzo żywej obecności. Myślę że, oprócz kontaktów z Ojcem Świętym za życia i oprócz dążenia do zrozumienia jego tekstów, to jest szlak do wiary zupełnie niezwykły, który trudno byłoby znaleźć innymi drogami. To właśnie jest drugi moment, który chcę podkreślić jako zadanie w tej chwili najważniejsze: *żeby tę świadomość żywego kontaktu szczególnie w młodych ludziach podtrzymać*, np. żeby nawet najtrudniejsze teksty, treści Jego nauczania nie tylko z nimi czytać, objaśniać, dyskutować, ale opatrywać fotografiami Ojca Świętego, nie obrazami malowanymi ale fotografią żywego Ojca Świętego, żeby to była postać bliska, prawdziwa. Takie wzbogacanie dokumentacją, która nie ma charakteru uroczystego (zdjęcia, nagrania, listy, wspomnienia różnych ludzi) pomaga zrozumieć, że nawet jeśli czytamy trudny tekst, próbujemy go zgłębić, to dlatego, że to mówi do nas niejako z bardzo dalekiego oddalenia, ale

żywy człowiek, który nas kocha i ma wobec nas jakieś wymagania ponieważ bardzo mu na nas zależy, wierzy w nas. Może warto by zachęcić do powyciągania zdjęć z Ojcem Świętym, umieszczenia ich w swoim otoczeniu tak, by w sposób naturalny, jak ze zdjęć bliskich, uchwycić Jego spojrzenie, przypomnieć sobie doświadczenie bycia dla Ojca Świętego kimś ważnym, osobnym mimo tłumów, autentycznie bliskim. By mieć codzienną świadomość, że chce nas mobilizować i opiekować się nami. To jest dzisiaj dla mnie jako wychowawcy szczególnie ważne, żeby nie zawieść Ojca Świętego, ponieważ czuję się jak gdyby Ojciec Święty powiedział między innymi do mnie: „nie zmarnujcie mi tych młodych”. Dziękuję.

dr J. Umiastowski

Jestem zwykłym lekarzem - nie jestem ani pedagogiem, ani teologiem, ani filozofem. Postaram się przekazać szanownym słuchaczom osobiste uwagi lekarza dotyczące nauczania Jana Pawła II. Jestem jednym z głównych twórców polskiego Kodeksu Etyki Lekarskiej i to zaprowadziło mnie do Papieskiej Akademii Pro Vita. Zajmuję się głównie problemami opisanymi w Encyklice *Evangelium Vitae*. Sądzę, że tylko niektóre elementy tej Encykliki mogą być dokładnie przekazane młodzieży w szkołach katolickich. Reszta dotyczy bardziej lekarzy – choć przecież dotyczy każdego człowieka. Moja działalność publiczna spowodowała, że muszę prowadzić dialog „ze wszystkimi”; Ojciec Święty miał dar umiejętności prowadzenia dialogu z każdym. Prowadźmy więc i my, ludzie wierzący, dialog z każdym; nie ograniczajmy się do debaty w naszym gronie. Dialog musi często ograniczać się do sfery „ratio”, nie ingerując w poglądy religijne rozmówcy. Powiem rzecz troszkę pozornie paradoksalną. Jednocząca się Europa umownie nadaje człowiekowi status osoby lub go nie nadaje w różnych fazach jego życia. Status ten jest nadawany różnie w różnych krajach Unii.

Dowolność nadawania statusu osoby przez różne kraje jest zawarta w Europejskiej Konwencji Bioetycznej – decydującym jest tu władza państwowa. Oczywiście władza państwowa może nadać status osoby człowiekowi w każdej fazie jego życia. My Polacy uważamy, że każdy człowiek jest osobą w każdym okresie swego życia. Ale po to, żeby prowadzić dialog, który musimy prowadzić jako chrześcijanie, powinniśmy spojrzeć na naszych przeciwników, „*inaczej wierzących*” albo „*niewierzących*”, w sposób wyłącznie racjonalny i używając argumentów wyłącznie racjonalnych stwierdzić co następuje: człowiek to jest organizm żywy należący do gatunku *homo sapiens*; początkiem jego życia jest biologiczny początek jego istnienia, a końcem jego śmierć. Traktujmy człowieka jako człowieka. Porozumienia z „przeciwnikami” najpewniej nie uzyskamy, ale jeśli wyprowadzimy logiczne wnioski z patrzenia na człowieka w sferze *ratio*, resztę zostawiając łasce wiary, to dojdziemy do wniosku, że każdy człowiek musi być traktowany jak człowiek. Nie wolno dyskryminować ludzi również na początku i na końcu ich życia, choć niestety budzi to bardzo daleko idące konsekwencje. Nie wiem jak dydaktycznie przedstawić ten problem młodzieży, ale podkreślam: racjonalne spojrzenie na człowieka, wyłącznie biologiczne, karze traktować go jako osobę przez cały czas jego biologicznego istnienia. Nie narzucajmy wymyślonych treści istniejącemu obiektywnie człowiekowi. Myślę, że na tej zasadzie w sferze *ratio* powinniśmy ten dialog ze światem prowadzić, licząc że z niego wyniknie *fides*, to znaczy wiara. Jak to przedstawić młodzieży nie wiem, ale ten dialog jest dzisiaj szczególnie konieczny. Nie możemy się zamykać, musimy się otworzyć. Ojciec Święty był bardzo otwarty. Na to by tę otwartość utrzymać potrzebny jest kontakt osobowy każdego człowieka z człowiekiem. Każdy człowiek musi sobie powiedzieć: ja jestem niepowtarzalny, tylko jeden, takiego jak ja nigdy nie było i nigdy nie będzie. Jestem inny - choć podobny do drugich;

mam swoją niepowtarzalną osobowość. Po to aby tą niepowtarzalną osobowość zrozumieć trzeba nawiązać osobowy kontakt z Chrystusem, ale tego stwierdzenia nie można narzucać ludziom, można tylko mniej lub bardziej delikatnie sugerować kontakt osobowy z Chrystusem poprzez Eucharystię, która jest centrum osobowego istnienia Chrystusa w Kościele. Ale tego ostatniego stwierdzenia nie możemy w dialogu ze światem proponować wprost. To możemy sugerować pośrednio; natomiast koniecznie powinniśmy nawiązywać kontakt osobowy z każdym człowiekiem.

Jan Paweł II nawiązywał kontakt osobowy z każdym z nas. Ten kontakt pozwala nam zrozumieć sens cierpienia. Cierpienie jest niejako własnością cierpiącego – cierpiący może zrobić co zechce z tą własnością; może to cierpienie odrzucić, albo ulec rozpaczycy, albo może zrobić z cierpienia osobisty prezent dla Boga – dar ze swojej własności, bo nic nie jest tak własne jak cierpienie. Ojciec Święty to nam pokazał. Trudno przedstawić to światu, a jednak koniecznie musimy to robić. Faustyna Kowalska – kanonizowana przez Jana Pawła II, który zrozumiał najlepiej jej przesłanie – uczy nas, że cierpienie Chrystusa zostało darowane niejako osobowo każdemu człowiekowi; ja dostałem od Chrystusa w prezencie jego cierpienie; drogę krzyżową, śmierć na krzyżu, biczowanie, wszystko - i ja mogę ten prezent, który otrzymałem od Chrystusa podarować Ojcu Przedwiecznemu. Chrystus nie dał poza mną tego daru za mnie. Faustyna Kowalska powiedziała nam, że Chrystus darował każdemu człowiekowi swoje cierpienia i ten człowiek może ten dar zmarnować, albo oddać Przedwiecznemu Bogu jako swój dar, który otrzymał od Chrystusa i jest pośrednikiem w jego przekazaniu. Ten dar może spowodować odpuszczenie naszych grzechów. Niezwykła prawda. Nie wiem jak to przedstawić dydaktycznie młodzieży. Tego wszystkiego nie da się zrobić bez wsparcia Ducha Świętego

I jeszcze jedna sprawa. Jedynym zjawiskiem w życiu człowieka, które na pewno nastąpi, jest zgon – śmierć; trzeba więc przyjąć z pokorą to co nam Ojciec Święty pokazał w czasie swego umierania, uznać śmierć za fakt obiektywny, od którego nie uciekniemy, który musimy przyjąć; każdy z nas musi sobie zdać z tego sprawę. Nie wiem jak przekazać młodzieży prosty fakt nieuchronności naszej śmierci. Nauczanie Ojca Świętego jest niesłuchanie trudne, choć niesłuchanie oczywiste. Dzięki jakiemuś darowi świętości i niezwykłości swojej osoby potrafił to wszystko nam przekazywać. Rozważmy to. Na szczęście młodzież często rozumie więcej od nas, jednak dydaktyczny problem nie jest łatwy. Dziękuję.

prof. M. Ryś

Chciałabym zacząć od sprostowania tej informacji, jaką pan dr Jerzy Umiastowski podał o sobie. Pan doktor stwierdził „*jestem zwykłym lekarzem*”, a ja pragnę zaświadczyć, że to jest lekarz „*niezwykły*”. Doktor Umiastowski jest jedną ze wspanialszych postaci, które ja poznałam w swoim życiu. Byłam na wielu kongresach i sympozjach, na których miałam zaszczyt słuchać pana doktora i stwierdzam, że pan doktor jest wspaniałym „kamieniem milowym” w budowaniu świata miłości, podobnie jak pani Wanda Póltawska, czy też nieżyjący już pan profesor Włodzimierz Fijałkowski. Polska bardzo dużo zawdzięcza takim osobom. Mam na myśli szczególnie ich zasługi w obronie godności rodziny, czy życia dzieci nienarodzonych. Postawa tych osób - to wspaniała karta naszej polskiej rzeczywistości. Jestem dumna, że mieliśmy i mamy właśnie takich Polaków.

Jeżeli chodzi o dzisiejszy temat – to chciałabym zacząć od wypowiedzi jednej z nauczycielek. Stwierdziła ona, że atmosfera dzisiejszej szkoły jest często zatruta przez brak radości i przez agresję dzieci. A z drugiej

strony często także słyszymy wypowiedzi, że dzieci są wręcz głodne miłości, że rozpaczliwie jej szukają, ale te właśnie dzieci, tak spragnione miłości nie potrafią nawiązywać satysfakcjonujących kontaktów, takich, które zaspokajałyby ich najgłębsze potrzeby. Jako psycholog i jako człowiek chciałabym wyjść im na przeciw, a także pomóc tym ludziom, którzy odczuwają dzisiaj wewnętrzne rozdarcie i brak chęci współtworzenia współczesnego świata. Dostrzegam dzisiaj przede wszystkim takie problemy jak: samotność człowieka (samotność rodzica, samotność nauczyciela, samotność dziecka), lęki i obawy, brak radości i właśnie agresje.

Widząc te problemy pragnę jednak podkreślić, iż mam nadzieję, że rozpoczął się już nowy okres naszych dziejów, czas budowy cywilizacji życia, cywilizacji miłości. To nasz Ojciec Święty swoim wielkim cierpieniem zmienił bieg tego świata - z kultury śmierci w kierunku kultury życia. Przed nami wielkie zadanie budowy kultury miłości.

Wydaje mi się, że na te ludzkie bolączki powinniśmy znaleźć lekarstwo. Sięgnę tutaj do mojego mota życiowego, pochodzącego z uroczego filmu „*Dźwięki muzyki*” (jeśli Państwo nie oglądaliście bardzo polecam): „*Jeśli Pan Bóg zamyka wszystkie drzwi, to zostawia okno.*” W moim przypadku bardzo często to nie jest okno, ale tylko lufcik. Wierzę jednak, że w każdej, nawet najtrudniejszej ludzkiej sytuacji, w problemie, dramacie zawsze jest jakieś wyjście. A drugie ważne moje motto życiowe dotyczy naszej postawy wobec konfliktów: „*Jeżeli w konflikcie człowiek dąży tylko do wygranej - to zawsze przegrywa*”, bo przegrywa coś istotnego – relację z drugim człowiekiem. Uważam więc, że w każdym konflikcie trzeba szukać mądrego, sensownego porozumienia.

Poszukując kluczy do budowania cywilizacji miłości sędzę, że warto rozpocząć od zmian języka agresji - tak częstego w naszych czasach. Ten język agresji trzeba zmieniać w język miłości, chociażby np. zmieniając tak

częstą postawę „udowodnię, że mam rację” w pragnieniu: „poszukajmy wspólnej drogi, wspólnego dobra”.

Poważnym problemem naszych czasów jest brak radości. Z czego on wypływa? Myślę, że ważną odpowiedź dała nam dzisiejsza Ewangelia, wskazująca na to, że źródłem braku radości są codzienne troski, które przygłuszają nasze serca. Tymczasem troski i kłopoty będą zawsze. Jeżeli będziemy czekać aż przeminą nie przyjmując postawy radości - to taki czas beztroski może nigdy nie nadejść i pewnie nie nadejdzie. Stąd też naszym zadaniem jest budowanie świata radości w tej sytuacji, w której jesteśmy teraz, dzisiaj. Może mamy mnóstwo trosk, może mamy bardzo dużo trosk, ale budowa świata miłości i radości powinna się zacząć już teraz, dzisiaj, w nas i tą miłością i radością powinniśmy promieniować. Bo takie jest nasze zadanie.

Kolejny problem to problem agresji. Naprawdę mamy jej mnóstwo w świecie i przeciwstawianie się jej nie jest łatwe, czasami jest bardzo trudne, ale wydaje mi się, że nadszedł czas, aby zacząć mówić do siebie językiem miłości, tzn. takim, który nie ocenia, nie osądza, ale przygarnia, jest życzliwy, buduje. A jak to konkretnie zrobić? Myślę, że do tego problemu powrócimy w naszej dyskusji. Dziękuję bardzo.

prof. A. Jurga

Dziękuję za zaproszenie. Po raz drugi jestem zaproszony na tą debatę a więc czuję się niezwykle zaszczycony. Chciałbym dopowiedzieć dwa zdania do tematu, który przed chwilą został poruszony. Do problemu cierpienia. Wydaje mi się, że trzeba znaleźć klucz, aby na ten temat rozmawiać z młodymi ludźmi. Ja niestety mam pewną obsesję i musicie mi Państwo darować, że po raz kolejny będę mówił o filozofie i psychologii - polskim uczonym Kazimierzu Dąbrowskim, który moim zdaniem

prezentował taki poziom przenikliwości jak Jung czy Freud. Z tym tylko, że ich teorie znamy a prof. Kazimierza Dąbrowskiego teorii dezintegracji pozytywnej - nie. Odpowiada on na podstawowe pytanie: jaką wartość ma cierpienie dla człowieka. A językiem, który proponuje profesor możemy się porozumieć z młodymi ludźmi. To tyle dopowiedzenia.

Teraz chciałbym spróbować powiedzieć coś na temat wykorzystania tekstów które zostawił nam Jan Paweł II. Jedna z jego ostatnich wypowiedzi sugeruje, że powinniśmy przemyśleć i poważnie się zastanowić nad następującą refleksją. Jeżeli dobrze ją zapamiętałem, brzmi ona tak: młodzież traci rozeznanie we współczesnym świecie i traci nadzieję. On widział i wiedział więcej niż my. Należy próbować szukać odpowiedzi dlaczego tak się dzieje. Z mojego punktu widzenia człowieka zajmującego się mediami zaryzykował bym następujące stwierdzenie: ilość bodźców, które otrzymują młodzi ludzie w formie informacji, faktów i zdarzeń przekracza ich wrażliwość, przekracza ich możliwość porządkowania tych zdarzeń, więcej wartościowania tego świata informacji. Drugie stwierdzenie, jeszcze bardziej ryzykowne, to spostrzeżenie, że wszyscy my razem, młodzi i starzy żyjemy w wielkim, totalnym kiczu. Poprzestawiane zostały wartości, a podstawowe zostały obśmiane marginaliom nadano znaczenie, które im nie przysługuje. Wylansowano bohaterów, którzy nie są tego warci. Wszystko zostało poprzestawiane niezwykle, sugestywnie, krzykliwe i agresywnie. Często nie jesteśmy w stanie zobaczyć tego ponieważ w tym kiczu żyjemy. A najgorsze jest to, że kicz najlepiej się sprzedaje. Dzisiaj trzeba przywrócić wrażliwość na piękno, dobro, miłość i harmonię. Co jest ważne, a co mniej. Co jest piękne, a co jest brzydkie. Gdzie jest prawda, a gdzie jest kłamstwo. Proszę Państwa, jeżeli z badań wynika, że młodzi ludzie tak jak i dorośli za dużo czasu poświęcają światu obrazów, przesyłanym

nam przez telewizję i komputer, obrazów pokiereszowanych, pokawałkowanych w przestrzeni i czasie to niezwykle trudno z tego chaosu wyłowić istniejącą harmonię świata. Najgorsze w tym wszystkim jest to, że oglądamy ten świat w telewizji bądź komputerze bez wyboru a często zupełnie przypadkowo. Jeżeli np. cztery godziny dziennie, siedzimy przed telewizorem jak wynika z badań, a usiedliśmy przed nim w wieku pięciu lat, natomiast zakończyliśmy spoglądanie w ten ekran w wieku 75 lat, kiedy przyjdzie nam umrzeć, to czas spędzony przed telewizorem wynosi 23 lata. Jeżeli nie będziemy liczyli snu. Pięć lat życia w odosobnieniu może doprowadzić do zmiany naszej świadomości i oceny świata, to co musi się stać z młodym człowiekiem który w środku swojego życia, w okresie największej swojej aktywności tzn. trzydziestego roku życia, spędził już przed telewizorem czy komputerem około 10 lat. Telewizja sama w sobie nie jest zła, może być dobra a nawet bardzo dobra. Tylko należy się nauczyć korzystać z tego dobra. Przypomnijmy sobie, że dzięki telewizji miliony osób na całym świecie mogło towarzyszyć Ojcu Świętemu w ostatnich dniach jego choroby. Nie mamy wpływu na to, co stacje telewizyjne nadają, ale mamy wpływ na to, co sami możemy z ich oferty programowej wybierać.

Chciałbym polecić jedną z książek. Napisał ją wybitny polski pisarz, światowej sławy reporter literacki Ryszard Kapuściński. Książka nosi tytuł „*Autoportret reportera*”. Autor zastanawia się w niej nad światem mediów i stwierdza między innymi, że większość ludzi żyjących na naszej planecie ze swoimi problemami, nadziejami i tragediami nie jest reprezentowana w telewizji, radiu i prasie. Amerykanie mają Waltera Lippmanna, właściwie mieli, bo on zmarł w 1974 roku, jedyne Amerykanina na liście wybranych myślicieli, który był tylko dziennikarzem i filozofem politycznym. My mamy Ryszarda Kapuścińskiego tylko nie chcemy korzystać z jego tekstów. Tę książkę nie wystarczy przeczytać, trzeba ją

„przetrawić”. Jednym z ciekawszych z jego zawodowych spostrzeżeń jest stwierdzenie, że dobrym dziennikarzem może być tylko dobry człowiek, ponieważ tylko on jest w stanie zobaczyć krzywdę innego, przeżyć jego poniżenie i jego dramaty. Od początku jest w stanie wczuć się w jego los. A więc cena bycia dobrym jest wymierna w dziennikarstwie. To niezwykle stwierdzenie w tekście, tak znakomitego pisarza i dziennikarza.

I ostatnia refleksja z którą chciałbym się z Państwem podzielić. Czy nie należy rozwiązać następującego problemu. Młodzi ludzie godzinami siedzą przed telewizorem i ekranem komputera, a tak naprawdę kontaktują się ze sztuczną rzeczywistością, ze sztucznym światem, nieprawdziwym. I tracą fizyczny kontakt z drugim człowiekiem. Proszę Państwa, to jest problem niezwykle ważny. Cztery godziny dziennie, oczywiście uśredniamy to, że w zimie dłużej, latem krócej, w poniedziałek krócej, za to odrabiamy zaległości siedzenia przed telewizorem w sobotę i niedzielę. Ta utrata kontaktu z żywą osobą właściwie pozbawia nas współczucia na los drugiego człowieka. Często nie możemy go zrozumieć, bo tak naprawdę się z nim nie kontaktujemy. Czy możemy temu zaradzić? Uważam, że tak, ale trzeba niestety zmienić plan lekcji. Młodzi ludzie muszą nauczyć się samodzielnie formułować poglądy, nauczyć się spierać się z sobą. Nie z nauczycielem, ale z sobą. Muszą się słyszeć, przecież oni na przerwach porozumiewają się tak jak wysyłają SMS-y, przy pomocy krótkich, zwięzłych zdań i nie potrafią wyrazić swoich poglądów, swoich uczuć i emocji. Może na przykład należy przeprowadzić sąd nad Lordem Jim'em - J. Conrada. Pół klasy będzie broniło kapitana statku, a pół klasy będzie osądzało. Niech oni się do tego przygotowują, niech znajdą argumenty. Jedni będą prokuratorami, a drudzy adwokatami. Wtedy będą musieli nauczyć się wartościować świat, a to jest dzisiaj – moim zdaniem - niezwykle ważne. Muszą za czymś stanąć i czemuś się przeciwstawić. Muszą wiedzieć dlaczego tego

chęcią. Po prostu trzeba dopuścić młodzież do głosu i dać im inicjatywę. Aby odeszli od ekranów telewizyjnych, komputera i wtopili się w prawdziwe życie. Należy zachęcać ich do tego wszystkimi możliwymi sposobami. Potrzebna tu jest pomysłowość nauczycieli. Proszę Państwa, pole do popisu jest ogromne i chcę zwrócić uwagę, że w tym rejonie bardzo wiele można zyskać, wykorzystując do tego sport. Bez porozumienia się ze sobą nie wygrają meczu, nie odbędą treningu. Pomijając walory wychowawcze i fizyczne ma on ogromne znaczenie dla kontaktu między nimi. To tyle.

o. dr J. Góra

Kochałem Go jak wy wszyscy i problem pozostaje - jak przekazać tę miłość tym, którzy idą za mną. Nie jestem papieżem, żeby naśladować jego uczynki, ale interesuje mnie wielkość miłości, która te uczynki natchnęła.

Strasznie go kochałem. Emocja tłumiała mi nawet rozum. Nie znoszę do dnia dzisiejszego krytyki czy dystansu do tej Osoby. „Okradłem” Go ogromnie, mam trzy pancerne szafy przedmiotów, zdejmowałem mu buty i szkaplerz z szyi, mam sto kilkadziesiąt listów osobiście do mnie napisanych. Proszę Państwa, ja jestem niewolnikiem tej miłości i ja nie mam wyboru, ja zawdzięczam Mu ocalenie życia i nie mogę mówić w sposób niezaangażowany. Jest to mój problem, ja nie jestem w stanie przekazać temperatury z jaką reaguję na Papieża Jana Pawła II. Irytuje mnie wszelkie filmy i wszelkie inne pokazy o Papieżu, bo wszystko wobec Jego osobowości jest płaskie. Zaskakiwał mnie swoją miłością. Żeby przelecieć nad Hermanicami, żeby przelecieć nad Jamną, żeby przelecieć nad Lednicą helikopterem i zrzucić różańce, żeby mieć taki kontakt jaki On miał to po prostu nie jestem w stanie skonsumować tego co mi dał.

Proszę Państwa był to jeden z nielicznych ludzi, który patrzył ludziom w oczy i to jest dla mnie jeden z

motywów Jego świętości. Patrzył ludziom w oczy, to się nie zdarza jak się ludzie witają, rozmawiają. Patrzył w oczy, widział twarz drugiego człowieka. To jest dla mnie coś nieprawdopodobnego, On tak komunikował. Był tak kochany, że pozwolił sobie rękę odlać. Proszę Państwa, mówię do Ojca Świętego: Ojciec Święty mam ogromną prośbę o pozwolenie odlania swoich nóg i rąk. Papież tak popatrzył i tak mówi: po co ci to, na co? Ja mówię: Ojciec, jak święte są stopy zwiastuna Dobrej Nowiny, jesteś jedynym człowiekiem na świecie, który przemierzył świat, ja chcę mieć te stopy, my chcemy Cię potem naśladować, ja chcę mieć rękę, która mnie błogosławiła itd. Proszę Państwa, wyszła piękna ręka. Niestety nie odlali mi drugiej ręki, ale prawą rękę odlałem tego człowieka, i mam ją na swoim biurku.

Powiem Państwu dyskretnie, że jedna jest na Jamnej, druga na Lednicy, a trzecia na moim biurku. Ja z Nim codziennie rozmawiam, rano i wieczór i mówię do Niego tak: *przecież Ty mnie nie opuścisz, przecież będziesz mi pomagał*. Po prostu od czasu kiedy Jan Paweł II od nas odszedł nie mam poczucia, że nas opuścił. Wszedł w trzecią fazę swojego życia świętych obcowania wcale nie mniej realną niż tę, której doświadczaliśmy za życia. Kiedy Jego śmiertelny szczątek oddawaliśmy cmentarnej ziemi na przechowanie, to miałem głęboką świadomość, że nie było to pożegnanie, ale akt wierności, że nie ma pożegnania ze zmarłymi, zmienia się tylko sposób naszego z nimi obcowania.

Ja nie przyjechałem popisać się przed Państwem tym, że ja wiem jak przekazać młodzieży nauczanie Jana Pawła II, ale raczej posłuchać co ja mam zrobić z tą miłością, której tak doświadczylem, która uratowała mi życie. Jak szedłem do Papieża to wiedziałem jedno: to mnie zobowiązuje. Niepowtarzalny urok tej postaci, myślę, że jakaś fascynacja, będą tym motorem, który sprawi, że młodzi będą słuchać. Mój problem jest taki: co zrobić żeby ci, którzy są ze mną, nie mówili, że Jan Paweł II to

był ten, po którym był Benedykt XVI, albo żeby nie odpowiedzieli jak u Gombrowicza „wielkim Polakiem był”. Co zrobić? I to jest, proszę Państwa, mój bardzo duży problem i ja chcę od was usłyszeć też – co zrobić, bo mnie to wzrusza, porusza, mobilizuje. Ja nie bardzo wiem, co z tym zrobić, ponieważ tyle mi dał, że ja muszę bardzo się napracować, żeby to utrzymać i żeby to przekazać. Dał mi coś najpiękniejszego, dał mi takie słowo, które brzmi - ojciec, w którym zawiera się to przesłanie, które dalej mnie zobowiązuje. Bardzo dziękuję.

s. Maksymiliana

Nie wypada mi porównywać mojego problemu z problemem jaki ma Czcigodny ojciec Jan Góra. Mam jednak podobny, choć w innych wymiarach. Jan Paweł II nie daje mi spokoju swoją miłością i swoim człowieczeństwem.

Jan Paweł II który tak bardzo upodobił się do Chrystusa, stał się autentycznym świadkiem Chrystusa, uczy nas – jak miłować i jak być człowiekiem. To trzeba w jakiś sposób starać się podpatrywać u Ojca Świętego, kawałkami przyjmować tak jak to mówi ojciec Jan Góra.

My żyjemy i pracujemy we wspólnotach - rodziny, zgromadzeń, diecezji, stowarzyszeń, we wspólnocie szkoły i to szkoły, która ma być, ma się starać być katolicką, ma mieć coraz bardziej etos, mentalność, atmosferę, zakotwiczone w Jezusie Chrystusie. Zakotwiczone w miłości Chrystusa. Wspólnoty, także szkoły, potrzebują świadków Chrystusa, którzy się poświęcą dla innych, dla młodych, pomogą im. Jan Paweł II jest dla nas światłem. Miłość, prawdziwe człowieczeństwo wnoszą do tych wspólnot konkretne osoby, które są w stanie budować atmosferę. Zagrożeniem w naszym życiu i pracy na rzecz drugiego człowieka, jest zniechęcanie się, patrzenie z takim pewnym pesymizmem, bezradnością - bo mój przełożony, który tę szkołę założył nie docenia,

nie rozumie szkoły katolickiej - myśli dyrektor. Mój dyrektor jest winien, bo on powinien być pierwszy w dobrych inicjatywach, a nauczyciele by za nim poszli - zniechęca się nauczyciel. Moi nauczyciele są nie tacy jakich chciałbym mieć do współpracy - martwi się dyrektor. Sił już nie mam, nie mogę się pogodzić z tym, że tyle pracy, a mnie zostało cierpienie - mówi utrudzony dyrektor, czy nauczyciel odchodzący na emeryturę, rentę chorobową.

Jan Paweł II zachęca nas światłem swego życia do takiej ofiarnej miłości, która tworzy dobro w środowisku, która jest ojcowska i macierzyńska dla młodych. To nie wspólnota ma łaskę osobowego kontaktu z Bogiem, ale ja, nauczyciel, dyrektor, wychowawca. To ja mam obowiązek i zaszczyt dawać drugiemu miłość, swój czas, nadzieję, swoje cierpienie, jako miłość najpiękniejszą.

Każda i każdy z nas może wziąć dosłownie do serca wskazanie Jana Pawła II: *„Ludzkość niezbędnie potrzebuje świadectwa ludzi wolnych, odważnych, którzy ośmielą się pójść pod prąd, głosząc z mocą i entuzjazmem swoją wiarę w Boga - Pana i Zbawiciela”*⁷⁷.

Tak, nie stawajmy między Janem Pawłem II a młodymi, ale naśladowujmy Chrystusa prowadzeni przykładem i nauczaniem tego Świętego Papieża i prosimy Go o pomoc. On nam pomoże dla dobra młodych.

Wspólnota mojej szkoły potrzebuje świadectwa ludzi wolnych i odważnych, mojego świadectwa, ludzi, *„którzy ośmielą się pójść pod prąd, głosząc z mocą i entuzjazmem swoją wiarę w Boga - Pana i Zbawiciela”*.
Dziękuję.

⁷⁷ Jan Paweł II - Orędzie na XVII Światowy Dzień Młodzieży, 2003 r

dr S. Sławiński

Bardzo dziękuję za wypowiedzi. Jeżeli są osoby, które chcą włączyć się do dyskusji to proszę żeby zechciały podejść bliżej do mikrofonu. W tej chwili jest czas na dopowiedzi, komentarze i repliki. Widzę już pierwszą osobę gotową do zabrania głosu. Bardzo proszę.

prof. M. Ryś

Chciałabym nawiązać i do przesłania płynącego z dzisiejszej homilii i do wypowiedzi Pana Profesora Andrzeja Jurgi o potrzebie prawdy. Otóż nas jako nauczycieli czeka wielkie zadanie - odkłamanie rzeczywistości, odkłamywanie tych danych, które przez lata były uważane za pewniki.

Jako przykłady podam tu słynny raport Kinseya, czy przypadek doktora Freuda. Zaczynając od Kinseya polecam Państwu bardzo gorąco książkę dr Judith A. Reisman i Edwarda W. Eichela pt. „*Kinsey – seks i oszustwo*”⁷⁸. Powołuję się na ten przykład ponieważ przez lata politycy, naukowcy, działacze społeczni wierzyli w wyniki badań Kinseya, w jego słynny raport dotyczący seksualnych zachowań i postaw ludzi. Z całą stanowczością trzeba podkreślić, że Kinsey wynikami swoich badań zmienił świat. Jeszcze w roku 1996 w „*Popularnym słowniku wychowania prorodzinnego i seksualnego*”, w słowniku sponsorowanym przez MEN oraz Instytut Kardiologii pisano, że Kinsey był najsłynniejszą postacią związaną z seksuologią i że jego badania dotyczące najintymniejszych doświadczeń seksualnych objęły ponad 11 tysięcy ludzi w Stanach Zjednoczonych. Przez dziesiątki lat uchodził za bardzo szanowanego naukowca. Swoimi badaniami udowodnił on, że tzw. „seksualna norma” jest znacznie szersza, niż potocznie uważano. Wpłynął więc na zmianę postaw wobec seksualności, wobec homoseks-

⁷⁸ Wydana w Warszawie; wydawnictwo „Antyk” Marcin Dybowski

sualizmu, który – jego zdaniem - o wiele częściej występował w populacji niż do tej pory uważano. Wykorzystując wyniki jego badań proponowano adekwatne do nich programy edukacyjne w szkołach. Tymczasem po czterdziestu latach wyszło na jaw, że dane, które przedstawił nie miały charakteru naukowego, nie były zdobywane w sposób reprezentatywny, a więc po latach stwierdzono jak straszliwe oszustwo Kinsey popełnił. Dopiero teraz ujawniono, że spośród badanych przez niego osób 25% stanowili mężczyźni odbywający karę za przestępstwa seksualne. A wyniki uzyskane od tych właśnie osób przedstawione zostały jako postawy przeciętnego Amerykanina. Poza tym naukowcy uczestniczący w tym projekcie badawczym byli dobierani zgodnie ze ściśle określonymi przez Kinseya wytycznymi (nie mogły być to osoby wierzące, nie mogły być też to osoby, które za wartość uważały wierność małżeńską itd.). Krytykujący brak poprawności metodologicznej byli usuwani spośród grona badaczy (do usuniętych należał dr Abraham Maslow – znany potem psycholog humanistyczny). Jak wiele krzywdy uczynił światu raport Kinseya, jak głęboko do dziś są odczuwane skutki jego oszustwa.

Do słynnych kłamstw, które zmieniły obraz świata zaliczyć trzeba także dane podawane przez Natansona, dotyczące stosunku Amerykanów do aborcji. Natanson, początkowo działający i znany jako aborcjonista i propagator aborcji, prowadzący kliniki aborcyjne, wiedział (bo wynikało to z ówczesnych badań), że tylko 5% Amerykanów było za tzw. aborcją. (Mówię celowo „tak zwaną”, bo aborcja jest po prostu zabijaniem dzieci nienarodzonych, natomiast używanie słowa „aborcja” kamufluje prawdziwy wymiar tego czynu). Natanson zaś ogłaszał, że 85% Amerykanów popiera aborcję. Będąc propagatorem aborcji miał dostęp do mediów. Uważał wtedy, że kłamstwem można zmienić rzeczywistość i rzeczywiście to się udało. W wielu stanach w USA – wobec tak znacznego procentu osób akceptujących abor-

cję - zaczęto dopuszczać jej możliwość. Natanson po swoim słynnym nawróceniu (swoją postawę wobec dzieci nienarodzonych zmienił po obejrzeniu filmu o cierpieniu dziecka w czasie aborcji) chciał opowiedzieć o swoich kłamstwach, chciał je publicznie odwołać. Ale wtedy – już jako obrońca życia nienarodzonych - nie miał tak łatwego dostępu do mediów.

Zachęcam Państwa także do odkłamywania koncepcji Freuda. W październikowym numerze „Charakterów”, popularnego czasopisma psychologicznego zamieszczony został artykuł Tomasza Witkowskiego pt. „Człowiek wilk i inne przypadki doktora Freuda”. Na marginesie warto tu zaznaczyć, że zasługi Freuda często porównuje się do przewrotu kopernikańskiego, a wiele z jego tez – jak się powszechnie uważa - zostało empirycznie udowodnionych, dzięki jego praktyce zawodowej. Opisywany przez Freuda najbardziej znany jego pacjent to arystokrata rosyjski, leczony z powodu ogromnych lęków. Przeżywał on obawy przed wilkami, które mogły napaść na jego dworek. Freud stwierdził, że w jego podświadomości pozostały urazy będące skutkiem wydarzeń z okresu dzieciństwa. (Zdaniem Freuda pacjent ten kiedyś był świadkiem współżycia seksualnego rodziców i to było dla dziecka tak wielkim negatywnym przeżyciem, które później wywołało ogromne fobie). Tymczasem, jak wynika z przytaczanego w „Charakterach” artykułu, w dworach rosyjskich dzieci zawsze spały z nianiami, a wspomniany pacjent nigdy nie był świadkiem współżycia seksualnego rodziców. Co więcej Towarzystwo Psychoanalityczne Freudowskie do śmierci płaciło temu człowiekowi rentę za ukrywanie faktu, że terapia Freuda tak naprawdę zupełnie mu nie pomogła, on nie pozbył się on żadnych lęków. Z artykułu wynika także, że płacono za kłamstwa kobietom leczonym przez Freuda. Okazało się, że im także nie pomógł.

A ile kłamstw padło jeśli chodzi o stwierdzanie braku negatywnych skutków środków antykoncepcyj-

nych. Iluż profesorów podpisywało się pod tego typu oczywistą nieprawdą. Jak się potem okazywało – kłamano za duże pieniądze. I tu zachęcam do zapoznania się z ważkimi argumentami – dlaczego Kościół mówi zdecydowanie „nie” antykoncepcji. To „nie” wyraża głęboką troskę Kościoła o człowieka, o rozwój jego miłości, o jego integralnie rozumiane zdrowie. Tak więc antykoncepcja nie dlatego jest zła, że Kościół mówi jej „nie”, ale Kościół mówi „nie” antykoncepcji dlatego, że nie służy ona dobru człowieka.

Z przytoczonych przykładów wielkich i mniejszych kłamstw i oszustw wynika wniosek, że wiele prawdopółprawd, a nawet kłamstw przyjmowaliśmy bezkrytycznie zachwycając się autorytetem głoszących je naukowców. Czyli tak naprawdę wiele oczywistych wydawałoby się zdarzeń, wyników badań; trzeba dzisiaj znów przeanalizować, ocenić i w razie konieczności - sprostować.

Tak więc jednym z ważnych naszych zadań jest pomoc młodzieży w poszukiwaniu prawdy, w dociekaniu do prawdy, a gdy trzeba - pomoc w odkłamywaniu rzeczywistości.

prof. K. Olbrycht

Proszę Państwa chciałabym nawiązać do trzech wątków, które się tutaj pojawiły. Najpierw w wystąpieniu Pana Doktora, za które też osobiście bardzo dziękuję. Pan Doktor mówił tu o tym, że nie bardzo wiadomo jak to przekazywać dydaktycznie. Myślę, że nikt z nas tego nie wie, ale wydaje mi się, że mamy dzisiaj szczególną blokadę w tym zbliżaniu ludzi do tekstów Ojca Świętego, ponieważ obawiamy się, że teksty te są trudne, bo rzeczywiście są trudne. W efekcie coraz częściej się mówi o tym nauczaniu na podstawie opracowań, coraz więcej się mówi w sposób niejako medialny, to znaczy taki,

który byłby łatwy, szybko przyswajalny, a oryginalne teksty zostają dla fachowców - przy czym już nawet nie bardzo wiadomo kto jest tym „fachowcem” od tekstów Ojca Świętego, począwszy od tekstów bardzo nieformalnych, a kończąc na encyklikach. Sądzę, i mówię to już na przykładzie własnych doświadczeń, rozmów ze studentami, że uzyskiwałam zainteresowanie i skupioną uwagę wtedy, kiedy próbowałam iść śladem Ojca Świętego i zaczynać od wyjaśniania pojęć. To w gruncie rzeczy filozoficzne podejście bardzo często wracało w różnych sytuacjach kontaktów Ojca Świętego z młodymi, kiedy na początku następowało wyjaśnianie elementarnych pojęć. Myślę, że dzisiejsza dezorientacja młodych i nie tylko ich, bierze się między innymi z zafałszowywania języka; nie tylko zafałszowywania celowego, ale też wynikającego z braku kompetencji. Myślę więc, że przybliżanie młodym myśli Ojca Świętego rzeczywiście jest trudne, ale dla nas to jest wyzwanie, żeby jednak to robić, ponieważ Ojciec Święty też to robił, mimo że to było bardzo trudne. Nawet w najbardziej euforycznych sytuacjach, gdy widzimy Ojca Świętego bawiącego się z młodzieżą, śpiewającego, bardzo bliskiego, cieszącego się młodymi, za chwilę możemy obserwować jak mówi do niej rzeczy bardzo trudne. Wiedział, że to będzie w odbiorze trudne, natomiast nigdy z tego nie rezygnował. Ale też nie krytykował, że słuchacze czegoś nie rozumieją, nie oskarżał o niewiedzę. W tym poważnym prowadzeniu na „myślową głębię” między innymi koncentrował się na wyjaśnianiu zasadniczych dla danego problemu pojęć a także na wyjaśnianiu tych elementów, które wydają się oczywiste, np. na wyjaśnianiu istoty modlitwy, roli psalmów w życiu Kościoła, w modlitwie Kościoła. To było po prostu uczenie z założeniem, że człowiek żeby dążyć do prawdy, żeby wierzyć, musi rozumieć. To jest ogromny wyraz szacunku wobec młodzieży; myślę, że my bardzo często ułatwiając sobie trochę sytuację, rezygnujemy z tej postawy szacunku. Ojciec Święty pokazywał, że każdy człowiek, również młody

– szczególnie wrażliwy na prawdę, zasługuje na to, żeby mu mówić prawdę, nawet jeżeli ona jest trudna. Natomiast od nas zależy do jakiego stopnia będziemy się starać dążyć do prawdy. Jan Paweł II starał się wiele wytłumaczyć, ostatecznie jednak powierzał zawsze młodych Chrystusowi i Matce Bożej.

Drugi wątek, do którego chciałabym nawiązać, to problem: jak to zrobić z tą miłością i jej przełożeniem na praktykę naszego życia, nad czym zastanawiał się Ojciec Jan Góra. Takim kluczem jest chyba dawać zadania, dawać zadania trudne, różne, ale bardzo konkretne. Młody człowiek musi się czuć dowartościowany nie tylko przez to, że mu deklarujemy zaufanie, ale przez to, że stawiamy go w sytuacjach, w których ma coś zrobić i to coś nie jest łatwe. Myślę, że czasem trzeba z nim na ten temat porozmawiać, nawet podyskutować, natomiast czasem trzeba mu zostawić swobodę w tym, żeby spróbował sam wskazać co i w jaki sposób trzeba zrobić, i raczej mu towarzyszyć niż podsuwać gotowe rozwiązania. To wydaje mi się konkretny sposób na „zrobienie czegoś” z tą miłością, która jest w nich; myślę, że oni są gotowi do dawania z siebie bardzo wiele, ale to musi być coś konkretnego i to coś ważnego, nie wyłącznie symbolicznego. Dorośli w tej chwili trochę ich wpychają w zachowania symboliczne, w to, żeby np. świecili świece w tych samych miejscach, gdzie robili to w kwietniu, spotykali się w symbolicznych miejscach, powtarzali „spontanicznie” zachowania, które wtedy ich połączyły. To oczywiście nie jest złe, bowiem przywołuje tamten nastrój, ale pewne zadania, przynajmniej dla mnie, nie są już tak jasne, choć nie podważam generalnie ich sensu, natomiast nie do końca jestem przekonana czy one spełniają swoje funkcje. Wymienię choćby pomysł zakupywania i noszenia przez młodzież koszulek z logo pokolenia Jana Pawła II. Z moich rozmów z młodzieżą wynika, że to nie koniecznie jest ich pomysł, który do końca akceptują, rozumieją i z którym się identyfikują. Nie jestem więc

pewna czy to jest zadanie dla nich, czy może raczej dla dorosłych, którzy mogliby np. zakupywać i ofiarowywać różnym środowiskom takie koszulki. Równocześnie myślę, że jeśliby to wzmocnić i wyjaśnić intencję, że z tego ma wyniknąć coś konstruktywnego, zaopatrzenie się w taką koszulkę ma czemuś pozytywnemu służyć, to dla nich byłoby to jaśniejsze. Zaczynamy coraz bardziej wchodzić w sferę głównie symboliczną, natomiast dzielenie się miłością jest konkretne i wymaga jakiegoś działania. To uzasadnia symbole. Ojciec Święty robił to konkretnie i wymagał tego od nas konkretnie, polecił nam wszystkim troskę o Kościół, uświadomił odpowiedzialność za Kościół. Sądzę, że dziś wszyscy trochę mamy ten problem, ale bardzo mi się spodobała wypowiedź młodych ludzi, którą kiedyś usłyszałam. Na pytanie czy potrafią tak szybko zaakceptować nowego Ojca Świętego i Go pokochać, odpowiedzieli: Nasz Ojciec Święty zostawił nam nowego papieża, musimy się Nim zaopiekować. (Młodzież włoska zadeklarowała nawet, że jeśli Niemcy nie zechcą nowego Papieża, to oni Go zaadoptują). To jest bardzo piękne i poruszające. Myślę, że trudniej o bardziej konkretne zadanie, aczkolwiek takie wypowiedzi mogą brzmieć nawet w pewnym sensie obrazoburczo, ale były szczere, młodzi tak powiedzieli - jak czują, być może oni dlatego właśnie tak czują, że Ojciec Święty Jan Paweł II tak się do nich zwrócił, powierzał im za każdym razem Kościół a więc i Papieża i oni to po prostu zrozumieli, posłuchali, i to robią. Tu jest myślę odpowiedź związana z radzeniem sobie w sytuacjach, w których my wszyscy nie koniecznie do końca sobie radzimy - miłości do Papieża, do Jana Pawła II i Benedykta XVI, miłości pozostawionej nam przez Jana Pawła II jako niezwykle osobiste doświadczenie każdego z nas i zadanie przekazywania jej dalej. Przekazywania z entuzjazmem, wewnętrznym przekonaniem, wiarygodnym ogniem wewnętrznym, gotowością.

Wreszcie jeśli chodzi o kwestie medialne. Myślę, że nie wiemy dokładnie jaki jest świat, coraz bardziej nie znamy rzeczywistości, znamy tylko jedną – medialną jej stronę. Z własnej perspektywy miałabym w tej chwili więcej zaufania do osobistych świadectw w znaczeniu autobiografii, relacji ludzi, żywych ludzi, biografii, które są dostępne, tekstów wspomnieniowych, niż do mediów, ponieważ tam my wybieramy sens, natomiast media wybierają za nas. Zrozumiałam to szczególnie wyraziście kiedy ostatnio czytałam wspomnienia osób, które zetknęły się z Ojcem Świętym. Ze wzruszeniem znalazłam tam opis sceny, którą przeżywałam w tym samym czasie ale z drugiej strony. Było to w czasie pierwszej pielgrzymki Ojca Świętego do Polski w 1979 r. Stałam w tłumie młodzieży pod oknem na Franciszkańskiej w Krakowie, (i to nawet zdaje się z Ojcem Janem Górą, chociaż wtedy nie wiedzieliśmy o tym). W relacji, którą przeczytałam, jedna z osób z najbliższego otoczenia Ojca Świętego została zaproszona tego dnia na kolację i była w pałacu arcybiskupim w czasie, kiedy my staliśmy pod oknem. Ojciec Święty wrócił bardzo zmęczony po całodziennym programie. Wszyscy zasiedli do kolacji i rozpoczęła się rozmowa, przy stole zasiadało kilka ważnych osobistości, a pod oknami my podejmowaliśmy różne próby, żeby Ojca Świętego „wywabić”. Znałam tę sytuację od swojej strony i media też ją pokazały z tej strony, z ulicy. Autor relacji - uczestnik kolacji - opisuje, że przez pewien czas trwała przy stole rozmowa, która miała troszkę zagłuszyć te nawoływania i śpiewy. W końcu Ojciec Święty wstał i podszedł do okna. Reszta gości nie bardzo wiedziała co ma zrobić, w związku z tym pozostała przy kolacji i starała się kontynuować rozmowę. Ojciec Święty już wtedy rozmawiał z nami przez okno, zwyczajnie, wesoło, nieformalnie i nie uroczyście. W tym czasie rozmowa przy stole szła coraz gorzej, w końcu wszyscy zamilkli i przestali jeść, czekając aż Ojciec Święty porozmawia sobie z ukochaną młodzieżą. Ta informacja dla

mnie, dla ludzi, którzy pracują z młodzieżą, którzy szukają pewnych sytuacji, wskazówek, jest znacznie ważniejsza nawet niż to, co pokazały wtedy media, choć to też było szalenie wzruszające i spektakularne. Dziś dla mnie istotą tej sytuacji było jednak to, że Ojciec Święty, po zakończeniu męczącego programu dnia, wstał od kolacji z dostojnikami i podszedł do okna porozmawiać z młodzieżą. Niestety właśnie tego nam media nigdy nie pokażą. Dlatego myślę, że dzisiaj skierowanie młodzieży w stronę biografii, relacji, bezpośrednich rozmów, żywych wspomnień, jest pewniejsze aniżeli budzenie bezkrytycznego zaufania do mediów, co powszechnie można dzisiaj obserwować. Dziękuję bardzo.

dr J. Umiastowski

Nieudolnie nawiązując do wypowiedzi Ojca Jana Góry, chcę zacytować słowa Ojca Świętego (nieudolnie, bo może się pomyliłem), cytuję z pamięci:

*„Może się to spiwanie
Już spsyksyło komu
Niech wstaje
Nogi za pas zbira
I wraca do domu”*

Przypominam sobie również spotkanie (w małym gronie) z Ojcem Świętym – był zmęczony; nic nie mówił. W pewnym momencie zaczął na mnie patrzeć, trwało to długo, chyba około pięciu, czy może sześciu minut. Bardzo długo. Ja także patrzyłem. Nigdy tego nie zapomnę; niby nic nie powiedział - powiedział bardzo dużo...

Zmieniam temat. Polski Kodeks Etyki Lekarskiej został znowelizowany przez VI Krajowy Zjazd Lekarzy w Toruniu we wrześniu 2003 roku. Tuż przed zjazdem, który tą nowelizację uchwalał, Ojciec Święty przekazał na moje ręce telegram do polskich lekarzy opisując szczegółowo ważne problemy etyki i deontologii lekar-

skiej. Ja potem krótko odpowiedziałem Ojcu Świętemu. Między innymi napisałem że w znowelizowanym tekście brakuje zapisu dotyczącego sztucznej prokreacji. Stwierdziłem, że może to i lepiej bo najpierw ludzie (także lekarze) muszą zrozumieć o co tu chodzi. Dlatego o tym teraz mówię, wyjaśniam - każdy człowiek może wyszukać w czternastu Encyklikach Ojca Świętego i ogromnej ilości jego dokumentów jakieś zadanie dla siebie i je realizować, bo życie jest zadaniem. Ja akurat mam to zadanie. Proszę Państwa, na naszych oczach powstała biotechnologia komercyjna wytwarzająca sztucznie, na zamówienie ludzi o zamówionych określonych cechach, gdzie kilkadziesiąt istot ludzkich traci życie po to, aby jedna mogła zaistnieć w sposób sztuczny, ze szkodą dla swojego zdrowia, obciążona ryzykiem zdrowotnym. Procedura ta czasem stwarza zagrożenie dla życia matki. Nie wchodząc w szczegóły chcę powiedzieć, że ta komercjalizacja wytwarzania życia stwarza, że dziecko jest przedmiotem własności, które można zamówić w produkującej ludzi instytucji, zapłacić i otrzymać produkt który jest człowiekiem. Można przyjąć prawa rodzicielskie wobec tego człowieka, lub nie. Ludzie, którzy zamówili stosowną procedurę nie koniecznie muszą być rodzicami „biologicznymi” tego dziecka, o czym dziecko może być poinformowane lub nie.

To komercyjne wytwarzanie ludzi na zamówienie stało się biznesem niesłychanie niebezpiecznym dla populacji ludzkiej. Dostrzegam problem, sformułowałem na ten temat szereg pytań etycznych, dokumentów itd. Zamierzam (i już częściowo to czynię), nadać sprawie spokojny bieg, aby uświadomić ludziom na czym polega problem. Zgodnie z „Evangelium Vitae”, nie wolno odbierać człowiekowi prawa aby był poczęty w narządzie rodnym swojej matki. Inna forma poczęcia jest gorsza - gorsza biologicznie. Publiczne wyjaśnianie wagi tego problemu jest obecnie moim zadaniem. Myślę, że można zaproponować młodzieży, aby każdy człowiek, który chce

należec do pokolenia Ojca Świętego wziął na siebie jakieś drobniutki, malutkie, minimalne zadanie. Przyjął i w kontakcie duchowym z Ojcem Świętym to zadanie realizował. Wtedy życie stanie się znacznie ciekawszym. Zachęcam, aby zaproponować młodzieży: róbcie coś z załoceń zawartych w tekstach Ojca Świętego. Tych tekstów jest co nie miara i można w nich znaleźć swoje zadanie. mamy jedno życie. Można to życie marnować, albo coś robić. Dziękuję.

prof. A. Jurga

Chciałbym coś dopowiedzieć. Przyjmuje się, że na wiadomościach sensacyjnych najbardziej zależy wydawcom i redaktorom naczelnym bo one przyciągają czytelnika i telewidza do ekranu. Ale trzeba również pamiętać, że wiadomości sensacyjne najłatwiej zredagować. Trzeba je tylko znaleźć. Jeżeli w bloku informacyjnym nadawanym w telewizji można wyemitować około 20 newsów, a dziennikarze mają dostęp do 300 dziennie, to powstaje pytanie, które warto wybrać?! Odpowiedź nasuwa się sama – oczywiście sensacyjne. Do tego nie trzeba żadnych, nadzwyczajnych kwalifikacji i umiejętności wartościowania świata. Może więc nadmiar wartości sensacyjnych bierze się stąd, że wielu dziennikarzy nie ma odpowiednich kwalifikacji. „Biuletyn Informacyjny” redagowany przez Aleksandra Kamińskiego w czasie okupacji hitlerowskiej, najpopularniejsza gazeta i najlepiej oceniana przez historyków. Redagowana była w bardzo trudnym czasie i dramatycznych często warunkach. A jednak gazeta potrafiła rzetelnie informować o rozgrywającej się tragedii czasów okupacji i zawsze dawała nadzieje czytelnikom, że to minie. Ja nie wiem czy dzisiaj po obejrzeniu dziennika telewizyjnego mamy jakąkolwiek nadzieję, chyba że na dobrą pogodę. Dlaczego Aleksandrowi Kamińskiemu udało się tak dobrze redagować to pismo? Dzisiaj wiemy dlaczego, ponieważ miał do swojej dys-

pozycji najwyższej klasy fachowców dziennikarzy i pisarzy. Wszyscy oni, czuli i myśleli podobnie jak On. Czy można to dzisiaj powtórzyć, np. w dzienniku telewizyjnym? Oczywiście, że tak ale należałoby skorzystać z doświadczenia Aleksandra Kamińskiego, dobrać odpowiednią kadre i wybrać podobną zasadę działania.

A teraz mam pytanie do ojca Jana, jak On to robi, że setki, tysiące młodych ludzi idą na spotkanie do Lednicy. Moim zdaniem, to dziś jest niezwykle istotne pytanie. Niech Ojciec odkryje trochę tych tajemnic bo może ci młodzi ludzie pójdą również za innymi.

o. dr J. Góra

Jest to, proszę Państwa, rzeczywiście pytanie jak mówić do stu kilkudziesięciu tysięcy ludzi.

Proszę Państwa, tajemnica Lednicy jest zupełnie gdzie indziej. Nie w tych widowiskach, które są potrzebne młodzieży wizualnie rozdygotanej. Istota Lednicy jest w małej jednej, malusieńkiej pigułce: *akcie wyboru Chrystusa*. Ja wiedziałem jedną rzecz, proszę Państwa, będąc przesłuchiwanym w Pałacu Mostowskich w Warszawie. Stał nade mną jeden człowiek i mówił: „Ojciec podpisze i jest wolny”; byłem cały spocony i wtedy powiedziałem: „*Ja już podpisałem*”, On mówi: „*Komu?*” A ja: „*Panu Jezusowi*”. Tak się zdenerwowali, że mnie wyrzucili i mnie to ocaliło, po półtorej godziny magła. Ja zobaczyłem, że akt decyzyjny ma nieprawdopodobną siłę.

Papież traktował młodzież poważnie, nie kokietał, nie podlizywał się. O mnie mówią, że ja zajeżdżę człowieka jak dopadnę. Ludzie mówią, że Jamna i Lednica jest obozem pracy. Jest to, proszę Państwa, prawda. Miałem dylemat i podpytywałem panią Katarzynę Olbrycht przed laty, czy ja nie krzywdzę, czy ja nie wykorzystuję młodzieży pędząc do roboty. A pani mówi: nie, nie bo oni przynajmniej ze sobą porozmawiają, a tak to

by nic nie robili, w milczeniu by tą motyczką kopali. Ja myślę, że istotą Lednicy jest wybór Chrystusa. Teraz kiedy przemyśliwuję nad przyszłoroczną Lednicą, którą marzę, aby była: „Chrystus Droga”, marzę, aby była drogą do siebie, czyli wejściem w siebie, ażeby była drogą do drugiego - wyjść do brata, ażeby była drogą do Boga - wznieść się do Boga, żeby miała te trzy wymiary. Już pertraktuję, żeby był krzyż, przy którym Ojciec Święty spędził ostatnią Drogę Krzyżową, ostatni w życiu Wielki Piątek. Zrobię kartę kredytową z aktem wyboru Chrystusa i Aniele Boży. Wszystkim rozdam i niech wszyscy mówią Aniele Boży i wybiorą Chrystusa. Ja wierzę, że to wszystko dokonuje się gdzieś bardzo głęboko, bardzo w człowieku tak, że ów człowiek może stanąć i powiedzieć: głowy sobie nie wymienię. Ja lubię tych ludzi. To jest coś, czego nikt nie rozumie; nikt nie rozumie dlaczego ci ludzie tak mówią „do zobaczenia pod rybką” i oni przyjeżdżają.

Dla mnie kończy się okres amatorstwa i dlatego musiał się zacząć okres dużego profesjonalizmu. To jest mój uniwersytet dla tej właśnie młodzieży i bardzo się cieszę, proszę Państwa, jak oni dojrzewają. Nic mnie tak nie cieszy jak dojrzewanie tych ludzi. Do niedawna popychadełko „no zróbże, zróbże”, dzisiaj już towarzysze drogi mający inicjatywę. Nic mnie tak nie cieszy jak progresja tych ludzi. Muszę powiedzieć, że patrzeć na to, to jest coś szalenie pięknego. Pan Jezus nie daje spocząć, dobrze mi było na Jamnej. Pan Bóg dał tę Lednicę jako wyzwanie, a to jest dzieło Ojca Świętego, nie moje. Mnie interesuje to przekładanie wiary na kulturę. Co zrobić, żeby nie uszczknąć, co zrobić, żeby przekazać więcej niż otrzymałem. A zatem gdzie jest to jądro, gdzie jest to...? Papież w „Christi fideles laici” pisze bardzo wyraźnie, że wiara nie przełożona na kulturę jest rzeczywistością niedorozwiniętą, niedojrzałą, niespełnioną, niedokończoną. Ja myślę, że wiarę przekładać na kulturę to jest wielkie zadanie, wiarę przekładać na kulturę, to jest Lednica.

3 czerwca przyszłego roku od rana na was czekam. Przyjedźcie z waszą cudowną młodzieżą. Ja myślę, że w tym wszystkim jest najpiękniejszy urok i fascynacja. Nie może zapalać ktoś kto sam nie płonie.

s. Maksymiliana

Właśnie dlatego żeśmy Ojca zaprosili, żeby nas tu trochę podpałił, bo tego entuzjazmu nam w szkołach potrzeba.

Jeszcze chciałam podzielić się tym co mnie tak ogromnie osobiście nurtuje, a z drugiej strony - podtrzymuje. Zawód nauczyciela, powołanie nauczyciela to jest takie bardzo trudne powołanie. Tu nie widać efektów pracy. Naprawdę jest to trudne. Pan Jezus przyszedł na ziemię i podjął trudne zadanie, borykał się z tymi ludźmi, nie domówił się z nimi do końca i oddał życie. Chrześcijaństwo jest takie i nasze chrześcijaństwo musi być takie. Wtedy dopiero przyniesie radość trud i wysiłek nauczyciela, jeżeli rzeczywiście się poświęci tej misji osobiście. Bez ofiary, nie ma mowy o tym, że zasiejemy jakieś dobro, które wyda owoce.

Ten wątek jest bardzo obecny u Ojca Świętego. Dziękuję.

o. dr J. Góra

Proszę siostry, akurat ja bym się z tym nie zgodził. Ja uważam, że nauczyciel szkoły katolickiej, jak duszpasterz ma być osobowością. To musi być „ktoś” po prostu. Jak ja wchodzę - to wchodzę, jak ja mówię - to mówię, co to znaczy w ogóle. Po drugie, jak ja bym był dyrektorem szkoły katolickiej, a ktoś by mi narzekał, to bym go zaraz zwolnił, bo on poraża, poraża po prostu ludzi, on poraża zniechęceniem. Ja po prostu bym się nie godził z tym, po prostu zwolnił bym.

Ja sobie nie mogę pozwolić na to, proszę Państwa, ja jestem sztywny. Stojąc dwadzieścia cztery godziny na Lednicy jak kołek, nie mogę sobie pozwolić na to, żeby do mnie się zbliżył ktoś kto mnie zdołuje i mi skrzydła podeptnie. Te sto osiemdziesiąt ileś tysięcy ludzi czeka na nadzieję, nade mną są, proszę Państwa, słowa Jezusa: „dajcie im jeść”. Nie przyjeżdża się na Lednicę po nic, ale po entuzjazm i sens życia. Oni muszą wrócić z czymś. Więc, proszę Państwa, ja nie mogę sobie pozwolić na to, robiąc to co robię, że będę się otaczał ludźmi, którzy mnie dołują. Nie mogę na to pozwolić, ja ich po prostu trzymam z daleka.

s. Maksymiliana

Nie dajmy się zatem zniechęcić ani kiepskim dyrektorem, ani kiepskim nauczycielem, ani kiepskim katechetą. Mamy iść pod prąd, ale w kierunku Ewangelii.

o. dr J. Góra

Nie traćmy czasu na dyskusję, nie traćmy czasu na dyskusję z takimi ludźmi, bo Państwo się osłabiecie. Ja mówię z własnego doświadczenia co robię, uciekam, uciekam, bo się człowiek zakazi. Uciekam ale szukam ludzi, którzy iskrzą. Na przykład zawsze wiedziałem, że Pan Profesor iskrzy, zawsze wiedziałem, że jak Profesor Andrzej Jurga przyjedzie, Profesor Katarzyna Olbrycht, jak przyjedzie pan Stanisław. Pan Stanisław jak przyjeżdżał do Hermanic to jeszcze dzieci przywłókł z instrumentami i zaraz podniósł się poziom, były koncerty, wieczory, zaczęli się do siebie zwracać, to było piękne. Ja myślę, że trzeba w naszych środowiskach podnosić walor, walor życia i jego piękno. Przepraszam, ja jeszcze o tym Papieżu, tak go kochałem. Proszę Państwa powiedzcie mi jak ocalić Jana Pawła II dla młodzieży?

Ja muszę zrobić coś, żeby został Papieżem pięknym, dynamicznym.

I druga rzecz. Ten Papież miał coś takiego ludzkiego.

dr S. Sławiński

Prosimy pana doktora

dr J. Umiastowski

Jeśli można to krótka uwaga. Z ogromnym entuzjazmem słuchałem wypowiedzi Ojca Jana Góry, ale chcę dodać krótki komentarz: Ojcie, proszę o odrobinę litości dla człowieka, który przez chwilę jest słaby. Każdy z nas chwilami bywa słaby. Dyrektor może być znakomity, a jednak mieć godzinę słabości. Pozwólmy mu na to.

Chcę przejść jeszcze do zupełnie innego zagadnienia, do encykliki „Fides et Ratio”. Wielu twierdzi, że rozum wyklucza wiarę, a wiara wyklucza rozum. Taka demagogia pojawia się czasem w masowych mediach i niektórych wypowiedziach publicznych. Pogląd taki wciąż funkcjonuje w umysłach niektórych młodych ludzi. Oczywiście tu obecni zdają sobie sprawę, że to jest nieprawda, że nie ma sprzeczności między rozumem a wiarą, ale myślę, że wyjaśnianie sprawy jest ważnym zadaniem dydaktycznym. Uświadommy sobie, że piętnaście miliardów lat temu w drodze wielkiego wybuchu najpewniej powstał kosmos. Że ten kosmos ma wciąż swoje granice i to, co się odbywa w obrębie tego układu i da się eksperymentalnie badać jest przedmiotem ratio. To, co było przedtem, lub co jest poza tym układem, jest przedmiotem fides. Jeżeli ktoś twierdzi, że przed zaistnieniem tego układu, albo poza tym układem nie było nic i nic nie ma, to wierzy, że tam nie ma nic. Ateizm jest wiarą - bo

problem, o którym się wypowiadamy nie może być rozwiązany racjonalnie, bo racjonalnemu rozumowaniu się nie poddaje. Czy istnieje absolut, który stworzył nasz kosmos, czy przed zaistnieniem kosmosu nie było nic? I jedno i drugie jest kwestią wiary. Wiara w to, że nie było nic jest bardzo trudna do przyjęcia, bo zakładamy, że coś powstało bez żadnej przyczyny, bardzo trudno to przyjąć; alternatywą jest wiara w istnienie absolutu, który zdecydował, żeby świat powstał. Myślę więc, że relacja między fides i ratio jest bardzo racjonalna. Fides dotyczy patrzenia na świat w skali wychodzącej poza nasz układ kosmologiczny, a ratio jest racjonalnym patrzeniem na to co poddaje się wprost rozumowi. Oczywiście to trzeba jakoś inaczej młodzieży przedstawić. Ja mówię o tym trochę nieudolnie, ale problem „rozum a wiara” kiedy niektórzy demagogicznie twierdzą, że jedno wyklucza drugie, jest ważnym zagadnieniem dydaktycznym. Dziękuję bardzo.

prof. K. Olbrycht

Proszę Państwa ponieważ troszkę wychodzimy poza wąskie, dosłowne rozumienie tytułu tej debaty, choć nie zmieniamy jej, chciałabym zwrócić uwagę na jeszcze jeden wymiar, (który jest mi bliski także ze względów zawodowych, ale nie dlatego o tym chcę mówić, tylko dlatego, że uważam go za jeden z wymiarów najbardziej w tej chwili zarzuconych i lekceważonych) jeśli chodzi o czerpanie z życia, myśli, może nawet z życia bardziej, Ojca Świętego. Chodzi o piękno.

Ojciec Święty był szalenie wrażliwy na piękno. My mamy teraz sytuację rzeczywiście bardzo trudną, my jako ludzie, ludzkość, cywilizacja, my jako Polacy itd., wreszcie my jako Kościół. Wydaje się pozornie, że piękno świata to jest wymiar, który na dzisiaj jest taką „*różą, którą nie czas ratować, gdy płoną lasy*”. Natomiast w całym życiu Ojca Świętego widoczna jest wielka potrzeba

piękna, przypisywanie pięknu wielkiej wartości.

W pamięci utrwalił się obraz Ojca Świętego kontemplującego przyrodę, zasłuchanego w muzykę. Wśród tekstów Jana Pawła II ważne miejsce zajmuje *List do artystów*, coraz szerzej znana jest twórczość poetycka i dramaturgiczna Karola Wojtyły a później Jana Pawła II.

Ostatnie dzieło - „Tryptyk Rzymski”, nawiązujące między innymi do malowideł Michała Anioła w Kaplicy Sykstyńskiej, powstawało w końcowym, bardzo już trudnym okresie życia Ojca Świętego. Kontakt Ojca Świętego z pięknem przyrody, wrażliwość na muzykę, wrażliwość na piękne słowo i na piękną formę, szukanie tego piękna, które jest odbiciem Boga w świecie - to jest ten wymiar, który jest integralnie związany z całym życiem Ojca Świętego, z całym Jego nauczaniem. Zawsze to była bardzo piękna forma wypowiedzi a także widoczna potrzeba znalezienia się blisko wielkich zabytków naszej kultury, nawiązanie do nich.

Chciałam to podkreślić, bo trochę mnie niepokoi, że pozostawiamy ten wymiar na „*lepsze czasy*”, które nie wiadomo czy nadejdą, a może dlatego nie nadejdą, bo uważamy, że piękno nie jest takie bardzo ważne. Dlatego że nie widzimy człowieka w całym jego człowieczeństwie, zapominamy, że oprócz innych elementów prawdy o człowieku jest i ten, że człowiek jest istotą piękną pięknem ciała i pięknem ducha, i tym pięknem, które je łączy – istoty wyjątkowej, niepowtarzalnej, Obrazu Boga. Jest to myślenie, którego - jak się wydaje -(dziś wyraźnie brakuje) a co zmienia przesłanie Ojca Świętego, który tę wrażliwość na piękno traktował nie jako dodatek, ale jako element z samego centrum świata, tak jak wynika to z naszej wiary, a co być może nam trochę na co dzień ucieka. Myślę, że w szkołach katolickich potrzeba i wartość piękna powinny być bardzo silnie podkreślane, promowane, właśnie dlatego, że wydają się zbędnym, przebrzmiałym luksusem społecznym. Ich absolwenci powinni być także szczególnie wrażliwi na piękno w koś-

ciele, na oprawę liturgiczną, piękny śpiew, architekturę i wystrój świątyń, sztukę sakralną, powinni umieć skrytykować i odrzucić ewidentny kicz. Cena tego, że odkładamy tę sferę wychowania na później może być ceną zmieniania prawdy o człowieku i świecie, prawdy, zgodnie z którą piękno jest niezbędnie konieczne i nierozłączne od prawdy. Dziękuję bardzo.

s. Maksymiliana

Chciałam zwrócić jeszcze uwagę, na potrzebę odbiurokratyzowania szkoły, naszej pracy w szkole. Niezbędnej, porządkującej naszą pracę dokumentacji nie można usunąć. Powinniśmy jednak wszystko uczynić, aby nie dać się zniewolić biurokracji osobiście, żeby tych wszystkich np. awansów zawodowych nie okupić nadmierną pracą po nocach i po całych dniach, ponieważ wtedy nie będzie już czasu na to co nam Jan Paweł II pokazuje - kontakt z drugim człowiekiem. Młodzież potrzebuje rozmowy, potrzebuje bycia z nimi. Nie dajmy się zniewolić biurokacją. Jeżeli się staniemy niewolnikami biurokracji, urzędnikami w szkole, to nie potrafimy dać młodzieży swego czasu, wysłuchać jej, okazać zainteresowania, miłości, po prostu pójdziemy w odwrotną stronę i nie spełnimy swego najważniejszego obowiązku, swego powołania. Nawet w sytuacji realnego zagrożenia w tej dziedzinie, które jest, trzeba być dla młodzieży i z młodzieżą. Dziękuję.

Śpiew: Barka

*Pan kiedyś stanął nad brzegiem
Szukał ludzi gotowych pójść za Nim
By łowić serca
Słów Bożych prawdą*

*Ref. O Panie, to Ty na mnie spojrzales
Twoje usta dziś wyrzekły me imię*

*Swoją barkę pozostawiam na brzegu
Razem z Tobą nowy zacznę dziś łów*

*Jestem ubogim człowiekiem
Moim skarbem są ręce gotowe
Do pracy z Tobą
I czyste serce*

*Ty, potrzebujesz mych dłoni
Mego serca młodego zapalem
Mych kropli potu
I samotności*

*Dziś wypłyniemy już razem
Łowić serca na morzach dusz ludzkich
Twojej prawdy siecią
I słowem życia.*

dr S. Sławiński

Dziękuję wszystkim za śpiew. Ojciec Jan powiedział, że tak mu jest tu dobrze, że chętnie jeszcze coś powie.

o. dr J. Góra

Proszę Państwa, czuję się tu wśród was bardzo dobrze, ponieważ łączy nas troska i miłość do tych młodych ludzi. Dlatego wśród was czuję się bezpiecznie. Bardzo dziękuję, że mogę być wśród was.

p. M. Chodkiewicz (głos z sali)

Maria Chodkiewicz, katolickie liceum i gimnazjum w Dąbrowie Górniczej. Wracając do tematu naszego Forum, czyli do personalistycznej koncepcji szkoły, w tym temacie chciałabym zadać pytanie. Wydaje mi się, że oprócz zaprogramowanego, zaplanowanego procesu wy-

chowawczego w szkole, najważniejsze, to co w szkole powinno mieć miejsce, to jest indywidualny kontakt z uczniem. Czyli w tym momencie, gdy przychodzi do nas młody człowiek to ja muszę mieć dla niego czas. Ta moja miłość do niego to jest chęć rozpoznania tego co on ze sobą przynosi i jak ja mam się do tego odnieść. To najczęściej będzie najskuteczniejsze tylko w tym indywidualnym kontakcie. Chciałam tutaj Panią Profesor zapytać o zdanie na ten temat.

prof. M. Ryś

Zupełnie się zgadzam z wypowiedzią pani, że najpiękniejsze i najcieplejsze spotkania i takie, które zapadają głęboko w sercu człowieka - to są właśnie te spotkania, takie bardzo indywidualne. Wspomnę tu jedno z takich spotkań ze studentem, który zdał bardzo dobrze egzamin, dostał piątkę, a na następny dzień przyszedł z indeksem i powiedział: *„Pani profesor, mam taką prośbę - proszę skreślić tę piątkę, ja ściągałem na egzaminie”*. To było bardzo budujące. Powiedziałam więc: *„Człowieku, należy ci się piątka za odwagę, a to jest o wiele cenniejsze”*. W takich bardzo indywidualnych spotkaniach nie tylko uczniowie się ubogacają, ubogacamy się także i my, nauczyciele. W swojej pracy spotkałam wielu wspaniałych młodych ludzi, naprawdę wielu wspaniałych ludzi i z tych spotkań z nimi wyszłam bardzo ubogacona. Myślę, że takie spotkanie indywidualne to wielki dar, dar ogromnie ważny.

s. K. Kasińska, Salezjanka (głos z sali)

Pragnę włączyć się do tej interesującej debaty, aby zwrócić Państwa uwagę na dwie istotne kwestie, które wiążę z osobą Jana Pawła II, w kontekście omawianego tematu, a mianowicie: *„odwaga łamania protokołu dyplo-*

matycznego ze względu na człowieka” i rola słowa w życiu Papieża

W ubiegłym roku, 10 listopada uczestniczyłam w audiencji. Obok mnie w dziesiątym rzędzie, który był przeznaczony dla rektorów wyższych uczelni i sióstr zakonnych, znalazła się kobieta, matka dwutygodniowego dziecka, która z rozpaczą po włosku mówiła do mnie: *ja muszę do Papieża, bo dziecko jest chore, wiem, mam takie przeświadczenie, że jego błogosławieństwo będzie cudem w moim i dziecka życiu*. Popatrzyłam na kobietę, towarzyszyło jej wiele emocji i wzruszeń, mi nie mniej, bo po raz pierwszy uświadomiłam sobie, że Papież, ten który pochylał się nad ludźmi słabymi, niepełnosprawnymi sam jest wwożony na krzesła, podają mu szklanekę wody, bo nie jest w stanie dokończyć przemówienia, które miało trwać zaledwie trzy minuty. Chciałam solidaryzować się z tą kobietą. Zaczęłam wyszukiwać wzrokiem jakiegoś człowieka, który by udostępnił jej dojście do Papieża. Było to jednak niemożliwe. Kończy się audiencja, kończy się sesja fotograficzna. Ksiądz Arcybiskup Stanisław Dziwisz dyskretnie wskazuje, że Papieża należy wywieźć z sali. Nagle, Papież zatrzymuje się i patrzy w ten dziesiąty rząd, ale patrzy tak przenikliwie, że ja czuję, że to spojrzenie ogarnia także mnie, ale ono jest skupione na tym dziecku. Podchodzi gwardzista i mówi: *pani z dzieckiem proszona jest do Ojca Świętego*. Rozplakałam się, na sali wielkie wzruszenie. Audiencja się już przecież zakończyła, a jednak...

Zrodziła mi się refleksja, żeby dotrzeć do człowieka (w klasie nauczyciel ma 30, 31 uczniów), trzeba zauważyć każdego, zauważyć.- tak jak tu pani dyrektor zwróciła uwagę. Papież potrafił zauważyć człowieka i dlatego potrafił złamać protokół dyplomatyczny spotkania. Ale nie słyszałam, żeby złamał plan swojego dnia z wygodnictwa, czy z jakiejś innej przyczyny. Wymagał od siebie, bo wiedział, że wówczas otrzyma światło i będzie wiedział, że tam w dziesiątym rzędzie, 10 listopada 2005 roku

czeka na niego kobieta, która ma nadzieję, bo też może Duch Święty kazał jej tam się pojawić tego dnia.

Myślę, że pomysł Lednicy - to co mówi ojciec Jan, to jest Jezus Chrystus. To co powiedział ksiądz prof. Pawlina, pokolenie Jana Pawła II, to jest pokolenie Jezusa Chrystusa. To wrażenie z audiencji pozostanie mi do końca życia. Czuję przejście Boga. Jeżeli chcę być świadkiem, tak jak tutaj jest napisane,⁷⁹ jeśli chcę być wolnym i odważnym, muszę postawić sobie te małe zadania, o których mówił pan dr J. Umiastowski; najpierw ja jako pedagog, jako człowiek, jako jednostka muszę rewidować swoje życie.

Szacunek do słowa. Jan Paweł II może nauczył się szacunku do słowa właśnie jako młody chłopak, który związał się z teatrem Kotlarczyka, gdzie zrozumiał, że nie dekoracje, nie jakiś kicz, jak mówi pan profesor Jurga i podkreśla - żeby zadowolić emocje i to, na co czeka człowiek, ale słowo, które jest trudne i wymagające ono ma dotrzeć do odbiorcy. To słowo, w warunkach konspiracyjnych było przekazywane, żeby ocalić kulturę. Nie wszyscy pójdą i są w stanie oddać życie fizycznie za drugiego człowieka. Może ważniejsze, żeby bronić kultury? Kultura została w jakimś stopniu zniszczona podczas drugiej wojny światowej. Ale niszczona jest także dzisiaj. Patrząc na pontyfikat Jana Pawła II, na każdą jego wypowiedź i skierowane przesłania widzę że, nigdy nie było jednego słowa za dużo, nigdy nie było słowa niepotrzebnego i nigdy nie było rozkazu, ale zawsze były to słowa, które powodowały, że powinność rodziła się w słuchaczu. Dziękuję.

⁷⁹ „Ludzkość niezbędnie potrzebuje świadectwa ludzi wolnych, odważnych, którzy ośmielią się pójść pod prąd, głosząc z mocą i entuzjazmem swoją wiarę w Boga - Pana i Zbawiciela”; w: *Jan Paweł II - Orędzie na XVII Światowy Dzień Młodzieży, 2003 r*

dr S. Sławiński

Nasza debata dobiegła końca i przechodzimy do podsumowania. Zanim je przedstawię pozwólcie Państwo, że wyrażę gorące podziękowanie wszystkim uczestnikom debaty - zarówno tym, którzy zechcieli przyjąć zaproszenie do panelu, uczestnikom, którzy włączyli się później do dyskusji, jak i tym którzy jej słuchali

Teraz spróbujmy raz jeszcze wrócić do omawianych wczoraj i dzisiaj zagadnień, do tego, co najbardziej nas poruszyło i dla wielu stało się źródłem nowej nadziei. Zastanawiając się nad podsumowaniem doszedłem do wniosku, że wobec bogactwa, którym zostaliśmy tutaj obdarowani, najwłaściwszą formą będzie przypomnienie kilku wypowiedzi. Właściwie nie wypowiedzi ale zdań, które raz po raz poruszały nasze serca i umysły i które warto przypominać sobie nie tylko w ramach tego podsumowania.

Wybrałem następujące (cytuję być może niedokładnie ale mam nadzieję, że duch został oddany wiernie.)

„Kluczem do serc młodzieży jest serce”.

„Co się stało z naszymi sercami ?”.

„Serce nauczyciela pękło”.

„Kto kocha młodych ma zdolność do ich przebudzenia”.

„Kto wymaga z miłością staje się ich przywódcą”.

„Spotkanie autorytetu uruchamia zdolność zmiany w młodym człowieku”.

„Istotą wychowania jest dzielenie się człowieczeństwem z innymi, zwłaszcza z młodymi”.

„Kto jest jakim człowiekiem, takim człowieczeństwem będzie się dzielił z innymi”.

Stąd bardzo silne przesłanie, które wracało wiele razy.

„Kształtowanie własnego człowieczeństwa, praca nad sobą jest pierwszym naszym zadaniem jako nauczycieli i wychowawców”.

„Trzeba być przyjacielem siebie, żeby móc być przyjacielem innych, trzeba kochać siebie, żeby być zdolnym ukochać innych”.

Każdy z nas powinien to zdanie szczególnie mocno zapamiętać, bo ono wyznacza podstawowy kierunek pracy nad sobą - pogodzić się z samym sobą, a więc podjąć pracę, która pozwoli dostrzec a potem przezwyciężyć własny sprzeciw wobec siebie.

„Kiedy odszedł nie mam poczucia, że nas opuścił”.

„Odszedł, ale jest”.

Słuchając głosów na Forum odniosłem wrażenie, że z naszym przeżywaniem odejścia Jana Pawła II jest trochę tak, jakby On gdzieś tylko wyjechał. A wszystko co napisał pozostało jako Jego listy do nas. Łatwiej nam czytać Jego listy bo pamiętamy bliski z Nim kontakt. I czujemy, że tam gdzie przebywa, nadal jest naszym potężnym patronem i protektorem. Odczuwamy też, że czeka abyśmy przyjęli to, co do nas napisał. Najważniejsze o czym nas przekonywał jest to, że konieczne jest zakotwiczenie naszej pracy w Jezusie Chrystusie. Sam jest w tym niedościgłym wzorem, mistrzem i przewodnikiem. Przez to jakim był, jak działał i jak się modlił On nie tylko uczył, ale także zakotwiczał nas wszystkich w Chrystusie.

„Każdy z nas jest osobiście wezwany”.

„Każdy z nas może świecić światłem, może zakotwiczyć się w Chrystusie”.

„Nie trzeba zbyt oglądać się na niedoskonałość struktur, bo może to prowadzić do utraty nadziei i entuzjazmu”.

„Oni (młodzi) przychodzą po entuzjazm i nadzieję”.

„Nadmierne skupianie uwagi na słabościach instytucji i ludzi w niej pracujących sprawia, że człowiek zbyt łatwo się uniewinnia i zwalnia z obowiązku bycia tym, który świeci”.

„Musimy patrzeć im w oczy”.

„Im bardziej dookoła jest mroczno, tym bardziej trzeba, żebyśmy świecili, każdy tam gdzie jest”.

„Potrzebne jest wychowanie do korzystania z wyboru, w tym zwłaszcza kształcenie umiejętności odróżniania sztucznie wykreowanych potrzeb od prawdziwych”.

„Kończy się czas amatorszczyzny, potrzebny jest profesjonalizm”.

„My nie mamy wyboru, musimy uciekać do przodu”.

Całość naszych dwudniowych rozważań można podsumować cytatem:

„NIE MOŻE ZAPALAĆ KTOŚ, KTO SAM NIE PŁONIE”

HOMILIE

WYGŁOSZONE PODCZAS XVI FORUM SZKÓŁ KATOLICKICH

Ks. Bp Antoni Długosz

SŁOWO PODCZAS MSZY ŚW. NA INAUGURACJĘ XVI FORUM SZKÓŁ KATOLICKICH.

Homilia wygłoszona 25 listopada 2005

Posługa Jana Pawła II, jego dwudziestosiedmioletni pontyfikat głęboko zapadnie w świadomość szczególnie wspólnocie Polaków. W wyjątkowych okolicznościach Papież rozpoczyna swoją posługę, system totalitarny w naszym narodzie. Spełnia się przepowiednia, prorocstwo Juliusza Słowackiego, że Bóg uderza w ogromny dzwon na papieża Słowianina, aby całemu światu niósł pokój, miłość i zgodę. W tych trzech przymiotnikach możemy określić charyzmat posługi Jana Pawła II. Oczywiście ściśle związane z Chrystusem pragnie, tak jak mówi św. Paweł o swojej posłudze, stawać się wszystkim dla wszystkich, by przynajmniej niektórych doprowadzić do Chrystusa.

Gdybyśmy chcieli scharakteryzować jego misję, 264 - ego papieża Kościoła Jezusa, można wyróżnić kilka charakterystycznych rysów jego papieskiej katechezy. Kiedy w 1979 roku po raz pierwszy Papież pielgrzymuje do Polski i staje na Placu Zwycięstwa pod wysokim krzyżem w Warszawie mówi do nas: przybywam by dać świadectwo o Chrystusie, a później rozwija tę myśl, jaką rolę w życiu człowieka odgrywa Pan Jezus. Papież mówi, że możemy jako ludzie wolni nie przyjąć Jezusa do naszego życia, ale nikt z ludzi żyjących na ziemi nie jest w stanie w pełni zrozumieć co to znaczy być człowiekiem

bez Chrystusa, jaki jest sens naszej ziemskiej egzystencji - papieski chrystocentryzm.

Z kolei Ojciec Święty wiele razy przypomina o tym, że drogą Kościoła jest człowiek i cokolwiek ludzie przeżywają na ziemi nie może być obojętne dla Kościoła. Dlatego staje w obronie poczętego życia, nie wyraża zgody na eutanazję uważając, że każdy z ludzi ma prawo do naturalnej śmierci. Materialnie pomaga narodom dotkniętym różnymi kataklizmami, solidaryzuje się z narodami, gdzie są łamane prawa ludzkie, to co przeżywa człowiek jest bardzo bliskie Papieżowi i Kościołowi Chrystusa.

Drugi aspekt katechezy papieskiej to antropocentryzm. Na początku swojego pontyfikatu jak pamiętamy, tu się zwracam do starszego pokolenia, które ja reprezentuję, Papież zaskoczył swoim charyzmatem Pawłowym, opuszcza Watykan i jeździ po całej kuli ziemskiej, żeby jak Paweł spotykać się ze wspólnotami Jezusowego Kościoła. Właśnie na tych spotkaniach jako świetny psycholog zauważa, że wielu należących do wspólnoty Kościoła przeżywa jakieś dołki, psychiczne załamania. Papież odczytuje tę sytuację, że wielu ludzi doświadczając swojej grzeszności nie wie jak poradzić sobie z takimi, czy innymi słabościami. Dlatego, jak pamiętamy, jedną z pierwszych encyklik poświęca przypomnieniu wzruszającemu opowiadaniu Pana Jezusa o miłosiernym Ojcu, by uświadomić każdemu z nas, że choćbyśmy nie wiem jakie mieli kłopoty i skażenia naszej psychiki, naszej słabej natury i często zrywali więź z Panem Bogiem, Pan Bóg nigdy nas nie zdradza, Pan Bóg zawsze nas kocha bez względu na naszą postawę życiową i odniesienie wobec Niego, zawsze możemy do Boga wrócić, abyśmy tylko zajęli postawę owego młodszego syna tuż po głębokim życiowym nawróceniu. Obraz katechezy papieskiej ukazujący Boga pełnego miłosierdzia, który później jeszcze Papież podkreśla kanonizując św. Faustynę Kowalską, aby ten wizerunek Jezusa Miłosier-

nego, który jest odbiciem Boga pełnego miłosierdzia nikt z nas nie zapomniał.

Z kolei, ku zgorszeniu wielu, szczególnie braci prezentujących inne postawy, było zwołanie dwa razy przedstawicieli wszystkich religii świata do Asyżu, by przy grobie św. Franciszka, który nie miał wrogów wśród ludzi, wśród zwierząt i ptaków, jednoczyć się a nie dzielić, mówić o tym co jest wspólne każdemu człowiekowi, bez względu na światopogląd, żeby szczególnie uświadomić braciom chrześcijanom tę modlitwę jaką Jezus wypowiada podczas ostatniej wieczerzy: „*Spraw Panie, aby wszyscy stanowili jedno*”. To aspekt ekumeniczny katechezy Papieża.

Z kolei różnie interpretowana maryjność papieska, więz z Matką Bożą. Zarzucano Ojcu Świętemu, że dlatego związał się z Matką Bożą, bo nie doświadczył miłości swojej matki. Matka umiera kiedy Karol ma zaledwie osiem czy dziewięć lat. Ale nie o to chodziło. Ojciec Święty uświadamia wszystkim nam tę prawdę, którą dzisiaj przypomina Jezus w swoim testamencie z krzyża, że Maryja jest matką każdego człowieka, bez względu na to czy ma ziemską matkę czy już jej nie ma. Dlatego w tym swoim zawołaniu biskupim, papieskim „Cały Twój, Maryjo” chciał uświadomić nam, że o wiele łatwiej człowiek będzie szedł przez życie mając ze sobą osobę, która kocha każde dziecko, Matkę Bożą, a którą Chrystus dzieli się z nami, aby była Matką każdego człowieka. To maryjność w katechezie Papieża.

Wreszcie kochani charyzmat, o którym Papież nigdy nie mówił. Pamiętamy, że kiedy został papieżem nazywano Karola Wojtyłę górąlem wadowickim. Emanowała z niego siła fizyczna, człowiek świetnie wysportowany. Jakie było zgorszenie, kiedy Papież prosił aby mu wybudowano basen w Castel Gandolfo. Po co tyle pieniędzy wydawać na Papieża. Ojciec Święty spokojnie skwitował, że o wiele więcej kosztuje zwołanie kolejnego konklawe po jego śmierci, więc lepiej żeby mając sprawność fizycz-

ną i duchową mógł dalej kierować Kościołem. Przypominam sam sobie, kiedy podczas pierwszej pielgrzymki w 1979 roku, kiedy jeszcze nie wożono Papieża w tym wozie opancerzonym Ojciec Święty miał godzinami podniesione ręce do witających go Polaków, nie było widać najmniejszego zmęczenia. Kardynałowie już „wysiadali” towarzysząc Papieżowi, a Papież ciągle był silny fizycznie i duchowo. Wszystko niszczy zamach Ali Akca na Papieża 13 maja 1981 roku. Coś nagle zmieniło się w życiu Papieża, rozpoczyna tajemnice bolesne swojego życiowego różańca. Miał zginąć, tajemnica fatimska mówi o śmierci kapłana ubranego w białą szatę. Ojciec Święty wiedział, że przeżył dzięki szczególnej interwencji Matki Bożej, dlatego nie dziwiło nas, że kiedy był już sprawny fizycznie, kulę wyjętą z Jego ciała zanosi do Fatimy i umieszcza w koronie figury Matki Bożej Fatimskiej.

Ale emanacja zła zaczęła także dokonywać spustoszenia w organizmie Papieża. Przestrzelona lewa ręka i uszkodzony nerw powodował drżenie dłoni Papieża, które zauważaliśmy do końca Jego życia. Organizm wyhodował guza na jelicie grubym wielkości pomarańczy, zoperowano Papieża. Upadł w łazience, złamał kość biodrową. Czy źle zoperowano nogę, czy może Papież za wcześnie zaczął chodzić, do końca życia miał poważne problemy z chodzeniem. I kolejna informacja o chorobie Parkinsona. Ktoś powiedział, że chyba za dużo jak na jednego człowieka. Papież nigdy o swoich cierpieniach nie mówił. Ale pielgrzymuje na Kubę, spotyka się z trędowatymi, z miłością obejmuje ich ciała i w pewnym momencie nie wytrzymuje zwracając się do chorych: „*kochani, mimo cierpienia nie odchodźcie od Chrystusa, bierzcie przykład ze mnie, ja także cierpię*”. Wtedy po raz pierwszy oficjalnie wspominał o tajemnicach bolesnych swojego życiowego różańca.

Kochani, chyba najpiękniejszą katechezę przedłożył nam Papież, kiedy już nic nie mógł powiedzieć i wrzucony tłumami wiwatującymi na jego cześć na Placu św.

Piotra, kiedy już po operacji gardła, mimo iż z logopedą uczył się kilku zdań, by je wypowiedzieć, tak wzruszył się niezmiernie, że słyszeliśmy tylko jakiś charkot, a patrząc na Papieża, widzieliśmy Jego twarz pełną bólu i dłonie wyciągnięte w naszym kierunku. Tym gestem chciał jeszcze raz powiedzieć mimo takich czy innych cierpień: „*Nie odchodźcie od Chrystusa*”.

Dziś chcielibyśmy dziękować Papieżowi jako Polacy za Jego wspaniałą pontyfikat i prosić Boga o to, żeby każdy z nas, będąc duszpasterzem, wychowawcą młodzieży, starał się na miarę swoich sił ten charyzmat papieski nie tylko przekazywać będąc nauczycielem, ale by każdy z nas był świadkiem charyzmatu papieskich katechez.

Dlatego przychodzimy do Matki Bożej, by od Człowieka, który najdoskonalej realizuje Ewangelię Chrystusa, uczyć się tych możliwości, aby podejmować przesłanie Ojca Świętego i by dzieciom i młodzieży świadczyć o tej prawdzie, że Chrystus interpretuje doświadczenia naszego życia i z Jezusowym przepisem na życie możemy, jak powie św. Paweł, formować nasze człowieczeństwo na miarę wielkości człowieczeństwa Jezusa Chrystusa. Amen.

O. dr Józef Stanisław Płatek OSPPE

DYREKTOR I NAUCZYCIEL SZKOŁY KATOLICKIEJ
PRZEKAZICIELEM PRAWDY

Homilia wygłoszona 26 listopada 2005

Jeżus nas zapewnił: *„Jeżeli będziecie trwać w nauce mojej, będziecie prawdziwie moimi uczniami i poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli”* (J 8,31-32).

Dyrektor i nauczyciel szkoły katolickiej winien być stróżem i przekazicielem takiej prawdy. Z życiowego doświadczenia wiemy, że czasem za pieniądze szerzono kłamstwo. Nauczyciele niekiedy fałszowali świadomie historię i przekazywali ją zniekształconą młodemu pokoleniu, gdyż taki był nakaz lub zlecenie. Dziś wielu się tego wstydzi, ale swej przeszłości nie można już wymazać. Musiała powstać specjalna encyklopedia *„Białych plam”*. Natomiast ci, którzy pozostali wierni prawdzie i sumieniu, cieszą się należną czcią i szacunkiem.

Sprawa wierności prawdzie jest aktualna w każdym czasie, także i dzisiaj.

Sługa Boży Jan Paweł II kiedyś zapytany w wywiadzie przez Andrzeja Frossarda: *Ojciec Święty, gdyby trzeba było wybrać z Ewangelii jedno najważniejsze zdanie, które Ojciec Święty by wybrał? Sądziłem* - zwierza się Frossard - *że papież wypowie zdanie zapisane w Ewangelii Janowej: <<To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem>>* (J 15,12). Jednakże Jan Paweł II wybrał inne zdanie, właśnie to: *<<Poznacie prawdę, a prawda uczyni was wolnymi>>* (J 8,32). Prawda niesie wyzwolenie!

Nieraz skarżą się dziennikarze, że ich pracodawcy, zleceńodawcy i naczelni redaktorzy różnych czasopism zmuszają ich wprost do zmyślania i koloryzowania faktów, do tendencyjnego ich naświetlania, pomijania i przemilczania niekorzystnych wydarzeń, aby to co piszą było sensacyjne i atrakcyjne i by ludzie chętnie kupowali

i czytali ich dzienniki.

Przeżywają oni z tego powodu konflikty sumienia. Podobne konflikty sumienia może przeżywać dyrektor i nauczyciel szkoły katolickiej, gdyby nie kierował się w swoim postępowaniu prawdą, ale usiłował być kimś popularnym i atrakcyjnym. Życie nie oparte na prawdzie prowadzi z natury do zniewolenia, a kłamstwo ma zawsze krótkie nogi i wcześniej czy później skompromituje człowieka, który się nim posługuje.

Prawdzie winien służyć każdy człowiek, a w pierwszym rzędzie dyrektor – wychowawca i nauczyciel szkoły katolickiej. Człowiek, również młody, szuka i dąży z natury do poznania całej prawdy, dlatego fałsz i kłamstwo pozostają zawsze najgorszą trucizną dla ducha ludzkiego a temu, kto je uprawia przynoszą w rezultacie wielką kompromitację. Wielu naszych rodaków zatraciło już poczucie honoru i dumy narodowej. Nie dziwi nas już fakt, że ludzie młodzi nie dowierzają nie tylko politykom, ale w ogóle ludziom starszym. Noszą w sobie przekonanie, że każdy człowiek jest zawodny, a nadto często staje się kłamcą.

Pytają nieraz z zażenowaniem dlaczego władcy kłamią? Jak tu żyć pośród takich ludzi?

Urzednicy kłamią urzędowo, dyplomaci kłamią dyplomatycznie, parlamentarzyści kłamią parlamentarnie. Kampanie wyborcze kłamią za „kielbasę wyborczą”, reklamy kłamią za pieniądze. Marketingowe zasady oszukują klientów. Mass media chcą być atrakcyjne, często przyciszają prawdę, a w większości są na usługach mocnych.

Podczas tegorocznej 68 Ogólnopolskiej Pielgrzymki Nauczycieli i Wychowawców, która zawsze odbywa się w każdym roku w dniu 2 lipca, mówiono wiele o potrzebie odkłamania społecznego, o potrzebie uzdrowienia naszej mentalności społecznej. Jako antidotum i lekarstwo na to zło moralne widziano prawdomówność słów, czynów i postaw wychowawców. Z bólem stwierdzamy, że dziś

kłamstwo stało się chlebem powszednim w naszym życiu. Kłamią urzędnicy niższego i wysokiego szczebla: kłamał prezydent, premier, ministrowie, marszałek sejmu, posłowie, przedstawiciele organizacji i świadkowie komisji śledczych. Kłamią też pracownicy i robotnicy. Powstaje problem społeczny: jak przywrócić należne miejsce w życiu publicznym prawdomówności? Jak przywrócić prawdomówność w mediach, w kulturze, w polityce, w życiu różnych środowisk, w rodzinie, a także w szkole. Ludzie, którzy się wzajemnie okłamują, tracą do siebie zaufanie. Wiemy, że nawet chwilową karierę budowano przy pomocy kłamstwa i oskarżania innych. Często ludzie tracą życiową orientację, bo nie wiedzą, co jest prawdą, a co jej podróbką. Na kłamstwie zarabia najlepiej propaganda, a także reklama. Najgorzej jest w dziedzinie polityki, bo oszustwo święci nawet pozorne sukcesy.

Ten stan społecznego zakłamania doprowadza wielu do błędnego przekonania, że nie warto być człowiekiem uczciwym i prawdomównym. Często bowiem ludzkie słowa, czyny i postawy przestają być nośnikami prawdy, a stają się nośnikami kłamstwa i fałszu. Ludzie potrafią się tak posługiwać swą mową lub piśmem, aby innych wprowadzić w błąd i oszukać. Śledząc choćby przesłuchania rozlicznych świadków przez komisję śledczą, dostrzegamy jak ludzie potrafią dyplomatycznie przemilczać pewne fakty i wydarzenia, a czasem wprost „kłamać w żywe oczy”, choć składają przysięgę mówienia całej prawdy. Łączy się to nieraz ponadto z postawą cyniczną i butną, a społeczeństwo nadal obdarza takich ludzi kredytem zaufania.

Człowiek może wyrażać prawdę, albo kłamać swoim słowem, czynem i postawą.

Jan Paweł II w encyklice „*Centesimus annus*” (I.V.1991) napisał, że: „*człowiek jest przede wszystkim istotą, która szuka prawdy*” (n. 49). Ma on również prawo do prawdziwych informacji o wydarzeniach publicznych. Na prawdomówności słów buduje się prawdomówność czy-

nów, czyli zgodność postępowania ze słowami i deklaracjami. A bywa przecież tak, że w czasie kampanii wyborczej polityk deklaruje wiele rzeczy, które są nierealne i nie zamierza ich spełnić, byle tylko uzyskał jakiś fotel, przywództwo, czy poparcie społeczne. Jeśli człowiek postępuje zgodnie z tym co głosi, to jest prawdomówny w swej postawie. Kiedy zaś ludzie coś przed sobą ukrywają i przestają być wobec siebie szczerzy to tracą do siebie zaufanie, przestają być wobec siebie prawdomówni i przestają ze sobą rozmawiać. Spełnia się wizja psalmisty: „*wszyscy mówią kłamliwie do bliźniego, mówią podstępnyimi wargami i sercem obłudnym*” (Ps. 12,3) i rozwija się serwilizm.

Ale ostatecznie „*królestwo kłamstwa nie jest tylko tam, gdzie się kłamie, lecz przede wszystkim tam, gdzie się kłamstwo akceptuje*” (Karol Čapek), a służy temu bezwładność mentalności społecznej. Ludzie lubią się bronić przy pomocy kłamstwa, przy pomocy psychomanipulacji słownej, czy metod socjotechnicznych. Prawda broni się sama. Jezus wzywa nas wszystkich do poznawania prawdy, która wyzwala. „*Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli*” (J 8,32).

W decydującym momencie Jezus wypowiedział programowe słowa swego posłannictwa: „*Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto jest z prawdy, słucha mojego głosu*” (J 18,37).

Wprawdzie Piłat na to stwierdzenie zareagował cynicznie, pytając z dozą sceptycyzmu - „*cóż to jest prawda*” (J 18,38). Piłat zlekceważył prawdę, głos swego sumienia i upomnienie przesłane przez jego małżonkę i podjął niesprawiedliwy wyrok, aby się przypodobać zgromadzonemu tłumowi i nie stracić chwilowego uznania chorej opinii społecznej i tu leży jego przegrana szansa życiowa.

Dyrektor i nauczyciel szkoły katolickiej nie tylko sam ma być przekazicielem prawdy wobec swych wychowanków, ale tworzyć odpowiednią atmosferę w szkole,

aby cały proces wychowawczy był oparty na prawdzie, która tworzy niepowtarzalny klimat wzajemnego zaufania i wychowuje ludzi prawego sumienia, kierujących się w życiu prawdą. Takich ludzi potrzebuje Polska i Europa. Wychowują się oni w szkołach katolickich.

DOKUMENT KOŃCOWY

XVI OGÓLNOPOLSKIEGO FORUM SZKÓŁ KATOLICKICH

Uczestnicy XVI Ogólnopolskiego Forum Szkół Katolickich zebrani na Jasnej Górze w dniach 24-26 listopada 2005 roku, pragną zaprosić wszystkich, którym leży na sercu dobro dzieci i młodzieży – do podjęcia wielkiej pracy nad sobą, aby wychowanie w naszych szkołach i placówkach było oparte na do głębnym zrozumieniu, że dziecko jest osobą, która ma wzrastać w człowieczeństwie.

Nie można wychowywać bez zrozumienia tego kim jest człowiek i jaki jest jego cel ostateczny. Dlatego potrzebna jest świadomość kim jesteśmy jako nauczyciele i wychowawcy, którzy mamy duchowo rodzić swoich uczniów.

Ostatecznie człowiek „staje się” poprzez trud samowychowania. Dlatego ukazywanie świadectwem życia i słowem – czym jest właściwie pojęte człowieczeństwo, jest podstawowym zadaniem nauczyciela jako wychowawcy.

W poszukiwaniu dróg prowadzących do urzeczywistnienia personalistycznej koncepcji wychowania, naszym przewodnikiem jest Jan Paweł II, którego nauczanie i przykład daje nam natchnienie i ukierunkowanie.

Częstochowa – Jasna Góra, 26 listopada 2005 roku

NOTY O AUTORACH

Ks. Biskup Antoni Długosz – Biskup Pomocniczy Archidiecezji Częstochowskiej. Prof. dr hab. katechetyki. Delegat Konferencji Episkopatu Polski do spraw Młodzieży Nieprzystosowanej Społecznie, Krajowy Duszpasterz Ochotniczych Hufców Pracy. Profesor w Wyższej Szkole Filozoficzno - Pedagogicznej „IGNATIANUM” w Krakowie.

O. Józef Stanisław Płatek OSPPE – dr nauk teologicznych (teologia moralna). Generał Zakonu Ojców Paulinów w latach 1978-1990. Wykładowca w Wyższym Seminarium Duchownym Zakonu Ojców Paulinów w Krakowie. Duszpasterz.

Ks. Krzysztof Pawlina – kapłan archidiecezji warszawskiej, prof. dr hab. nauk teologicznych (teologa pastoralna). Rektor Wyższego Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Warszawie, rektor kościoła seminaryjnego. Wykładowca w Seminarium i na Papieskim Wydziale Teologicznym. Autor wielu książek i artykułów do młodzieży i o młodzieży oraz Nowej Ewangelizacji.

Andrzej Zoll – prof. dr hab. prawa. Profesor na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Doktor honoris causa Uniwersytetu w Moguncji i Wilnie oraz Akademii Medycznej we Wrocławiu. W latach 1989 – 1997 Sędzia Trybunału Konstytucyjnego, w tym od roku 1993- 1997 Prezes Trybunału Konstytucyjnego. Rzecznik Praw Obywatelskich. Autor około 200 publikacji z zakresu prawa karnego, filozofii prawa i prawa konstytucyjnego.

Maria Ryś – prof. dr hab. Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, psycholog rodziny. Prodziekan Wydziału Filozofii Chrześcijańskiej UKSW, Kierownik Podyplomowego Studium Integralnej Profilak-

tyki Uzależnień w Centrum Ekologii Człowieka i Bioetyki UKSW, Prezes Uniwersyteckiego Towarzystwa /Fides et Ratio/, autorka wielu publikacji poświęconych psychologii rodziny.

Katarzyna Olbrycht - prof. dr hab. na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach - Wydział Etnologii i Nauk o Edukacji w Cieszynie. Dziedziny – pedagogika, edukacja aksjologiczna, edukacja kulturalna. Członek Rady Programowej Placówki Doskonalenia Nauczycieli RSK- PRO FORMATIONE. Autorka ponad 200 publikacji.

Andrzej Jurga – dr hab., prof. Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, kierownik Katedry Realizacji Filmowej i Telewizyjnej KUL, wykładowca PWSF i TV i T w Łodzi, wieloletni dziekan Wydziału Radia i Telewizji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

Jerzy Umiastowski – lekarz, doktor nauk medycznych, bioetyk, internista. Emeryt zatrudniony w Szpitalu Specjalistycznym św. Wojciecha w Gdańsku. Wieloletni przewodniczący Komisji Etyki Lekarskiej Naczelnej Rady Lekarskiej, Członek-korespondent Papieskiej Akademii Pro Vita w Watykanie.

Stanisław Sławiński – pedagog, doktor nauk humanistycznych. Zastępca Dyrektora Biura Edukacji Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy. Dyrektor Placówki Doskonalenia Nauczycieli RSK - PRO FORMATIONE.

O. Jan Góra OP – (Dominikanin), doktor teologii. Duszpasterz akademicki, twórca ośrodków na Jamnej, w Lednicy i Hermanicach, publicysta, dziennikarz, prozaik, rekolekcjonista.

S. Maksymiliana Maria Wojnar – Prezentka. Prawnik w Sekretariacie Konferencji Episkopatu Polski. Konsultor Rady Prawnej KEP. Członek Zarządu i sekretarz Rady Szkół Katolickich. Członek Rady Programowej Placówki doskonalenia Nauczycieli RSK – PRO FORMATIONE.